ISSN 1897-1083

ECHA POLESIA

№ 2(58)2018 KWARTALNIK POLAKÓW NA POLESIU



Z HISTORII ŁUNIŃCA

ŁUNINIEC MIĘDZYWOJENNY



Gimnazjaliści.
Rok 1938





1938, Na ulicach Łunińca





Gimnazjaliści. Rok 1936



Gimnazjaliści

SPIS TREŚCI



KRONIKA ŁUNINIECKA

POWIATU ŁUNINIECKIEGO

Słowo o Panu Wojewodzie Poleskim





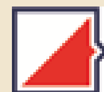


'ECHA POLESIA'
Kwartalnik Polaków
na Polesiu

Adres Redakcji:
Brześć, 224023
ul. Moskiewska 344 - 56
e-mail: klub_polski@wp.pl
www.echapolesia.pl
tel.: w Brześciu:
Kom. z RB MTS (33) 672 19 37
Kom. z RP 0-037533 672 19 37

Redaktor naczelny:
Alina Jaroszewicz
Projekt jest realizowany we współpracy z Fundacją Wolność i Demokracja i współfinansowany ze środków otrzymanych z Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w ramach konkursu na realizację zadania «Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2018 r.»





Adres korespondencyjny:
Eugeniusz Lickiewicz
Skr. poczt. 63
Plac Wolności 9
Biała Podlaska 1, 21-500

Skład i łamanie:
Olga Brazińska

Korekta
Jan Wasylczuk



Zapraszamy do polubienia naszej strony na Facebooku
facebook.com/EchaPolesia

Drodzy Czytelnicy,

W tym numerze w rozdziale Historia naszych małych Ojczyzn odkrywamy karty historii Łunińca i ziemi łuninieckiej. Celem naszym było pokazanie, jak po 123 latach zaborów, po powrotach do Polski niepodległej ponad 2 mln. jej obywateli, odradzało się młode państwo polskie – na przykładzie «kresów Kresów», najdalej położonego i najbardziej zacofanego regionu II Rzeczypospolitej. Przeglądając liczne dokumenty, wspomnienia, publikacje łuninieckich krajoznawców, stwierdziliśmy, że musimy ta wiedzą z Państwem się podzielić. Tym, jak od razu po wojnie,w kraju zniszczonym i spustoszałym, nowe polskie władze organizowały życie gospodarcze, społeczne, kulturalne. Jak szybko i sprawnie powstał szeroki system stacji meteorologicznych do monitorowania pogody i wody w rzekach – było ich na ziemi łuninieckiej ponad 20. Jak przez 18 lat dzięki odbudowie szkolnictwa liczba analfabetów zmniejszyła się o 25%. Jak podczas strasznej powodzi 1936 roku cała Polska pomagała ziemi łuninieckiej i jej mieszkańcom przetrwać i odbudować domy i gospodarstwa, nakarmić ludzi. Jak sprawnie pracowała poczta polska, a wspierali ją także prywatni pośrednicy, którzy w kioskach przyjmowali listy i telegramy i pomagali w pisaniu listów. Jak młode państwo szanowało wszystkie mniejszości narodowe na wielokulturowym naszym Polesiu: tak społeczność żydowska miała nie tylko swoje organy władzy, szkoły, gazety, ale i Klub Sportowy i drużynę piłkarską. W Łunińcu powstały Żydowski Instytut Myśli Państwowej oraz Uniwersytet Powszechny. Gdy czytamy dziś o życiu kulturalnym w Łunińcu w dwudziestoleciu międzywojennym, rozumiemy, że obecni mieszkańcy mogą tylko marzyć o życiu tak bogatym i rozmaitym.

Ten numer o Łunińcu powstał dzięki wielkiemu zaangażowaniu Światosława Janoczkina, wspaniałego krajoznawcy, pasjonata historii ojczystego kraju, miłośnika ziemi łuninieckiej i jej wiernego obywatela, który od lat prowadzi liczne badania i kwerendy, realizuje projekty kulturotwórcze, dba o miejsca pamięci. Numer powstał dzięki jego współpracy z wieloma wybitnymi krajoznawcami i historykami – z Lwem Kołosowym, nestorem łuninieckiego i poleskiego krajoznawstwa, autorem wielu książek, z Tatianą Kanapacką – autorem księgi «Pamięć» i jeszcze 5 innych książęk, z Iwanem i Łarysą Panasiuk, wybitnymi pedagogami i krajoznawcami, autorami licznych książek i publikacji, wielkimi miłośnikami przyrody Polesia.

Słowa wdzięczności i uznania kierujemy pod adresem badaczy i wybitnych krajoznawców poleskich Georgija Wajndracha, Mikałaja Kalenkowicza, Wadzima Żyłko, Sciapana Niefidowicza z wioski Lubań, Wasila Tumiłowicza, Aliony Niamczeni z Mikaszewicz, Jaugienija Chwastowa z Czuczewicz i wielu innych. Pragnę tu zaznaczyć, że obecnie w każdej szkole na ziemi łuninieckiej są niewielkie muzeum, izba pamięci, muzeum etnograficzne – dzięki tym krajoznawcom i oddanym swojej pracy nauczycielom.

ŁUNINIEC. ZARYS HISTORYCZNY

OKRES WIELKIEGO KSIĘSTWA LITEWSKIEGO I PIERWSZEJ RZECZYPOSPOLITEJ

- 1449 r. pierwsza wzmianka o Łunińcu w źródłach pisemnych. Mały Łunin, własność szlachecka.

- W 1471 r. Łuniniec – wieś majątku Iszkołdź, własność Nikołaja Janowicza Niemirowicza i jego żony Elżbiety.

- W 1552 r. Łuniniec – majątek, który wraz z innymi Iwan Pietrowicz Niemirowicz, starosta Czerkaski i Kaniowski sprzedał za kwotę 1500 kop pieniędzy i ofiarował pieniądze swojej żonie Annie Sapieżance. Nie mając własnych dzieci, wzięła «zamiast własnego rodzonego syna» pana Stanisława Stanisławowicza Dawojnę – wojewodę Połockiego.

- W 1561 r. Łuniniec – majątek, własność Stanisława Stanisławowicza Dawojny – wojewody połockiego i dryskiego, wziętego do niewoli przez wojska moskiewskie w 1563 r. Z powodu niewoli właściciela Król Zygmunt August mianował na opiekuna wszystkich jego majątków Stanisława Andrejewicza Dawojnę – starostę pińskiego i kobryńskiego.

- Około 1571 r. Łuniniec Mały – sioło wołości poleskiej majątku Iszkołdź powiatu nowogródzkiego, własność Stanisława Stanisławowicza Dawojny – wojewody połockiego, 53 domy.

- W 1581 roku Łuniniec Mały – centrum majątku powiatu nowogródzkiego, własność żony Stanisława Dawojny – księżny Barbary Sałamiareckiej.

- W 1586 r. Mały Łuniniec był majątkiem powiatu nowogródzkiego, wspólną własnością księżnej Barbary Sałamiareckiej i księcia Pawła Januszewicza Druckiego-Lubeckiego, szlachcica króla, który wraz z innymi majątkami sprzedał go Melchiorowi Snowskiemu Grawżyckiemu, witebskiemu kasztelanowi i jego żonie Barbarze Kłaczkównie.

- W 1588 r. Łuniniec – wieś powiatu nowogródzkiego, własność Melchiora Snowskiego – Grawżyckiego i Barbary Kłaczkówny – kasztelanowej witebskiej, która przekazała ją żonie Mikołaja Narutowicza – Barbarze Kuncewiczówej – ziemskiej podskarbnej pisarza WKL; we wsi znajduje się osiedle, cerkiew, stodoła, 75 chłopów – denników na czele ze starcem i siedem chłopów-ogródników.

- W 1595 r. Mały Łuniniec – wieś, majątek powiatu nowogródzkiego, własność Barbary Kuncewiczówny, przygraniczny konflikt z Symonem Charlińskim, ograniczenie.

- Przed 1600 r. Barbara Jakubówna Kuncewiczówna przekazała Łuniniec Jakubowi Kuncewiczowi – chorążemu grodzieńskiemu i jego żonie Bogdanie Fursownie, ograniczenie.

- W roku 1617 Jakub Kuncewicz wraz ze swoim synem Mikołajem sprzedali Łuniniec i Działłowicze Konstantinowi Dołmatowi.

- W 1620 r. w miejscowości Łuniniec 122 włóki ziemi. Jednak szczególną cechą tego majątku były duże chłopskie działki ziemi – zwykle nie pół-włóki, a cała włóka. Osiedle w Łunińcu składało się z trzech części, które miały odrębne nazwy: Lubożerdzie, Zjeły i Jasinówka. W pierwszym było 62 włoki i 44 ogródków (działek), druga miała 14 włók i trzecia – 2 włóki i 9 ogródków. 5,5 włók było pustych, 2 – należały do cerkwi. Razem w Łunińcu było 127 gospodarstw. Z 1 włoki należało płacić podatek w wysokości 160 groszy. Zachowała się i zwykła danina (dziakło) w wysokości 1 miednicy miodu o pojemności 28 kwart, beczki żyta i owsa, 3 kurczaki i 10 jajek rocznie.

- W okresie między 1622 a 1625 rokiem wybudowano klasztor Przemienienia Pańskiego, którego własnością razem z wioskami Działłowicze i Meleśnica stała się wieś Łuniniec z jej mieszkańcami.

- W 1762 r. wdowa po Józefie Druckim-Lubeckim, czeladniku powiatu Orsza, Wiktoria Skirmunówna i syn Franciszek mieli sprawę sądową przeciwko klasztorowi Działłowickiemu. Poddani książąt ze wsi Łunin i Wulka cierpieli urazy ze strony poddanych klasztoru z Małego Łunińca.

»»»

1793 ROK – DRUGI ROZBIÓR RZECZYPOSPOLITEJ. ŁUNINIEC W SKŁADZIE IMPERIUM ROSYJSKIEGO

- W 1793 r. Łuniniec nadal pozostawał w posiadaniu klasztoru Działłowickiego, stał się częścią powiatu pińskiego w obwodzie mińskim.

- W 1795 r. było tu 75 gospodarstw domowych i 624 mieszkańców (według innych źródeł – 73 gospodarstwa domowe i 312 «dusz rewizyjnych», czyli mężczyzn). Stopniowo liczba ludności rosła.

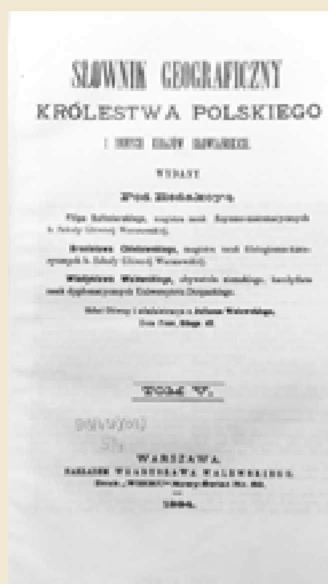
- Dla mieszkańców Łunińca, których w 1842 r. sprowadzono do kategorii chłopów (tj. ich właścicielem zamiast klasztoru Działłowickiego mianowany skarb Państwa), istniał obowiązek wykonywania określonych obowiązków. W 1845 r. ludność obu płci osiągnęła 714 osób, wszyscy Białorusini. Gospodarstw było pełnych 90 i niepełnych 2. Za przydzielone działki chłopi wykonywali (zgodnie z inwentarzem Łunińca za lata 1843 i 1845) następujące obowiązki: «Dni pracy w tygodniu dla chłopów 2 dni dla mężczyzn i 2 dni dla kobiet». Od wszystkich chłopów co najmniej 14144 dni w roku ciągłych i 8736 dni pół-ciągłych w roku. W ciągu roku od wszystkich chłopów wymagano 2057 dni ciągłych i 1630 półciągłych, co dotyczyło dziennej ochrony majątku, ponadto chłopi odrabiali powinność budowlaną w razie potrzeby... Następnie, w zależności od potrzeby, ściąga się powinność od każdego gospodarstwa domowego przez co najmniej 6 dni w roku. «Ponadto, z tamtejszych chłopów zbierano podatek cerkiewny. Aby ułatwić zbieranie podatków i wykonywanie powinności, administracja majątku praktykowała wzajemną poręką, którą potwierdzano w postaci wyroku podczas zgromadzenia. Na przykład tekst takiego wyroku z dnia 22 września 1852 roku był następujący: «Ręczymy się wzajemnie, że będziemy dokonywać płatności dochodu do skarbu w odpowiednim czasie i wysokości». Powinności obowiązywały do lat 60 XIX wieku, po reformie chłopskiej 1861 roku stopniowo je anulowano.

- Asystent państwowego lustratora Jakowicki sporządził (w 1858) opis jakości i żyzności miejscowej gleby: «W glebach wioski Łuniniec od 70 do 80% drobnego piasku z niewielką częścią humusu, landszaft jest równy i niezabezpieczony od północnych wiatrów, jet przeważnie mokro». Okoliczne miejsca są zalesione i bagniste. «Pokosy są w większości bagienne wśród krzewów, wzdłuż brzegów rzek i zalewa ich powódź...

Z naturalnych zasobów rolnych uprawiają głównie żyto i grykę; owies i jęczmień są wysiewane dość w niewielkich ilościach ... Zasiewa się na dziesięcinę ziemi uprawnej o przeciętnej kategorii 7, a gorszej 5 czwórek. Plonu zbiera się na przeciętnej glebie 2 1/2, a na cienkiej – 1 1/2 ziaren.... Ogólnie rzecz biorąc, ziemia jest bardzo mało urodzajna, chłopi są w stanie nawozić zaledwie ogrody, a z ziemi uprawnej około jednej dziesiątej upraw ozimych... Chłopi, oprócz rolnictwa, angażują się w spławie rzekami i kanałami. Ich stan jest przeciętny».

- Na początku lat 80-tych XIX wieku we wsi było tylko około 60 domów.

- W 1884 r. «Łuniniec – duża wieś w ujeździe pińskim, w pierwszym okręgu policji, położony około drogi, która prowadzi z Łunina do Kożangródka. Według starożytnego podziału, ma on 91 domów, cerkiew, 355 mieszkańców, obszar jest bardzo głuchy, bezludny, poleski. Ziemia (grunty) jest piaszczysta, bogata w łąki. Teraz jest własnością państwową, wcześniej wieś należała do klasztoru prawosławnego w Działłowiczach. W ramach nowego projektu ma być wzniesiona stacja kolejowa łącząca Łuniniec z Mozyrzem, Rzeczycą i Homlem».


SŁOWNIK GEOGRAFICZNY
KRÓLESTWA POLSKIEGO

TOM V.

WARSZAWA

Łuniniec, duża wś w pow. pińskim, 1 okr. polic., w gm. łunińskiej, przy drodze wiodącej z Łunina do Kożangródka, według dawnego nadziału ma osad 91, cerkiew, mk. 355; miejscowość całkiem głucha, odludna, poleska, grunta piaszczyste, łąki obfite. Obecnie koronna, dawniej należała do monastyru prawosł. w Działłowiczach. Ma tu być st. dr. żel. nowo projektowanej, mającej połączyć Ł. z Mozyrzem, Rzeczycą i Homlem.

- W latach 1884-86, w związku z budową Kolei Poleskiej, około kilometra od wsi powstał duży węzeł kolejowy. Wraz z rozpoczęciem budowy linii kolejowej

Homel-Brześć pojawiło się wielu pracowników kolei. Wcześniej chłopi z Łunińca udawali się do najbliższego Kożangródka, aby sprzedawać produkty rolne i kupować sprzęt rolniczy. Ale od tamtej pory, żeby obsługiwać dużą liczbę budowniczych kolei, Żydzi z Kożangródka – rzemieślnicy i kupcy – przyjeżdżali z różnymi towarami. Ale nie mieli prawa tam nocować, nie mówiąc już o prawie do pozostania na dłużej, więc wieczorami wracali do swojego miasta. W Łunińcu nie było jeszcze szpitala i domu modlitwy, cmentarza, dlatego część życia Żydów obracała się wokół Kożangródka.





Więcej Żydów pojawiło się tutaj po budowie kolejowego odcinka Baranowicze-Sarny. Most kolejowy został zbudowany 10 km na południe od Łunińca. Z powodu warunków panujących na bagnach, roboty budowlane trwały przez lata, wykonywali prace tysiące robotników z odległych regionów Rosji. Dobrze im płacono, dlatego zaczęli tam wracać Żydzi nie tylko z Kożangródka, ale również z Lachwi, Dawidgródka, Pińska, aczkolwiek mieszkać w mieście Łuniniec wciąż nie mieli prawa.

Jak opowiadają starzy mieszkańcy Pińska, inżynierzy, którzy budowali drugą linię Baranowicze-Sarny, zaproponowali Żydom ugodę: za dużą kwotę pieniędzy byli oni gotowi puścić kolej przez Pińsk, żeby właśnie Pińsk, a nie Łuniniec stał się stacją węzłową. Ale pińscy Żydzi rozważali, że gdyby istniał plan budowy linii kolejowej przez Pińsk, to i tak by puścili tam kolej bez łapówek. Nie mogli uwierzyć, że głucha wioska Łuniniec zamieni się na stację węzłową. Okazało się, że inżynierowie mieli rację.

Społeczeństwo żydowskie zaczyna się rozwijać. Żydzi zaczynają budować domy, synagogi, łaźnię, cmentarz. Wszystko to było robione za środki żydowskiego społeczeństwa w Kożangródku, które zmniejsza się z roku na rok. Pracownicy, kupcy przenoszą się do Łunińca. Ale Łuniniec należy do chłopów. Żydzi budują swoje domy na wynajmowanych ziemiach przez okres do 12 lat, a po ich rozwiązaniu muszą przedłużyć odpowiednią umowę. Jest to bardzo kosztowne, zwłaszcza jeśli »»»



Ryciny: budowa kolei Poleskiej na odcinku Łuniniec – Pińsk 1892 r.



Łuniniec na początku XX stulecia

»»» chodzi o tereny publiczne. Ale to nie stanowiło przeszkody dla Żydów. Ich liczba w Łunińcu nadal rosła.

- W 1886 r. Centralny Komitet Statystyczny Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zebrał informacje o Łunińcu w specjalnym kwestionariuszu dla osad pozamiejskich (badanie przeprowadzono w przeddzień spisu ludności z 1897 r.). Według niego, wieś Łininiec była położona na ziemiach Łuninieckiej wspólnoty chłopskiej w powiatu łuninieckiego, pierwszego stanu powiatu pińskiego w guberni mińskiej, w pobliżu stacji Kolei Poleskich o tej samej nazwie.

W 1897 r. w Łunińcu było 586 domów, z których 4 były kamienne, 3185 mieszkańców (według innych źródeł było 3167 mieszkańców, 855 gospodarstw domowych), «licząc tysiąc i więcej robotników w warsztatach kolejowych», prawosławnych 2512, Żydów 293, mężczyzn 1674, kobiet 1493. Był tam kościół, żydowski dom modlitwy, szkoła ludowa i kolejowa, kolejowa poczekalnia medyczna, sklep z pieczywem, 19 punktów handlowych, karczma, trzy tawerny, cztery lokale do picia. W warsztatach kolejowych w 1900 roku pracowało 239 pracowników.







Łuniniec. Pracownicy Kolei Poleskich

Wzrost liczby ludności, liczby budynków i przedsiębiorstw postawił kwestię nadania osiedlu Łuniniec statusu miasta do porządku obrad.

Nie jest przypadkiem, że w 1898 roku gubernator Mińska (podanie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rosji nr 1145 z 15 czerwca) podał petycję «O konieczności i możliwości wprowadzenia systemu miejskiego zgodnie z przepisami ustawy o miastach z 1892 roku w nie mającej takiego systemu miejscowości Łuniniec».

W gubernialnym Mińsku i stolicy imperium w Petersburgu bardzo popierano przekształcenie Łunińca na miasto. Ale nieoczekiwanie rozwiązanie tej kwestii utknęło i przeciągnęło się przez lata i nie zakończyło się sukcesem.

Okazało się, że skoro Łuniniec znajdował się na ziemiach byłych państwowych chłopów, wymagana była zgoda całej społeczności wiejskiej. Taką zgodę otrzymano dopiero w styczniu 1901 r. Werdykt był następujący:

«... z 75 gospodarzy, którzy 16 stycznia 52 osoby spotkali się na posiedzeniu Zarządu powiatowego w Łunińcu ... jednogłośnie zdecydowali: wyrazić chęć zorganizowania administracji gminnej w Łunińcu». Jednak 12 sierpnia tego samego roku odbyło się nowe posiedzenie: «Mieszkańcy wsi zebrali się w ilości 75 gospodarzy i 67 osób, 66 osób głosowało przeciw 1 osoby, która była za nadanie Łunińcowi statusu miasta».

Wyjaśniając okoliczności pierwszego spotkania, okazało się, że «zarówno przed, jak i po tym wyroku, Żydzi, którzy przybyli do wioski z osiedla Łuniniec, częstowali każdego z członków spotkania wódką,

nagradzali pieniędzmi w wysokości 50 kopiejek lub więcej, a popijawa była organizowana zarówno przed, jak i po sporządzeniu werdyktu, ponieważ przed było wypito 1/4 wiadra, a po sporządzeniu – wiadro wódki». W wyniku przewodniczący rządu został ukarany grzywną w wysokości 5 rubli. (Z roczną opłatą w wysokości 60 rubli.) I nadanie Łunińcowi statusu miasta nie miało miejsca.

Uwaga: historia ta miała ciąg dalszy. Powiat łuniniecki z centrum w Łunińcu był utworzony Rozporządzeniem Zarządu Terenów Przyfrontowych i Etapowych 07.11.1920 r. Status miasta Łuniniec otrzymał w 1921 r. W latach 1921-1929 toczyła się sprawa o przyłączenie wsi Łuniniec do miasta Łuniniec gromady wsi Łuniniec Gminy wiejskiej Łunin przeciwko Radzie Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej. Ostateczne połączenie miasta i wsi Łuniniec odbyło się dopiero na podstawie Wyroku Sądu Najwyższego II Rzeczypospolitej od 22.11.1928 roku.

Jednocześnie z rozwojem stacji, na przełomie wieków powstały nowe dzielnice kolejowe Łunińca – Zalesie (na terenie działek chłopskich i krzewiastych torfowisk, w których osuszono drenaż, funkcjonują kanały melioracyjne do naszych czasów) i Bochonowo (na piaszczystym wzgórzu na północ od Zalesia). Jednak przede wszystkim elementy architektury krajobrazu zastosowano dla zagospodarowania obszaru bezpośrednio w okolicy stacji kolejowej. Znawca historii Łunińca Lew Kołosow zebrał istotne materiały na ten temat. Zauważa, że jednocześnie z budową stacji, zbudowano duży jednopiętrowy dworzec. Na platformie i po przeciwnej stronie jako dekorację posadzono świerki i drzewa jałowcowe w beczkach. Na placu przydworcowym znajdował się mały skwer.


Łuniniec. Zalesie // *Fot. A Wysocki*



Zachowało się również wiele źródeł historycznych, które świadczą o warunkach mieszkaniowych, życiu codziennym, wynagrodzeniach i czasie wolnym pracowników kolei w Łunińcu. Oto cytat z jednego z tych dokumentów z początku XX wieku:

«Za dworcem – osiedle kolejarzy. Obszar jest bagnisty. Budynki mieszkalne zbudowane są z biednego lasu, zlokalizowanego na nieprzejezdnych ulicach bez chodników i oświetlenia, często w odległości 2 wiorst od stacji. Około 400 pracowników z 1 tysiąca mieszkają w prywatnych mieszkaniach. Miesięczny czynsz wynosi od 3 rubli 80 kopiejek do 10 rubli».

1917 – 1920. KRONIKA. WALKI O ŁUNINIEC. ZWYCIĘSTWO WOJSKA POLSKIEGO

- 9 lipca gazeta «Dziennik Chłopski» donosiła, że w Łunińcu odbyło się «zgromadzenie wiejskie, które postanowiło na kilka dni przekazać budynek straży pożarnej, w której wcześniej mieściło się kino, do zjednoczonej Rady Deputowanych Chłopskich, Żołnierzy i Robotników, w celu zorganizowania w niej tymczasowego Domu Ludowego. W niedzielę 2 lipca zorganizowano dwa wykłady: 1. «Na temat celów i zadań Domu Ludu»; 2. «O wyborach do Konstytuanty» (czytał socjaldemokrata S.S. Dokuczajew)
- 11-12 listopada w Domu Ludowym odbył się pierwszy zjazd Rady pińskiego ujazdu (Pińsk był wówczas okupowany przez Niemców).
- 18 lutego 1918 r. wojska niemieckie rozpoczęły ofensywę na Białorusi, w krajach bałtyckich i na »»»



»»» Ukrainie. W warunkach, gdy stara rosyjska armia rozpadła się, a nowa, Czerwona Armia, jeszcze nie istniała, oddziały Kaisera prawie nie napotykały oporu. Pierwszego dnia weszli do Łunińca.

- «Na Ukrainie w marcu 1917 r. utworzona Ukraińska Centralna Rada, która rozszerzyła swoją władzę na terytorium linii Łuniniec-Homel. Oddziały niemieckie i petlurowcy wydali rozkazy o surowym karaniu osób, które nie zastosowały się do ich rozkazów. Transporty zaczęły iść koleją na zachód z żywnością, surowcami, innymi wartościami skradzionymi przez Niemców, a u wieśniaków zabierano bydło i zboże.

- 16 listopada 1918 r., gdy armia niemiecka zaczęła wycofywać się z okupowanych ziem, SNK postanowił wysłać tam swoich przedstawicieli, żeby nie dopuścili do wywiezienia broni dawnej armii cesarskiej.



Rys. Zgromadzenie żołnierzy niemieckich. Listopad 1918 r.

- 05.01.1919 do Łunińca przybył Aleksander Nikolajewich Iljin, przedstawiciel Centralnego Komitetu RKP(B). Na spotkaniu komitetu żołnierzy niemieckich zażądał ewakuacji ich dywizji z linii Kalinkowicze-Łuniniec w ciągu dwóch dni. Niemcy zgodzili się przekazać do Łuninieckiego komitetu rewolucyjnego tabor kolei, cały sprzęt, a także duże magazyny byłej armii cesarskiej. Cały majątek był strzeżony przez rotę komunistyczną utworzoną 3 stycznia w ilości 250 osób.

- 8 stycznia 1919 r. jednostki 153 pułku 17 Dywizji Piechoty Armii Czerwonej wkroczyły do Łunińca i zajęły go, a pierwszy transport czerwonych przeszedł przez Łuniniec o godzinie 17.

- 15.01 po wkroczeniu oddziałów Armii Czerwonej do Łunińca, delegacja niemiecka zażądała, żeby żołnierze Armii Czerwonej wyzwolili miejsce dla przejścia kolejnych 50 000 żołnierzy z Homla. Niemcy otworzyli ogień, raniąc trzech i aresztowując kilka osób z Komunistycznego oddziału. Incydent został wyczerpany po negocjacjach. Zgodnie z umową stacja została uznana za neutralną, a wieś miała podlegać Komitetowi Rewolucyjnemu. Strona niemiecka przeprosiła, uwolniła aresztowanych, oddała broń. Komitet Rewolucyjny zażądał zapłacenia rannym 90 tysięcy rubli.





Żołnierze niemieccy około Dworca kolejowego i w Łunińcu:

- Dzień przed tym do Łunińca przybyły transporty z całym składem osobowym 152 Pułku Piechoty pod dowództwem J.W. Szeka i S.K. Dergaczewa. 2 kompanie, batalionowa ekipa strzelców z karabinów maszynowych i 2 armaty polowe zostały wysłane koleją, by pomóc rebeliantom. Ten oddział miał objąć Łuniniec od południa w przypadku posunięcia wojsk Petlury.

- 26.01 do Łunińca z Baranowicz przybyło dowództwo i oddziały 2 brygady 17 Dywizji Piechoty (dowódca brygady – Czekatowski, komisarz – Kudriawcew).

- 24.02 do Łunińca przybyły 3 kompanie 145 Pułku Piechoty. Tutaj od 14.02 znajdował się 146 pułk z oddziałami zwiadowców, łączeniowców, sprzętem itp. Stamtąd wysłano ich koleją w okolice Saren, by walczyli przeciwko wojsku Petlury i hajdamakom.

- 3.03 powstało istotne zagrożenie dla «czerwonych» na skrzyżowaniu kolejowym Łuniniec od południa, gdzie 146 pułk, zdemoralizowany przez śmierć dowódcy i zmęczenie, i 21 pułk Wołyński, w którego szeregach byli partyzanci, odmówił zajęcia pozycji i opuścił Sarny, a od zachodu, gdzie wielkie siły polskich legionistów przybyli do Pińska, którego już nie było czym bronić.

- 5.03. Poranny pociąg, który opuścił Pińsk i wyruszył do Łunińca, został ostrzelany przez polski oddział 8 wiorst od Pińska. Dwie godziny po incydencie Wojsko Polskie zajęło Pińsk.

- 06.03-03.04.1918 żadnych aktywnych działań nie podejmowano: cała nizina Poleska została zalana wodą. Pierwszy batalion został wysłany do Hancewicz, aby chronić podejścia do węzła łuninieckiego od strony Baranowicz.

- 22.03 w Dawidgródku odbyło się powstanie byłych carskich oficerów, którzy zjednoczyli wokół siebie część ludności przeciwko władzy radzieckiej.

- 04.04. 17 dywizja bolszewików na kierunku łuninieckim została zastąpiona przez 8-mą.

- 30.04 wojska Petlury zaczęły się wycofywać. Zostawili Stolin, st. Horyń, m. Dubrowicę. Ich plany dołączenia Łunińca i całego białoruskiego Polesia do tzw. «Ukraińskiej Republiki Ludowej» nie zostały zrealizowane. Ale zanim odeszli, wysłali ultimatum do grupy łuninieckiej wojsk radzieckich: «... wasza sytuacja jest beznadziejna. Proponuję powstrzymać zbrojną walkę z Ukraińską Republiką Ludową od 11 kwietnia, oddać wszelką broń ... Ukraińskiemu dowództwu ... pozwolić naszym jednostkom zająć Łuniniec. Ataman (podpis nieczytelny), tymczasowy kwatermistrz, pułkownik Stecki. «Sowiecka komenda w Łunińcu nie dała żadnej odpowiedzi na to «ultimatum» i zwiększyło nacisk na jednostki Petlury».

- 15.05. Oddziały Wojska Polskiego zastąpiły wojska Petlury na podejściach do Łunińca z południa i południowego zachodu. Jednak kiedy dowiedzieli się, że rzucono przeciwko nim 150 żołnierzy z rezerw 64 pułku, 150 legionistów z armatą, wycofali się poza rzekę Styr, wysadzając most przez rzekę.

- Przeciwko 1 brygady 8 Dywizji Strzelców Armii Czerwonej działały dobrze uzbrojone 22 i 34 pułki piechoty Wojska Polskiego, 250 rosyjskich białych gwardzistów, cztery szwadrony kawalerii i flotylla rzeczna składająca się z sześciu uzbrojonych łodzi i pontonów. W Pińsku Polacy mieli ciężkie armaty, wielu żołnierzy, zaopatrzenie gwarantowane przez przedstawicieli amerykańskich i francuskich misji.

- 12 czerwca Polacy zaatakowali pozycje Sowietów we wschodniej części powiatu pińskiego, o czym poinformował dowódca 66 pułku ze stacji Łowicza, ale musieli się wycofać. Wieczorem 15 czerwca jednostki 66 pułku ponownie zajęły Łogoszyn, skąd przeciwnik wycofał się bez walki.

- W rozkazie operacyjnym dla 1 brygady z dnia 16:06:19 r. odnotowano, że brygadzie rozkazano zmienić 3 brygadę w okolicy Hancewicz, wzmocnić pozycje wzdłuż kanału Ogińskiego i Jasiołdy oraz zająć mosty przez Prypeć i węzeł łuninieckie. Według tego rozkazu, zabroniono im dopuścić do linii demarkacyjnej z Polakami mieszkańców i uchodźców, ponieważ dowódca 64 pułku meldował: «Wielu pracowników kolei i osób jadą pociągiem do miejsca wydawania przepustek, a następnie przedostają się na drugą stronę linii demarkacyjnej, rozpowszechniają informacje o miejscach postoju naszych jednostek, wielu z nich to spekulanci ... To nie do przyjęcia ... Wśród uchodźców jest wielu szpiegów».

- Z Warszawy przez Pińsk wojska przerzuca się na front koleją, przyjechał generał Galler. W Pińsku działała «Liga Rosyjskich Oficerów», która rekrutowała wolontariuszy.

- 20 czerwca polski samolot zrzucił bomby na stacji Łuniniec i ostrzelał wojska z karabinu maszynowego – wśród żołnierzy Armii Czerwonej były ofiary.

- 27 czerwca polski dezerter »»»

»»» poinformował o polskich jednostkach w Pińsku, wymienił ulice, na których się znajdowały. Dowodził tymi jednostkami generał Listowski. W tym samym miejscu utworzono oficerski oddział białogwardzistów, w którego szeregach byli rebelianci z wojska M. Strakopytowa, którzy nosili szare niemieckie i żółte amerykańskie mundury.

- Jednostki Wojska Polskiego, wzmocnione świeżymi oddziałami, 2 lipca samodzielnie rozpoczęły ofensywę w niektórych kierunkach; starcia rozpoczęły się w pobliżu wsi Płotnica, Stachowo, Gorodiszcze, Łyszcza, jednostki czerwone poniosły straty. Na odcinek frontu w okolicach Łogiszyna z Pińska skierowano rosyjski oddział oficerów i zwolenników M. Strakopytowa (około tysiąca osób). W następnych dniach Polacy podejmowali ofensywę, opanowując Płotnicę, Stachowem i Łyszczą. Polacy zbliżyli się do Hancewicz, na południe od Prypeci zajęli stację Goryń i miasto Stolin. Polskie samoloty bombardowały pozycje Armii Czerwonej. Jej żołnierze byli wyczerpani walką, oprócz tego duch bojowy w oddziałach partyzanckich był bardzo niski. Część 1 brygady partyzanckiej Armii Czerwonej kazano nawet rozbroić, aby nie szerzyć paniki.

- Łuniniec został zaatakowany przez 22, 34 i 35 pułki piechoty, 4 pułk ułanów, oddział rosyjskich oficerów i rezerwę 3 pułku ułanów. Wszystkie jednostki były dobrze uzbrojone. Generał Listowski, który dowodził ofensywą, rozkazał opanować Łuniniec nie później niż 6-7 lipca.



Rys. Artyleria polowa Wojska Polskiego na pozycjach pod Łunińcem.

- Łuniniec został opuszczony przez wojska bolszewickie rano 10 lipca 1919 r., jednostki Wojska Polskiego weszły do miasta.



DODATEK NADZWYCZAJNY

KURJER PORANNY

Łuniniec zajęty

Klucz całego Polesia w rękach polskich

Jenerał Listowski.

Rys. Nadzwyczajny numer Kuriera Porannego informujący o zajęciu Łunińca przez WP.

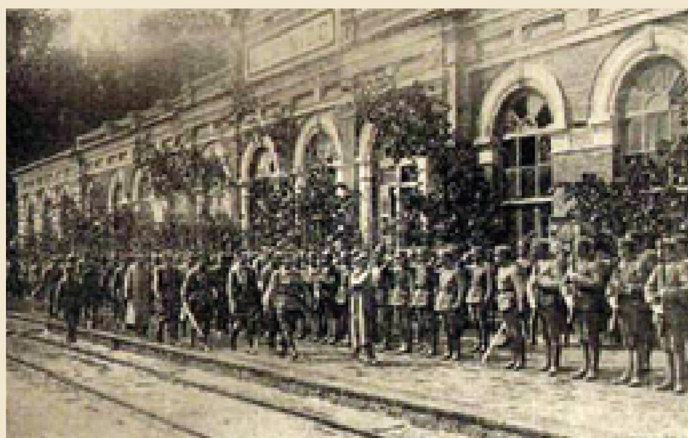
W tym samym czasie Polacy zajęli Turów.



Rys. Dowódca Frontu Poleskiego Gen. Listowski (drugi od lewej) wjeżdża do Łunińca na drezynie konnej.



Rys. Generał Listowski ze sztabem około Dworca kolejowego w Łunińcu. 10.07.1919 r.



Pożegnanie gen. Listowskiego z wojskiem na stacyi w Łunińcu. General ze sztabem przechodzi przed frontem pułku



Rys. Defiladę żołnierzy 34 pp. w Łuninieckim Ogrodzie kolejowym przyjmuje dowódca tego samego pułku piechoty Gen. Narbutt - Łuczyński 06.08.1919 r.

- 5 sierpnia Polacy zajęli Kleck, po walkach z 65 pułkiem w dniach 6-13 sierpnia – Słuck, ruszyli stamtąd do Żytkowicz.

- Jednak na pozycjach wzdłuż rzeki Łań front ustabilizował się na jakiś czas. Mieszkańcy powiedzieli, w okolicy pojawiło się wielu poznańskich Polaków, do Łachwy przybył pułk hajdamaków, zaczęła się rekrutacja do pułku z inteligencji i pułku rosyjskich oficerów. Pińsk odwiedził Piłsudski.

- 13 sierpnia 1919 r. dowództwo 66 pułku Armii Czerwonej przeniosło się z Miszczewicz do Żytkowicz, gdzie stacjonował także 64 pułk. 66 pułk zajmował pozycje wzdłuż rzeki Słucz, a 64 pułk – wzdłuż Prypeci od Wilczy do Turowa. 18 sierpnia kompania, która wciąż utrzymywała most kolejowy przez rzekę Słucz, wycofała się za rzekę i most został wysadzony w powietrze. W tym samym dniu rozpoczęła się ewakuacja stacji Żytkowicze.

- 19 sierpnia 1919 r. Armia Czerwona opuściła ostatni odcinek terytorium obecnego rejonu łuninieckiego.



Rys. wyżej: Żołnierze 34 pp. około koszar w Łunińcu. Sierpień 1919 r.

- Jesienią 1919 roku w Mikaszewiczach odbył się trzeci etap z radziecko-polskich negocjacji (pierwszy odbył się w Moskwie, drugi – w Białowieży). Negocjacje rozpoczęły się 9 października. Strona radziecka była reprezentowana przez Juliana Marchlewskiego, znanego polskiego rewolucjonistę i publicystę, a po stronie polskiej – przez hrabiego M. Kosakowskiego i adiutanta J. Piłsudskiego kpt J. Bernera, który przybył w dniu 16 października. Formalnie były to negocjacje delegacji Czerwonego Krzyża. Omówili zaprzestanie działań wojennych, wzajemne wycofanie wojsk, wymianę więźniów, powrót uchodźców, itd. Ale strony nie osiągnęły porozumienia. 10 listopada Marchlewski udał się do Moskwy, aby zgłosić się do Lenina. 14 listopada Biuro Polityczne RKP (b) postanowiło zrezygnować z polskiej propozycji. 9 grudnia negocjacje zostały przerwane, a 14 grudnia delegacje opuściły Mikaszewicze. W rzeczywistości oddziały Wojska Polskiego w okresie 9 października – 14 grudnia 1919 r. dały Rosji Radzieckiej w ekstremalnie trudnych warunkach (ofensywa Denikina i Judenicza) dwa miesiące «wypoczynku» na froncie zachodnim.

- W lipcu 1920 r. siły Armii Czerwonej na Białorusi rozpoczęły ofensywę. Na Polesiu z Rzeczycy przybyła grupa Mozyrska Tichona Chwiesina (szef sztabu – Wladimir J. Klimowskich) w składzie 57 Dywizji piechoty, 139 Brygady 47 Dywizji strzelców, Konsolidowanego Oddziału Rezerwowej Armii Republiki, Północnej Grupy Ekspedycyjnej, 1 oddziału partyzanckiego, Oddział Antonowski, 24 Dywizja strzelców. Grupa opanowała Mozyrz i Kalinkowicze. Rano 11 lipca, 1 dywizjon strzelców wszedł do Petrykowa, a wieczorem kanonierka «Pagubnyj» (dawniej parowiec «Dorotea») wysadziła szwadron kawalerii »»»

»»» oddziału desantowego Flotylli Dnieprowskiej) 15 lipca wspólnie opanowali Turów, dokąd przybyła kanonierka i patrolowiec «Patron». 16 lipca dywizja zajęła wieś Semigostycze. Żytkowicze zostały zajęte przez 510 pułk piechoty już 11 lipca. W ten sposób oddziały Wojska Polskiego i białoruskie oddziały Bułak-Bałachowicza wycofali się na terytorium powiatu łuninieckiego.

- 16 lipca północne oddziały ekspedycyjne zajęły Mikaszewicze. Tutaj jego dowódca M. Guber-Gryc i komisarz wojskowy Alistratow otrzymali rozkaz o ofensywie w kierunku Łunińca. W tym samym czasie dowódca 170 Brygady Chołodow, który już stacjonował w Sitnicy wraz ze swoim sztabem, wydał ten sam rozkaz swoim pułkom 510 i 508 (brygada była częścią 57 Dywizji Piechoty). Rano 18 lipca, po ciężkiej bitwie, Armia Czerwona przekroczyła rzekę Lań, zdobyła Mokrowo i Sinkiewicze. Tego samego dnia kanonierka i statek patrolowy Armii Czerwonej dotarły do mostów Wolańskich (na południe od Łunińca), ale Polacy, pozwalając swoim statkom na ich przejazd, wysadzili mosty i zablokowali kanał – marynarze Armii Czerwonej musieli się zatrzymać. 19 lipca z przyczyny zniszczonych mostów kanonierka Pagubnyj stoczyła pojedynek artyleryjski z podobnym okrętem nieprzyjaciela. 18 lipca 510 pułk zajął Jeziornicę, a następnego dnia 508 pułk wkroczył do Działłowicz (następnie oddziały 510 i 511 pułków dotarła również do Dziatłowicz, Bostynia i Lusina). 1 Antonowski oddział partyzancki przeniósł się przez Rakitno do Łunińca. 19 lipca na południe od Prypeci został zajęty Widzibór.

- 20 lipca 1920 r. 1 Antonowski oddział partyzancki, a następnie inne oddziały wkroczyły do Łunińca.

- 21 lipca ostatnią osadę rejonu łuninieckiego, wieś Bogdanówka zajęła Armia Czerwona. 26 lipca został zajęty Pińsk.

- O tych wydarzeniach wspomniano w księdze S.S. Kamieniewa «Uwagi na temat wojny domowej i budownictwa wojskowego. Wybrane artykuły» (Moskwa, 1963), Kamieniew zauważa, że Łuniniec został opanowany 18 lipca 1920 roku (w rzeczywistości 20 lipca).

- W sierpniu 1920 r. Odbył się «Cud nad Wisłą» – armia polska nie tylko utrzymała Warszawę, ale również rozpoczęła ofensywę. Armia Czerwona wycofała się z Białorusi z ciężkimi stratami. W tym samym czasie panował chaos, poszczególne regimenty i dywizje traciły ze sobą kontakt.

- 3 października 1920 r. Łuniniec ostatecznie zajęły oddziały Białoruskiej Ochotniczej Sprzymierzonej Armii Gen. Bułak-Bałachowicza (zdjęcia poniżej):





Zajęcie Łunińca 1920 r. przez nasze wojska

Rozpoczął się okres Drugiej Rzeczypospolitej w historii ziemi Łuninieckiej.

AUTORZY:
MICHAIŁ SPIRYNODOW,
EDUARD SAWICKI,
LEW KOŁOSOW,
IWAN KRAWCOW
OPRACOWANIE I TŁUMACZENIE:
ŚWIATOSŁAW JANOCZKIN

ŁUNINIEC I POWIAT ŁUNINIECKI W SKŁADZIE DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ

Łuniniec został zajęty przez Wojsko Polskie i faktycznie wszedł w skład II Rzeczypospolitej w 2 etapy:

10 lipca 1919 r. Przez 34 pułk pechoty 9 Armii Frontu Poleskiego Gen. Antoniego Listowskiego;

3 października 1920 r. Łuniniec ponownie i ostatecznie zajęły oddziały Białoruskiej Ochotniczej Armii Sprzymierzonej Bułak-Bałachowicza.

Rozpoczął się okres II Rzeczypospolitej w historii ziemi łuninieckiej.

TERYTORIUM, PODZIAŁ, ADMINISTRACJA I SAMORZĄD STAROSTWA POWIATOWEGO ŁUNINIECKIEGO

Podpisanie 12 października 1920 r. Umowy o rozejmie i preliminarnym pokoju między Polską a Rosją bolszewicką i Ukrainą było faktycznym potwierdzeniem przynależności ziemi łuninieckiej do Drugiej Rzeczypospolitej. Jeszcze 9 września 1920 r. Rozkazem Naczelnego Wodza J. Piłsudskiego został powołany do życia Tymczasowy Zarząd Terenów Przyfrontowych i Etapowych (ZTPiE), przedstawiciel którego L. Olszański przybył do Łunińca 16 listopada 1920. Pierwsze jego obwieszczenie dotyczyło wytyczenia granic terytorialnych przyszłego powiatu łuninieckiego i porządku na podległym terytorium. Gminy pogrupowane zostały w 5 rejonów z centrami w: Łunińcu, Hancewiczach, Łachwie, Dawidgródku i Stolinie.

18 listopada 1920 r. został utworzony Poleski Okręg Administracyjny, w skład którego weszły tereny powiatu łuninieckiego.

27 listopada 1920 r. – rozwiązany Tymczasowy Zarząd Terenów Przyfrontowych i Etapowych i zaczęta unifikacja administracji poleskiej z resztą Państwa Polskiego, którą formalnie ukończono oficjalnym powołaniem 4 lutego 1921 r. województwa poleskiego i powiatu łuninieckiego jako jego integralnej części.

Tym samym rozporządzeniem Naczelnika Państwa i Rady Ministrów został utworzony powiat łuniniecki województwa poleskiego z centrum w Łunińcu, któremu nadano nie tylko status miasta, lecz miasta powiatowego.

Zamiast struktur powiatowych ZTPiE zaczęto formowanie Starostwa Łuninieckiego podległego Wojewodzie Poleskiemu w Brześciu nad Bugiem.

Traktat Ryski z dnia 18 marca 1921 r. potwierdził przyłączenie regionu łuninieckiego do składu Rzeczypospolitej Polskiej.

Powiat łuniniecki obejmował gminy (miasteczka) byłego pińskiego (Dobrosławka, Kożangródek, Pogost Zagrodski, Stolin, Łunin, Płotnica, Terebeżów, Hotynicze), mozyrskiego (Bereza, Dawidgródek, Łachwa, Chorsk, Czuczewicze) i słuckiego (Kruhowicze, Zaostrowiecze) ujazdów.

W dniu 6 grudnia 1922 r. gminy berezowska, dobrosławska, stolińska, terebeżówska i chorska zostały przeniesione do nowego powiatu stolińskiego, a gmina zaostrowiecka 4 maja 1926 r. weszła do składu powiatu nieświeskiego województwa nowogródzkiego.

Na mocy Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych 23.03.1928 r. Nr 452 »»»

»»» (Dz. Ustaw Nr. 46, str 1012, par. 24-28) zlikwidowano gminy wiejskie: kożangródecką i łunińską, a ich tereny stały się częścią nowej gminy wiejskiej Łuniniec z centrum w Łunińcu. Część terenów weszło w skład gmin wiejskich: Łachwa i Czuczewicze. Tym samym Rozporządzeniem wieś Sinkiewicze przechodziła z gminy Lenin do gminy Łachwa.

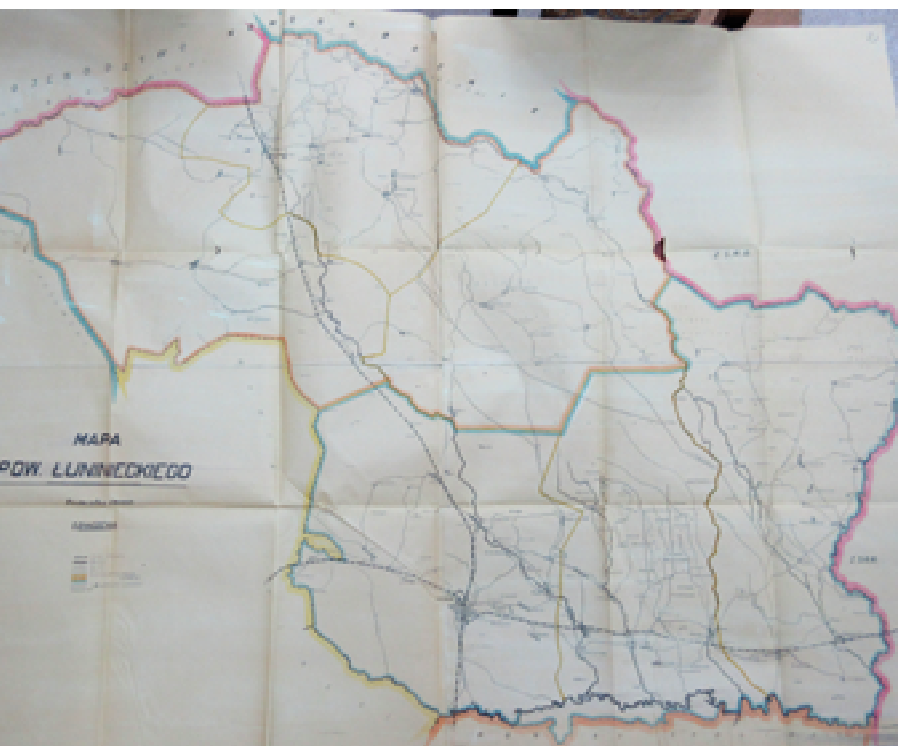
Według Małego Rocznika Statystycznego Rzeczypospolitej Polskiej za 1939 (Warszawa, GUS, 1939):

Terytorium powiatu łuninieckiego składało się z 5772 km. kw. Największy powiat w Drugiej Rzeczypospolitej!

Liczba mieszkańców – 109,3 tys.

Gęstość zaludnienia – 19 osób na 1 km.kw – najmniejsza w Polsce.

Podział administracyjny na terenie powiatu łuninieckiego w 1939 roku wyglądał następująco.



Mapa powiatu łuninieckiego z podziałem na powiaty.

Istniało 6 gmin wiejskich: Kruhowicze, Chotynicze (obecnie – rejon hancewicki), Łuniniec, Łachwa, Czuczewicze, Lenin.

Na czele każdej gminy stał wójt. Był on kierownikiem całej administracji i gospodarki gminnej. Reprezentował gminę;



Budynek Łuninieckiej Gminy Wiejskiej

Rada Gminna – organ stanowiący i kontrolujący. W skład rady gminnej wchodzili: wójt (jako jej przewodniczący), podwójci (zastępca wójta), ławnicy (członkowie zarządu gminy) i radni (liczba radnych: do 5 tys. – 12, 5-10 tys. – 16, od 10 tys. – 20 radnych). Wybory do rady gminnej bezpośrednie tam, gdzie nie było gromad. Tam, gdzie były gromady, członkowie rad gromadzkich wybierali członków rady gminnej.

Zarząd Gminy – organ zarządzający i wykonawczy. W skład zarządu gminy wchodzili: wójt i podwójci (wybierani przez radnych w głosowaniu tajnym większością głosów ustawowej ich liczby ze składu rady, konieczne zatwierdzenie wójta przez starostę, a starosty przez wojewodę), dwóch ławników (gdy powyżej 10 tys. – trzech). Radny obejmując stanowisko wójta, podwójciego lub ławnika, tracił mandat radnego. Kadencja 5 lat. Członkami kolegium zarządu byli: wójt (przewodniczy obradom), podwójci (może zastępować wójta w przewodzeniu obradom), ławnicy. Do powzięcia uchwał niezbędna obecność więcej niż 1/2 ustawowej liczby członków. Głos przewodniczącego rozstrzyga w razie równości głosów.

Gromady powoływane w gminach zbiorowych (wprowadzone w celu zlikwidowania obszarów dworskich), złożonych z poszczególnych wsi, tam rady gromadzkie wyłaniane przez wszystkich mieszkańców w głosowaniu jawnym. Tam, gdzie gromada poniżej 200 mieszkańców i tam gdzie gromady większe, ale powołane z gmin dotychczasowych, tam zamiast **rady** – **zebrania gromadzkie**.

Gromady. Organ wykonawczy – sołtys wybierany na 3 lata przez radnych gromadzkich, tam gdzie zgromadzenie gromadzkie – podsołtys. Oprócz tego, sołtys był organem pomocniczym zarządu gminnego na obszarze gromady, w tym zakresie podległy służbowo wójtowi.

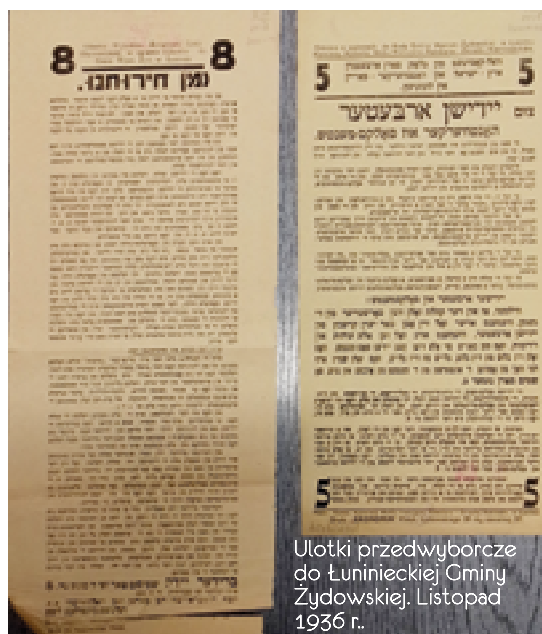
Oprócz tego, 3 (po powołaniu powiatu stolinskiego) miasta w powiecie łuninieckim miały status Gmin Miejskich: Łuniniec, Łachwa i Kożangródek. Ich samorząd terytorialny składał się z:

Na czele Gminy Miejskiej i jej zarządu – **burmistrz**, wybierany przez Radę Miejską, ale z wymogiem zatwierdzenia przez właściwy organ administracji rządowej.

Rada Miejska (władza ustawodawcza i kontrolna). Członkowie Rady Miejskiej. Wybory do rady miejskiej – bezpośrednie. Liczba radnych w miastach wynosiła: do 5 tys. – 12, 5-10 tys. – 16;

Magistrat (przed 23.03.1933 r.) – **Zarząd Miejski** (po Ustawie scaleniowej 1933 r.) – władza egzekutywna. Chłonkami kolegium Zarządu byli: burmistrz, wiceburmistrz i ławnicy. Wybierana przez członków Rady Miejskiej.

Burmistrzami Łunińca byli między innymi:
Antoni Bartoszewicz – lata 20.
Inż. Ryszard Wojciechowski ?-1933



Ulotki przedwyborcze do Łunienieckiej Gminy Żydowskiej. Listopad 1936 r..



Budynek Starostwa Powiatowego Łuninieckiego. Za nim żółty - Sejmuku



Sejmik Powiatowy Łuniniecki

Zygmunt Ziołkowski 1933 – 1937...

Obywatele powiatu łuninieckiego wyznania mojżeszowego mieli prawo na własny samorząd. Tak, powiat łuniniecki, pod tym względem dzielił się na 2 Gminy Wyznania Żydowskiego: łuninieckà i hancewicką. Rada gminy Żydowskiej wybierana w bezpośrednim tajnym głosowaniu wg Spisów partyjnych i członkowskich. Na czele Łuninieckiej Gminy Żydowskiej stał A.L. Ajzenberg.

Najwyższym szczeblem w Łuninieckim Powiatowym Związku samorządowym Starostwa Powiatowego Łuninieckiego były:

Rada powiatowa (po Ustawie scaleniowej 23.03.1933) – władza ustawodawcza i kontrolna, (przed 23.03.1933 »»»


Zygmunt_Jagodziński.


Drucki-Lubecki


Jan Krahelski


Czesław Zbierański

»»» – **Sejmik Powiatowy**). Wybory do rad powiatowych – pośrednie, głosowali członkowie rad wiejskich i miejskich.

Jako przykład niżej wymieniony został skład członków Sejmiku Powiatowego Łuninieckiego 1929 r. (AAN, Warszawa):

Starosta Powiatu Łuninieckiego – Zygmunt Jagodziński;

Członkowie Sejmiku – 16:

PP. Siewruk Mateusz, Turowicz Adam, Mucha Aleksy, Zdanowicz Bronisław, Cieślewicz Michał, Czopczyc Włodzimierz, Giedz Potap, Zimicz Miczał, Dowgulewicz Aleksy, Szanowicz Aleksandr, Bauman Jakób, Szpak Piotr, Niemirowicz-Szczyt Krzysztof, Cieluszko Szymon, Jaroszewicz Prokop, Drucki-Lubecki Franciszek.

Sekretarz Sejmiku – Krajewski Włodzimierz.

Wydział powiatowy ze **Starostą** na czele (władza egzekutywna, a starosta + organem administracji rządowej).

Pierwszym starostą łuninieckim został wyżej wskazany L. Olszański, którego już w roku 1921 zastąpił Michał Kuczyński. Trzeba zaznaczyć, że starostowie łununieccy wymieniali się dość często i nad ich spisem trzeba jeszcze pracować. Na dzień dzisiejszy ich poczet wygląda następująco:

1921 – L. Olszański

1921 – 1925? – Michał Kuczyński

1926 – Jan Krahelski, przyszły Wojewoda Poleski (szef komisji ds demarkacji granicy polsko-sowieckiej w Łachwie, ojciec Wandy Krahelskiej i Krystyny Krahelskiej – praobrazu Warszawskiej Syrenki)

1927-1928 – K. Siwik

1929 – 1930 – Zygmunt Jagodziński, w latach 1930-1936 – Wojewoda Stanisławski

1930 – 1932 – Witold-Konstanty Czachowski

1932 – 1934 – Eugeniusz Cedzyński

1934 – 1935 – Wincenty Tytus-Żmigrodzki

1936 – 1938 – Cesław Zbierański – Pioner Polskiego Lotnictwa

1939 – Stanisław Chmielowski

Chce się odznaczyć, że wicestarostą łuninieckim przez długi okres w latach 30. był i odznaczył się znacznym dorobkiem na rzecz rozwoju Ziemi Łuninieckiej P. Albin Godlewski.

LUDNOŚĆ ŁUNIŃCA I POWIATU ŁUNINIECKIEGO

Według spisu z 1931 r.:

Ludność – 108663 osób,

Powierzchnia – 5632 km kwadratowych (19 osób na 1 km kwadratowy).

Długość dróg:

gruntowych – 1 349 km,

kolejowych – 161 km, kolei wąskotorowej – 70 km,

Łączna długość rzek i kanałów – 400 km.

Ilość budynków mieszkalnych – 19 350.

Zachowała się datowana 1930 r. mapa Łunińca i okolicznych wsi, wskazująca liczbę mieszkańców. Należy jednak zauważyć, że liczby te często nie pokrywają się z danymi z innych źródeł. Niemniej jednak, daje to ogólne pojęcie o miejscowościach i pozwala określić największe z nich.

W Łunińcu według niej było 10017 mieszkańców, w Mieleśnicy – 207, Wólce – 1 – 901, w Krystynowie (teraz Poleski) – 113, w Łuninie – 1833, w Łowczej – 30, w Białym Jezierze – 198, Bostyniu – 1477, w Działłowiczach – 1303 (w 1933 roku było tu 1814 mieszkańców), w Kupowcach – 209, w Borówcach – 389, w Nowym Dworze – 32, w Zamoszu – 105, w Jażewkach – 105, w Rokitnie – 746, w Czerwonej Woli – 1297, w


Dzieci białoruskie w pow. łuninieckim

Wólce – 2 – 783, w Brodnicy – 731, w Dworcu – 905, w Wiczyniu – 1000, Jaźwinkach – 775, w futorach: Jażnurskim Józefinie – 136, Jażewskich – 112, w Sosnówcy – 6 i t.d.

Dane archiwalne z 1930 r. nazywają liczbę ludności powiatu łuninieckiego – 100 218 mieszkańców i wskazują, że Białorusini wynosili 78,8%, Polacy 10,2%, Żydzi – 9%, Ukraińcy – 1%, Rosjanie – 0,5%, inne narodowości – 0,5%.

Spis ludności z roku 1931 podaje następujące liczby: 83 178 Białorusinów, 16 535 Polaków, 264 Ukraińców, 7831 Żydów, 185 Niemców, 596 Rosjan, 2 Czechów i Litwinów, 41 innych.

Według tego samego Spisu ludności z 1931 roku, w samym Łunińcu sytuacja narodowościowo-demograficzna wyglądała trochę inaczej:

Budynków mieszkalnych – 1066

Mieszkańców – 8267 (mężczyźni – 4004, kobiety – 4263)

Polaków – 2527

Białorusinów – 3253

Żydów – 1996

Rosjan – 442

Ukraińców i Rusinów – 20

»»»



Rodzina wojskowego polskiego w Łunińcu



Mieszkańcy Łunińca. Lata 30-e



Panie łuninieckie



Kobieta w Łunińcu na drewnianym chodniku.



Rabin Admar Paczanik z Szłomą Lewinym - po lewej i po prawej - Abraham Glajzerman, Icchak Nisman, Icchak Lewin w Łunińcu


Sara Kucykowicz

Członkowie Łunnieckiej filii Partii Paalej - Cijon

»»» Czechów – 10
Niemców – 7
Łotyszy – 4
Greków – 3
Finów – 2
Gruzinów – 1
Litwinów – 1

W roku 1928 roku w powiatach łuninieckim i stolińskim w 15 osadach mieszkało 137 osadników wojskowych.

Pod względem wyznania religijnego w tym samym Spisie ludności 1931 roku podana następująca statystyka:

Katolików – 1420
Prawosławnych – 4748
Wyznania mojżeszowego (Żydów) – 2045
Ewangelistów – 31
Staroobrzędowców – 15
Baptystów – 5
Greko-katolików – 3

SYTUACJA OGÓLNA I BEZPIECZEŃSTWO PUBLICZNE

W taki oto sposób charakteryzuje sytuację w Łunińcu w latach 20. autorka księgi «Pamięć. Rejon Łuniniecki» Tatiana Konopacka:

Centrum powiatu – Łuniniec stopniowo zyskało cechy miasteczka. Pierwsza wojna światowa i wojna polsko-bolszewicka, na szczęście, niewiele zmieniły je; w jednym z dokumentów polski urzędnik zauważył, że w latach wojen tylko jeden dom został zniszczony. Miasto zajmowało około 9,2 km2 powierzchni, w nim było 1835 budynków. Codziennie przez główny Dworzec kolejowy kursowało 16 pociągów i 4 inne pociągi lokalne. Łuniniec otrzymywał własne instytucje państwowe: tu były Starostwo powiatowe i Sejmik, Magistrat, Sąd, a także przedsiębiorstwa, instytucje edukacyjne, zdrowotne i kulturalne.

Powiat łuniniecki znajdował się obok granicy, która przebiegała za Mikaszewiczami, wzdłuż rzeki Słuczy Północnej. Po zawarciu traktatu pokojowego w 1921 r. między Rosją sowiecką a Polską działania wojenne zaprzestano, ale Łuniniec i inne tereny przygraniczne przez pewien czas pełniły funkcje baz zaopatrzeniowych dla oddziałów Bułak-Bałachowicza, w Łunińcu znajdował się sztab Białoruskiej Chłopskiej Partii «Zielony Dąb». Z drugiej strony radzieckie dowództwo aktywnie wspierało przy pomocy wszelkich środków ruch partyzancko-dywersyjny na terenie Polesia i całych Kresów Wschodnich. Dla potwierdzenia tego można wymienić napad dywersantów radzieckich pod kierownictwem K. Orłowskiego na pociąg wojewody poleskiego S. J. Downarowicza pod stacją Łowcza powiatu łuninieckiego 24 września 1924 roku, który położył kres karierze tego wybitnego polskiego polityka i administratora.

Mimo utworzenia KOP, zmiany polityki w ZSRR z «eksportu rewolucji» na budowę komunizmu w jednym kraju (objęcie władzy przez J. Stalina) i zakończenia wojny dywersyjnej, polskie władze wciąż trzymały w powiecie łuninieckim całkiem spore siły. Na przykład, w roku 1931 rozmieszczono je w



Dworzec kolejowy w Łunińcu

następujący sposób:

W Łunińcu – 3 batalion 84 pułku piechoty 30 DP.

W Sinkiewiczach – dowództwo i oddziały16 batalionu KOP.

W Ludwikowo – dowództwo i oddziały



Koszary 3 bataliony 84 pp 30DP. Widok obecny



Koszary 15 baonu KOP Sienkiewicze

W Łachwie – dowództwo i oddziały Brygady KOP (Korpusu Ochrony Pogranicza) «Polesie».

15 batalionu KOP.

W Nowosiołkach i Sinkiewiczach – po jednym szwadronie kawalerii KOP. »»»



Żołnierze KOP patrolują obszar pograniczny w powiecie łuninieckim



Łuniniecka Ochotnicza Straż Pożarna

Oznaczenia stopni od 1936 roku

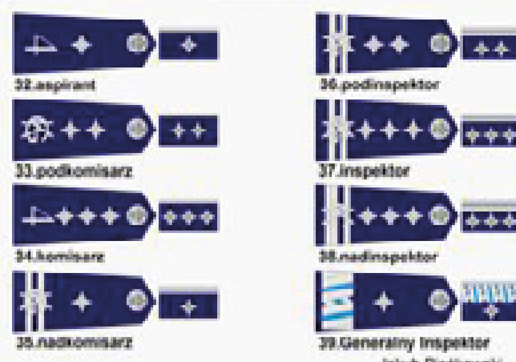
Kandydaci na szeregowych:



Szeregowi:



Oficerowie:



Stopnie Policji Państwowej

»»» Powiat był w składzie Pińskiego okręgu sądowego i była tu 4 Dzielnica Prokuratorska. Mieściły się w powiecie 3 sądy polubowne i 24 posterunki Policji Państwowej, największe z nich – w Łunińcu, Łachwie, Mikaszewiczach, Łuninie, Kożangródku, Czerwonej Woli, Bostyniu, Dziatłowiczach, Sinkiewiczach, Nowosiołkach, Lusinie.

W Powiecie była rozwinięta sieć Ochotniczej Straży Pożarnej. W samym Łunińcu ona miała 143 członków. Remiza znajdowała się przy Placu Niepodległości na skrzyżowaniu Cerkiewnej – Niepodległości (ten odcinek od 1938 r. nosił nazwę ul. 84 Pułku Pechoty) – Starosielskiej (przemianowanej w 1938 na W. Kostka-Bernackiego) – Szkolnej (Prypeckiej). W roku 1938 Łuniniecka OSP miała 2 samochody ciężarowe Ford AA: 2 tonową cysternę i 1,5 tonową motopompę.

Terytorium powiatu zostało podzielone na kilka okręgów policyjnych. Przy okazji, nazwa jednego z nich, policyjnego okręgu «Lenin», brzmiała nieco paradoksalnie. Taki komentarz daje krótki toponimiczny słownik Białorusi: «Lenino (wersja Lenin) – wieś w rejonie żytkowickim. Nazwa jest patronimiczna (czyli pochodzi od imienia lub nazwiska pierwszych osadników lub nazwisk panujących w danej miejscowości)». Ta nazwa wsi obowiązywała przed Rewolucją Październikową. Teraz nazwa ma nowe znaczenie – imienia W.I. Lenina. Taką dwuznaczność zauważono. W 1938 roku władze Rzeczypospolitej zmienili nazwę miejscowości na Sosnkiewicze – w imieniu Gen. Kazimierza Sosnkowskiego.

Z instytucji więziennych był w Łunińcu areszt śledczy przy posterunku policji w mieście i miejskie więzienie w piwnicach budynku Gminy.

ROLNICTWO I MELIORACJA

Większość mieszkańców powiatu zajmowała się wówczas rolnictwem. Połowę terytorium Polesia (w 1927 r. – 43 297,67 km^2) zajmowały lasy i nieprzebyte mokradła. Pod koniec lat 20. – wczesnych 30. wszędzie, w tym na terytorium powiatu łuninieckiego, kanały naprawiono, pokrywano ich darniną. Miedzy innymi, naprawiony został słynny Kanał Żylińskiego Łuniniec-Prypeć, pobudowany przez gen. Żylińskiego – dowódcę melioracji Polesia za czasów carskich. Jest zdjęcie z tamtych lat, na którym prezentowane są prace nad wzmocnieniem kanałów



Kanał Żylińskiego w okolicach Łunińca po naprawie w latach 20-ch



Kanał Żylińskiego po remoncie

w uroczysku Maroczno w pobliżu wsi Dworzec w 1928 roku, który był nadzorowany przez inżyniera Meigela. Ściągano tutaj chłopów z okolicznych wiosek z wozami do odpracowania tzw. obowiązku szarwarkowego – budowy dróg.

Pod koniec lat 20. w celu badania obszarów Polski przybyła specjalna komisja Ligi Narodów (członkowie Komisji przybyli do Łunińca i badali znane w Europie bagna Hryczyńskie), która w sprawozdaniu polskiego rządu i dla kierownictwa Ligi Narodów uznała, że osuszanie bagien na obszarze prawie 15 tysięcy kilometrów kwadratowych ma się stać najbardziej opłacalnym przedsięwzięciem w Europie. Wiele mówiono na temat reformy rolnej, pracy ludności na osuszonych ziemiach, dużych dochodach finansowych i inwestycjach. Te wnioski służyły jako impuls do stworzenia projektu osuszania bagien Polesia Prypeckiego z terminem realizacji 4 lata i kosztem osuszania 5 milionów złotych. Potem w Łunińcu pojawili się topografowie, geodeci, inżynierowie, hydraulicy. Przez 2-3 lata mieli narysować mapę bagien. Ale ówczesne trudności – nieprzebyty charakter bagien, niewygodny sprzęt, brak możliwości prowadzenia badań topograficznych w pobliżu granicy polsko-radzieckiej i ogólny kryzys ekonomiczny po 1929 r. – nie pozwalały na to jego skuteczną realizację. Postanowiono przetestować najnowszą i najbardziej zaawansowaną metodę – fotografowanie terenu z powietrza. W tym celu wybrano samolot trzyszybowy, za pomocą którego została opracowana mapa topograficzna Polesia. Wykonywano również prace ziemne. Kilkadziesiąt kilometrów od granicy polsko-radzieckiej do szybkiego wypływu wody z wciąż funkcjonujących starych kanałów i samej rzeki Prypeć zdecydowano wysadzić w powietrze naturalną barierę, która zatrzymuje wodę – ganki Prypeckie. Ale to przedsięwzięcie wymagało zgody ze strony sowieckiej. Plan na dużą skalę nie został zrealizowany.

Z powodu bagien pojawiały się wielkie przeszkody nie tylko dla pracy rolniczej, ale także dla podróży do odległych wiosek. Na przykład do Czuczewicz. Kolej wąskotorowa w tej wsi istniała do wczesnych lat 20-ch XX wieku. Administracja PKP ją zdemontowała, pozostawiając jedynie niewielki obszar w pobliżu Łuszczy. W polskich przewodnikach kolejowych i na mapach Polesia na początku lat 30-tych 20 wieku odnoga kolejowa w Czuczewiczach nie była już oznaczona. Brak dróg gruntowych sprawił, że ten region stał się jednym z najbardziej głuchych i zacofanych miejsc na Polesiu. Jesienią i wiosną podróże do Czuczewicz były niemożliwe, trafić tam latem również trudno było, i tylko w zimie można było tam się dostać po zamarzniętym bagnie.

Ku chwale polskich władz, w powiecie łuninieckim zorganizowano szeroki system stacji meteorologicznych i stanowisk hydrologicznych do monitorowania pogody, poziomu wody w rzekach i kanałach. Na terenie powiatu łuninieckiego było ich ponad 20.

Jedno z tych stanowisk hydrologicznych znajdowało się w pobliżu mostu »»»



Most kolejowy na Prypeci na linii Łuniniec - Sarny

»»» kolejowego na Prypeci na linii Łuniniec-Sarny. Był to jeden z najważniejszych w całym systemie wodomierzy w powiecie łuninieckim, ponieważ woda płynęła z niego przez rzeki Bobryk, Jasiołda, Pina, Styr, jak również odpływy bagienne z licznych kanałów odwadniających. Nawiasem mówiąc, most został zniszczony podczas wojny sowiecko-polskiej w 1920 r. Od czerwca 1921 r. do grudnia 1923 r. pracownicy z Łunińca go naprawiali.

W Łunińcu stanowisko znajdowało się w rejonie Legowo, nad Kanałem Żylinskiego, który wpływał do Prypeci. Kilka stanowisk było umieszczonych na kanałach bez nazw, więc były one związane z kilometrażem linii kolejowej, a w literaturze naukowej wymieniane są tylko jako pewien kilometr kolei. W Pieszczance było położone ostatnie stanowisko hydrologiczne przed ówczesną granicą radziecko-polską.

W Łachwie w 1930 roku stworzono stację meteorologiczną trzeciej kategorii do monitorowania temperatury powietrza, wilgotności, ciśnienia atmosferycznego, kierunku wiatru, liczby dni słonecznych i pochmurnych. Przewodniki zauważają, że stacja miała unikalny w tym czasie zestaw specjalnych francuskich termometrów.

W 1932 roku w Łowczy, Borkach-nad-Cną, Nowosiołkach-nad-Łanią, w Mokrowie i Sinkiewiczach prowadzono obserwację poziomu wod gruntowych z wykorzystaniem specjalnych szybów.

Zachowały się dwie mapy dorzecza Dniepru i Prypeci, które zostały opublikowane w 1928 i 1930 roku. Pokazują stacje meteorologiczne i hydrometeorologiczne, które działały w powiecie łuninieckim.

Polska administracja prowadziła badania gleby w województwie poleskim. Wyniki są dość wymowne: czarnoziemy wynosiły tylko 1,5%, wzgórza – 4%, glinki – 12%, piaski – 29%. 28% wszystkich gruntów uznano za nieodpowiednie dla rolnictwa, a około 26% zajmowały lasy. Większość lasów była własnością prywatną – właścicieli mikaszewickich zakładów «Olza» – «Agahell», przejętych w okolicach Czuczewicz po książętach Wittgensztejnach, w okolicach Łunina – Książąt Druckich – Lubeckich. Zasoby Łuninieckiego gospodarstwa leśnego w tym czasie wynosiły 15 450 hektarów. W powiecie był dość rozwinięty przemysł przetwórstwa drewna. Na przełomie lat 20. i 30. XX w. polscy przedsiębiorcy aktywnie kupowali lasy, mokradła, parcele rzeczne, tworząc je na łowiskach, gdzie goście byli zapraszani z zagranicy. Władze starały się chronić lasy przed zniszczeniem, tworząc strefy ochronne. Na przykład, w latach 1928-1929 wojewoda poleski wydał kilka rozkazów dotyczących Bostynia: «... część lasów w majątku Bostyń należących do spółki akcyjnej «Przemysł drzewny w Wielkopolsce», o powierzchni 2 383,82 ha, uważać za lasy chronione», co oznaczało zakaz wszelkiej działalności w nich człowieka. Rok później obszar ochrony tego terenu zwiększył się o kolejne 3000 hektarów.

W połowie lat dwudziestych robotnik niewykwalifikowany mógł zarobić 2-4 zł dziennie (kobieta – o połowę mniej), wykwalifikowany – 5-8 złotych, a jeśli z koniem, to 10-15.

Warunki życia i pracy zmusiły wielu do emigracji do USA, Kanady, Argentyny. W latach 1929-1936 z zachodniej Białorusi wyjechało około 50 tysięcy osób, w tym około 3000 z powiatu łuninieckiego.

Polityka agrarna władz charakteryzowała się na początku polityką parcelacji, a przy rządach sanacji – scaleniem – połączeniem działek i

tworzeniem gospodarstw, które w 1939 r. stanowiły około 70% wszystkich gospodarstw.

Zdarzały się na wsi nieurodzajne, głodne lata. Na przykład, bardzo trudny był 1932 rok, kiedy to zimą u wielu chłopów zakończyły się zapasy ziarna.

17 lutego władze lokalne sporządziły listę osób w 20 wsiach, gdzie prawie co druga rodzina potrzebowała pomocy. Tak więc, w miejscowości Brodnica w niezwykle trudnej sytuacji okazało się 437 osób z 869 w Wólce – 419 z 812, itd.

Starosta powiatu łuninieckiego W. Czachowski zwrócił się do Brześcia do wojewody z prośbą o dostawę ziarna. Pomoc pozwoliła chłopom się wyżywić, ale problem nie został rozwiązany. Głód trwał również w czasie następnej zimy. Na przykład, nowy starosta E. Cedzyński 30 grudnia 1932 r. poinformował władze w Brześciu, że otrzymał kredyt na 150 ton żyta, z którego w gminie łuninieckiej potrzebującym wydano 30 ton, w gminie Łachwa – 20, w gminie Czuczewicze – 40 ton...

Oczywiście nie zdarzało się to co roku. Były i urodzajne lata. Często zmieniające się warunki rynkowe, gdy miało miejsce podwyższenie lub obniżenie cen niektórych produktów rolnych – w pierwszym przypadku chłopi, którzy mieli coś do sprzedania, mogli trochę poprawić swoją sytuację finansową. Chłopi w Łunińcu pracowali gorliwie. Na przykład, według sprawozdania wojewody poleskiego za 1930 rok, zorganizowano konkurs na najlepsze produkty rolne w trzech powiatach województwa poleskiego – brzeskim, pińskim i łuninieckim, gdzie 1 miejsce w nominacji upraw świń zajęła mieszkanka wsi Łachwa Anna Makowska.

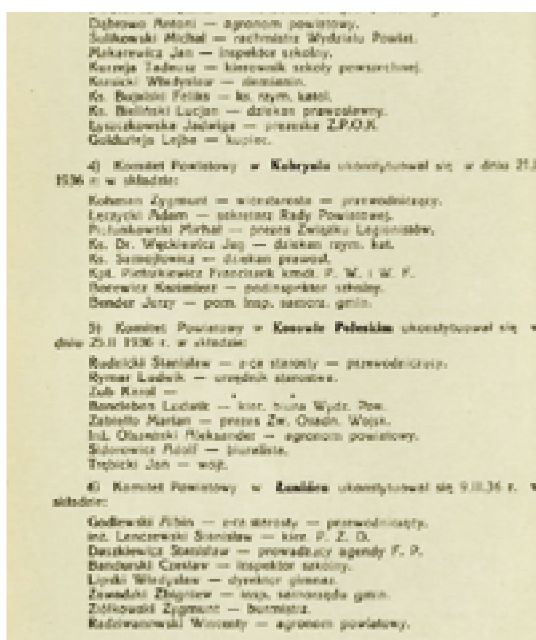
Chłopi nie stronili od zaawansowanych metod ekonomicznych tamtych czasów. Tak więc, pod koniec lat 20. – we wczesnych latach 30. w Łunińcu zorganizowano młodzieżowe stowarzyszenie rolnicze lub Związek młodzieży wiejskiej. Członkowie związku opanowywali zaawansowane metody uprawy ziemniaków, lnu, warzyw i uprawy ziemi. W tym celu ustanowiono kursy szkoleniowe. W 1929 r. grupa młodych mieszkańców


WOJEWÓDZKI KOMITET WYKONAWCZY POMOCY OFIAROM POWODZI NA POLESIU w BRZEŚCIU n.B.

SPRAWOZDANIE

z działalności za czas od 8.II.1936 r. do 30.IX.1936 r.

Sprawozdanie Poleskiego Komitetu pomocy ofiarom powodzi na Polesiu - 1936


4) Komitet Powiatowy w Kobryniu ukonstytuował się w dniu [illegible] 1936 r. w składzie:

5) Komitet Powiatowy w Kosowie Poleskim ukonstytuował się w dniu 25.II 1936 r. w składzie:

6) Komitet Powiatowy w Łunińcu ukonstytuował się 9.II.36 r. w składzie:

Członkowie łuninieccy Komitetu pomocy ofiarom powodzia-1936

Łunińca została skierowana do Szkoły Rolniczej w Doboje, a druga grupa, specjalizująca się w wydobyciu, przetwarzaniu i wykorzystaniu torfu, została wysłana do pracy i nauki w Sarnach.

Rok 1936 zaznaczył się dużą powodzią na Polesiu. Cała Polska pomagała mieszkańcom powiatu łuninieckiego.

PRZEMYSŁ. INSPEKCJA PRACY

Polski Rząd utworzył w powiecie »»»

»»» łuninieckim również przedsiębiorstwa przemysłu przetwórczego.



Fabryka Agahell. Mikaszewicze



Reklama firmy Agahell

Czołowe miejsce wśród przedsiębiorstw zajmowały przedsiębiorstwa przemysłu drzewnego, które były największe w województwie, zarówno pod względem liczby pracowników, jak i produkcji. Powszechnie znana była firma «Agahell», która kiedyś nabyła znaczne zasoby leśne od dużego właściciela ziemskiego ze wsi Czuczewicze Agarkowa (po Ks. Wittgensztejnach). Łącznie to przedsiębiorstwo posiadało 55 tysięcy hektarów lasów i bagien wokół Czuczewicz. Dostarczyła las do fabryki dycht i fornierów w Mikaszewiczach, którą posiadała. W wielu gazetach i czasopismach w Polsce w latach dwudziestych drukowano reklamy tej firmy. Jednym z nich jest: «Przemysł drzewny». «Agahell» Spółka akcyjna w Mikaszewiczach, telefony 4 i 12. Zarząd – Warszawa, ul. Jasna 11 Telefon 680-71. Eksploatacja własnych lasów folwarku Lenina-Czuczewiskego w powiecie łuninieckim...»

«Agahell» i «Olza» były właścicielami dużych przedsiębiorstw w Mikaszewiczach. W 1933 roku w fabryce pierwszej firmy pracowało 131 mężczyzn i 3 kobiety, a 267 mężczyzn i 68 kobiet pracowało w fabryce sklejki «Olza». Zakłady «Olza – Agahell» były jedne z największych w Rzeczypospolitej, produkowały one między innym, delta – fornier lotniczy, który eksportowano do Anglii, Stanów Zjednoczonych i jak to nie dziwnie – Związku Radzieckiego.

W Dzieniskowiczach (teraz rejon hancewicki) znajdował się stary i mały tartak księcia Alberta Radziwiłła. Tartaki były również w Bostyniu (firmy «Haywood», 147 mężczyzn i 3 kobiety), Nowosiołki (14 pracowników), Sienkiewiczach (22 pracowników). W Działłowiczach na trzech przedsiębiorstwach pracowało 36 osób. Mieszkańcy Łunińca pracowali również w tartakach firm «Lescer» (232 pracowników) i «Gips Zimber Forest Company» (70 pracowników).

Od stacji Łowcza do tartaku w Łunińcu należącego do J. Bromberga puszczono kolej wąskotorową o długości 350 m. Drewno transportowano do fabryki z Czuczewicz i Łuszczy. Tutaj zbudowano maślarnię, sieczkarnię, młyn. Produkty miejscowego tartaku (deski) sprzedawano do Anglii i Niemiec.

Jeśli przedsiębiorstwa drzewne w tamtym czasie były duże, inne gałęzie przemysłu reprezentowane są głównie przez małe warsztaty. W tym samym roku 1933 sytuacja wyglądała następująco. W powiecie znajdowało się 6 cegielni – Jankiela Klaza

w Lubaniu (8 robotników), Josela Sazewicza w Czerebasowie (6), Jakowa Jurewicza w Jeziornicy (2), Jana Obuchowicza w Kruhowiczach (2), J. Lifszyca – w Mokrowie i Lubaczynie – wszędzie po 2 pracowników. Było 7 smolarni, w których pracowało od 2 do 3 pracowników.

Było wiele młynów, w tym młyn wodny Niemirowicza w Dworcu (2 pracowników), parowy – w Jaźwinkach (2) w Wulce-2 (3), Szereszewskiego w Dziatłowiczach (1). W Łunińcu znajdowały się dwie drukarnie – Lewina (1 pracownik), Ajzenberga (2). W Łachwie dwóch pracowników pracowało w elektrowni. I oczywiście, jak poprzednio, przedsiębiorstwa



Kamienica Litmana Gerculina, w której w latach 20-30 znajdowała sie drukarnia Haima Lewina. Stan obecny



Dworzec kolejowy w Mikaszewiczach

kolejowe na stacjach (zwłaszcza w Łunińcu) były duże, co zapewniało ruch pociągów, wykonywanie napraw itp.

Powstała Państwowa Inspekcja Pracy, która nadzorowała warunki organizacji pracy. W sprawozdaniach Inspekcji zwracano zwykle uwagę, że warunki pracy w zakładach w powiecie łuninieckim są zadowalające, istnieją jadalnie, woda pitna, umywalki, apteczki pierwszej pomocy. Nie wszędzie były łaźnie, prysznice itp. Sprawdzono także stan maszyn i urządzeń. Oficjalnie dzień pracy trwał 8 godzin na zmianę, ale ten przepis wykonywano nie wszędzie. Inspekcja kontrolowała, żeby w przedsiębiorstwach pracowały osoby, które ukończyły 18 lat. Dlatego podjęto działania w celu ochrony przepisów prawa pracy. Ale w życiu często było to bardziej skomplikowane niż na papierze. Często dochodziło do sporów pracowniczych. W niektórych przypadkach pracownicy zgłaszali się do inspekcji pracy. Na przykład w 1931 r. 16 pracowników skarżyło się, że przedsiębiorstwo leśne firmy «Horostowo» w Sinkiewiczach nie płaciło pensji robotnikom (spław drzewna rzeką Łań). Inspekcja po korespondencji z firmą radziła pracownikom złożyć wniosek do sądu.

22 sierpnia 1923 w miejscowości Nowosiołki w strajku udział wzięło 50 robotników tartaku, żądali anulowania kary (grzywny), podniesienia płac i poprawy warunków pracy, pomocy medycznej. W Mikaszewiczach na fabryce wyrobów drewnianych firmy «Olza» w maju 1924 roku delegacja robotników zażądała od administracji wypłacania pensji w każdą sobotę, zwiększenia pensji, 8-godzinnego dnia pracy oraz 6-godzinnego dnia pracy w soboty, podwyższenie jakości artykułów spożywczych (które zwykle robotnicy kupowali na kupony w sklepach fabrycznych), rezygnacji ze zwolnień itp. W dniach 21-25 maja 146 osób spośród 185 zatrudnionych w tym czasie strajkowało. Strajk nie doprowadził do istotnych wyników.

ŚWIATOWY OGÓLNY KRYZYS GOSPODARCZY 1929-1933 I JEGO WPŁYW NA SYTUACJĘ W POWIECIE ŁUNINIECKIM

Mimo epizodyczności strajków i »»»

»»» ich charakteru ekonomicznego, spowodowały one zaniepokojenie władz. Na przykład, 22 grudnia 1931 w Brześciu odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli władz miejscowych, które w obecności sędziów i urzędników MSW omawiali kwestie bliższej współpracy między władzami i policją. W szczególności, łuninieckі starosta powiatowy Witold-Konstanty Czachowski w swoim wystąpieniu ubolewał nad brakiem ponad 23 policjantów (w niektórych oddziałach było ich 23 osób). Martwiła przedstawiciela policji również sytuacja na wsi, jak również słabe zbiory w 1932 roku, które doprowadziły do wzrostu niezadowolenia chłopów. Następnie występujący zaznaczył krótkowzroczną politykę administracji firmy «Olza» w Mikaszewiczach (kierował przedsiębiorstwem wówczas inż. Szyfryn).

Przy eksploatacji lasów Potockich Szyfryn wykorzystywał każdą okazję, by obniżyć płace dla robotników. W tym celu dobrowolnie przyjął do pracy «obcych», którzy zgadzali się pracować za 1 złoty 80 groszy dziennie. Z tego powodu, według starosty, powstała niezdrowa sytuacja. Miejscowi robotnicy byli niezadowoleni z faktu, że obcy obcinają ich pensje. Po drugie, wśród niemiejscowych robotników (głównie bezrobotnych) pojawiły się elementy niepożądane dla władz, które sprowadzali swoich kolegów z pracy «z właściwego kierunku». W wyniku Inspekcja, która wszczęła wiele dochodzeń dotyczących skarg pracowników, zażądała, aby Szyfryn nie przyjmował «obcych». Ale taka praktyka istniała nie tylko w «Olzie», ale na przykład w Wólce, gdzie większość robotników stanowili właśnie «obcy» . Tak, administracja firmy «Ahagel» starała się zapłacić jak najmniej. Starosta uważał, że takie działania prowadzą do niepotrzebnego wzrostu napięcia społecznego i ostrzegał przed nimi.

Negatywny wpływ na miejscowy przemysł wywarł światowy kryzys w latach 1929-1933 – mieszkańcy Łunińca bezpośrednio odczuli ogólne pogorszenie sytuacji gospodarczej. Wiele przedsiębiorstw z tego powodu zostało zmuszonych do zmniejszenia produkcji, i, odpowiednio, liczby pracowników. 15 listopada 1934 r. firma «Olza» zwolniła 50 pracowników. Wprawdzie, kilka miesięcy później zostali ponownie przyjęci. W grudniu 1935 roku zwolniono 200 osób, za rok – kolejne 100. Często zwolnienia były spowodowane przez tymczasowe zatrzymanie maszyn i urządzeń (psuły się, brakowało surowców, itd.) – oprócz «Olzy», takie sytuacje miały miejsce na tartakach w Łuninie (B. Bromberg) Nowosiołkach (Jakuba Szapiro) i innych. Niskie płace i trudne warunki pracy wymuszały robotników do organizacji strajków.

Ogólny kryzys gospodarczy spowodował także spadek cen na produkcję rolnictwa. Tak ceny hurtowe w złocie na zboże spadły ze 100% w roku 1928 do 32% – w roku 1934. Ceny miejscowe, płacone producentom spadły za 100 kg żyta: z 41,61 złotych w r. 1928 do 12,33 złotych – w r. 1935. Na inną produkcję rolniczą – tak samo. Trzeba dodać, że równolegle ze spadkiem cen hurtowych i giełdowych, spadały i ceny detaliczne w sklepach. Tak, wskaźnik kosztów utrzymania rodziny w powiecie łuninieckim spadł od wziętego za 100% roku 1928 – do 60% – w 1935, a żywności – ze100% – do 50%. Mimo tych czynników, sytuacja, zwłaszcza na wsi, była trudna.

Istotna naprawa ekonomiczna i polepszenie finansów obywateli powiatu łuninieckiego, jak i całej Rzeczypospolitej, nastąpiła w latach 1936 – 1939.

POCZTA POLSKA W ŁINIŃCU (L. Kołosow)

Szczególnej uwagi zasługuje historia Poczty Polskiej w Łunińcu.

W latach dwudziestych poczta miejska nadal mieściła się w starym drewnianym budynku z zeszłego stulecia. W wyniku pożaru poczta spłonęła. Władze miasta wynajęły parter ceglanego budynku Kaca przy ul. 3 Maja (obecnie – ul. Frunze, 1/3). Tutaj urząd pocztowy mieścił się od początku lat 30-ch do 1944 roku. W całym


Była kamienica Kaca, w której w okresie międzywojennym znajdowała się Poczta Polska

mieście były trzy skrzynki pocztowe.

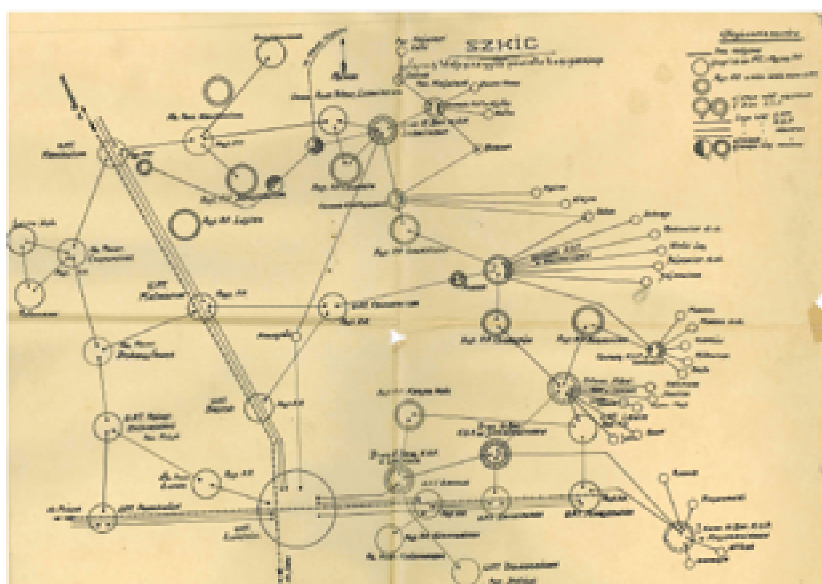
Na stacji była i miała własne stemple tzw. poczta peronowa. Pracowała tylko podczas przybycia pociągów pasażerskich. Wzdłuż pociągu chodził pracownik poczty z tacą, oferując pasażerom papier pocztowy, znaczki, pocztówki, tutaj można było wysłać telegram. Na całej korespondencji, która została przyjęta przez pracowników poczty stawiano prostokątny różowy stempel z napisem «Łuniniec. Poczta peronowa.»

Na początku lat 20. polskie władze zreorganizowały pocztę. Niektóre urzędy pocztowe zostały całkowicie zamknięte, inne, na przykład łuniniecki, otrzymały klasę pocztową.

Przy okazji, w tym czasie urzędy pocztowe były dostępne w 17 miastach i wsiach powiatu.

Kolejny interesujący fakt. W latach 1936-1939 w Łunińcu działali dwaj prywatni pośrednicy pocztowi. Pracowali w kioskach, z których jeden znajdował się na obecnym placu przydworcowym, drugi – przy ulicy Bankowej – Młodzianowskiego (obecnie ul. 50 lat Października). Sprzedawano tutaj artykuły pocztowe, przyjmowano zwykłe i listy polecone i telegramy. Właściciele kiosków – M. Biesan i E. Kościuszko – pomagali w pisaniu listów dla analfabetów. Na listach stawiali stemple z nazwiskami pośredników.

Więcej informacji – w fondzie nr. 2427 «Piński Zarząd Poczt i Telegrafów» PAOB, któremu podporządkowywał się powiat łuniniecki.



Szkic połączeń telefonicznych powiatu łuninieckiego PAOB. Ф.2002, оп. 1, д. 131., л. 5

WL. **ŁUNIN** L.
3 **Posterunek Policji Państwowej.**

WL. **ŁUNINIEC** N
31 **Bank Kupiecki**, Sp. z ogr. odp., Piłsudskiego 84.
38 **Bauman Jakób**, biuro prośb, Niepodległości 4.
32 **Bogorodzicki Bazyli**, dr., Piłsudskiego 91.
80 **D-wo brygady „Polesie"**, m-ko Lachwa.
12 **D-wo 15 baonu K. O. P.**, wieś Ludwików.
1 00 — Nadzór techniczny tel. i telegr., Dom Kolejowy 30.
4 **Niższa Techn. Szkoła Kolejowa**, Dom Kolejowy 46.
11 **Placówka 6 K. O. P.**, Piłsudskiego 41.
45 **Przychodnia Przeciwgruźlicza**, 29 Listopada 3.
39 **Powiatowa Komenda Uzupełnień**, pl. Okrzei 5.
44 **Pow. Komunalna Kasa Oszcz.**, Młodzianowskiego 4.
41 **Powiatowy Urząd Ziemski**, Szerokopiaskowa 33.
15 **Powiatowa Kasa Chorych**, 3 Maja 23.
29 **Posterunek Żandarmerji**, Dom Kolejowy 58.
14 **Posterunek Miejskiej Policji Państw.**, Cmentarna 2.
33 **Rajzin Icko**, Piłsudskiego 76.
65 **Spółdzielnia „Zgoda"**, Piłsudskiego 55.
Starostwo,
28 — Gabinet starosty, Dom Kol. 8.
7 — Kancelarja ogólna starostwa, Dom Kolejowy 8.
22 — Mieszkanie starosty, Dom Kolej. 52.
69 **Straż Ogniowa**, pl. Niepodległości.
43 **Szpital Sejmikowy**, Dom Kolejowy 82.
18 **Urząd Gminy Łuninieckiej**, Szerokopiaskowa 43.
Urząd Pocztowo-Telegraficzny, Dom Kolejowy 30.
37 — Gabinet naczelnika urzędu.
50 — Ekspedycja pocztowa i kasa główna.
70 — Telegraf i dyżurny technik.
67 — Mieszkanie naczelnika urzędu, Mickiewicza 26.
40 **Urząd Skarbowy**, Piłsudskiego 25.
47 **Wierzbowski Kazimierz**, insp. Ubezpiecz. P. Z. U. W. na pow. Łuniniecki, Żeromskiego 1.
49 **Wydz. Powiatowy Sejmiku**, Młodzianowskiego 4.
71 **Zaremba Stanisław**, adw., Piłsudskiego 36.

38. Spis abonentów telefonicznych Łunińca. 1931-32

Ciekawe są znajdujące w PAOB w Brześciu 2 mapy telefonizacji powiatu łuninieckiego (f. 2002 – Starostwo Łuninieckie, o. 1. sprawa 131)

Dla ciekawostki – poniżej wymieniam Spis abonentów telefonicznych Łunińca w latach 1931-32.

OCHRONA ZDROWIA

Powiat łuniniecki był podzielony na **Rejony lekarskie gminne**. W Protokołach Sejmiku powiatowego łuninieckiego za 1929 rok (BN, Warszawa) znaleziono informację o lekarzach rejonowych gminnych:

Leninskim – Dr. Gałziński

Czuczewickim – Dr. Akselrod

»»»

»»» Hotyńczyckim – Dr. Genowefa Pimpicka

Kruhowickim – Dr. Roman Hryniewicki

Łuninieckim – Dr. A. Zaremba, który z przyczyny zakażenia i choroby ustąpił swoje miejsce dr. hancewickiemi Dąbrowskiemu, a rejon hancewicki, po przeniesieniu do Łunińca dr Dąbrowskiego, został skasowany.



Państwowy szpital epidemiczny w Łunińcu

Szpitale. Zakłady opieki zdrowotnej znajdowały się głównie w centrum powiatu.

W roku 1924 w Łunińcu znajdował się Szpital epidemiczny na 30 łóżek szpitalnych. W Ewidencji Realności Państwowych z Archiwum Państwowego Obwodu Brzeskiego (PAOB) podano informację, że Szpital N.N.K z przydziałem P.U.W znajduje się w otoczeniu posiadłości PKP niedaleko ulic Homelskiej i Bohonowo w 24 drewnianych budynkach carskiego jeszcze szpitala, większość z których przyznaczona do rozbiórki.

W szpitalu powiatowym, który należał do sejmiku, płacono 8 zł za leczenie chorób wewnętrznych, 10 za operację i ginekologię, szpital został otwarty jeszcze podczas pierwszej wojny światowej jako szpital wojskowy tyłowy Frontu Zachodniego. Po wojnie szpital podlegał Urzędowi województwa poleskiego, a od 1925 r. – Sejmikowi Powiatowemu. W 1930 r. miał 53 łóżek szpitalnych, pracował lekarz i dwie siostry.

W roku 1931 (PAOB, fond1, dz. 86, K. 122) jest informacja o szpitalach w powiecie łuninieckim: w Łunińcu i w Hancewiczach.

Apteki. Ożywioną debatę w tym czasie wywołała kwestia otwarcia drugiej apteki w mieście. Pierwsza należała do aptekarza Hofsteina. W sierpniu 1929 r. rada miejska postanowiła otworzyć aptekę miejską w Łunińcu. Starosta pisał do wojewody, argumentując, że miasto jest dość duże, a ponadto jest duży ruch koleją. W aptece Hofshteina leki są bardzo drogie, więc wiele osób nie jest w stanie ich kupić. Departament Zdrowia z Warszawy poinformował wojewodę, że dla Łunińca wystarczy jedna apteka, tym więcej, że jej obroty za rok wynoszą tylko 22 tys. zł. Ponadto, pod koniec lat 20-tych apteki publiczne powstały w Łachwie, Mikaszewiczach i Czuczewiczach.



Łuniniec we Wrześniu 1934 r.

JEDNODNIÓWKA

Oddziału P. C. K. w Łunińcu

Od redakcji

JAK POWSTAŁ CZERWONY KRZYŻ.

Jednodniówka Łuninieckiego oddziału P.C.K.

Znaczną rolę w edukacji sanitarnej, medycznej, jak i w kształceniu obronnym w powiecie łuninieckim odgrywał **Oddział Łuniniecki Polskiego Czerwonego Krzyża**. Oddział Łuniniecki P.C.K. powstał dość późno, 12 czerwca 1930 roku. Mimo to, już w listopadzie 1934 r. miał 703 członków, filie we wszystkich gminach wiejskich, wyszkolił 2 drużyny ratownicze przy Łuninieckiej Ochotniczej Straży Pożarnej, 32 instruktorów i rozwijał działalność 16 Kół Młodzieży P.C.K. na terenie całego powiatu. Drukował swoją gazetę i prowadził aktywne życie społeczno-propagandowe.

Pomoc społeczna była związana nie tylko z działalnością Polskiego Czerwonego Krzyża, lecz – z działalnością Polsko-Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom na Polesiu (PAKPD) w latach 1919 – 1922. Odrębną rolę odgrywały organizacje pomocnicze żydowskie, z nich – TOZ – Towarzystwo Ochrony Zdrowia Ludności Żydowskiej, która oprócz pomocy finansowej, miała w Łunińcu swój klub sportowy i drużynę piłkarską.

Wspierały mieszkańców Łunińca i powiatu również Wojewódzki Komitet Kolonii

Letnich, Wojewódzki Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi na Polesiu – 1936 r., liczne Kasy Społeczno-pomocnicze: Policji Państwowej, KOP, wojska, zakładowe, spółdzielcze (rzemieślnicze i kupieckie), paramilitarne, takie jak «Ognisko» Przysposobienia Wojskowego Kolejowego, Rolnicze...

OŚWIATA I EDUKACJA NARODOWA

System oświaty na terenie powiatu łuninieckiego został spadkobiercą systemu edukacji Imperium Rosyjskiego. Ogólnymi wadami tego systemu były: brak szkól i nauczycieli i prawie totalny analfabetyzm wszystkich warstw społeczeństwa, oprócz Żydów – mężczyzn. W 1921 r. W województwie poleskim i powiecie łuninieckim nie potrafiło czytać 61% mężczyzn i prawie 81% kobiet.

System edukacji w powiecie łuninieckim składał się z 2 poziomów:

Edukacji szkolnej powszechnej – państwowej i prywatnej.

Edukacji średniej i średnio-zawodowej.

Powiat łuniniecki należał do Brzeskiego Okręgu Szkolnego, w samym powiecie funkcjonował Powiatowy Inspektorat Szkół. Jego sprawozdania statystyczne zawierają wiele informacji o stanie edukacji. Wzrosła liczba szkół w powiecie łuninieckim. Jeśli «na terenach, gdzie później utworzono powiat łuniniecki, w 1913/14 roku szkolnym było tylko 19 szkół ziemskich (26 nauczycieli) i 11 szkół parafialnych (11 nauczycieli)» (według informacji inspektora szkolnego K. Śnieżko), na początku lat 20. we wsiach było 11 szkół 1-letnich, 6 szkół 2-letnich i po jednej szkole trzy-, cztero – i pięcioletnich, to już w grudniu 1926 roku było 58 publicznych i 7 prywatnych szkół (95 i 14 nauczycieli odpowiednio), a rok później – 80 i 3 (ilość nauczycieli – 128 i 11). Zmieniła się liczba uczniów: w szkołach publicznych – z 5299 (w 1926 roku) do 6732 (w 1927 roku), w prywatnych, odpowiednio z 412 do 243. Oczywiście, mamy na myśli przede wszystkim szkoły powszechne, które miały głównie krótki okres szkolenia. W szkołach funkcjonowały biblioteki, w 79 szkołach biblioteki wypożyczały księgi do czytania.

Jeśli brać pod uwagę kształtowanie systemu edukacji powszechnej, to lata 1921-1932 charakteryzowały się brakiem jednolitego systemu nauczania i odnośnym chaosem, mimo to, że programy nauczania w szkołach powszechnych były przygotowane przez wybitnych fachowców w latach 1919-1921. Trudna sytuacja była też ze sprzętem i budynkami dla szkół. Często szkoły wiejskie były zmuszone wynajmować domy chłopskie.

Naprawiła sytuację Reforma Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Janusza Jędrzejewicza uchwalona przez Sejm 11 marca 1932 roku.

Ustawa wyjaśniała, że «publiczne szkolnictwo powszechne będzie tak zorganizowano, ażeby obywatele mieli możność kształcenia dzieci w szkołach możliwie najwyższego stopnia».

Celami reformy Jędrzejewicza było:

Uzyskanie jednolitego wykształcenia powszechnego z ogólnym podwyższeniem poziomu szkoły powszechnej, ze stopniowym przejściem do jedynej 6 (dla kontynuujących nauczanie w Gimnazjum)/ 7 («czapka») szkoły powszechnej 3 stopnia.

Uzyskanie potrzebnego dla Państwa Polskiego wychowania społeczno-obywatelskiego, w tym kosztem zwiększenia godzin: z 4 – do 5 – języka polskiego, z 2 do 3 – historii, geografii i przyrody.

Zasadnicza reforma szkolnictwa i przygotowania zawodowego. Wprowadzano kursy zawodowe i szkoły zawodowe: dokształcające; przysposobienia zawodowego i zasadnicze 3 poziomów: niższego (2-3 lata po SP 1 stopnia), gimnazjalne (po SP 2-3 stopnia, 2-4 lata) i licealne – dla absolwentów gimnazjów państwowych.

Ustawa szkolna ujednolicała w znacznym stopniu szkoły średnie, umożliwiając również wstęp na wyższe uczelnie absolwentom liceów zawodowych. Reforma ustanawiała powszechny obowiązek »»»

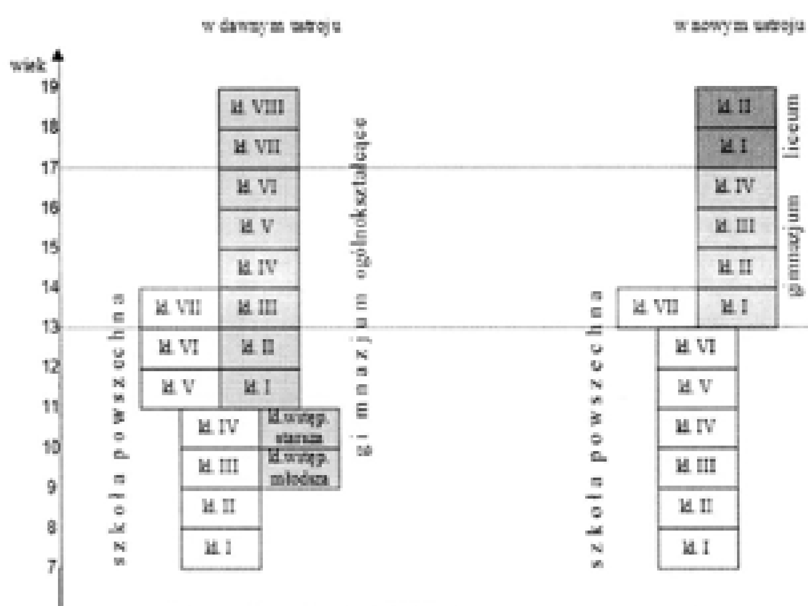
Program 7-klasowej szkoły powszechnej z lat 20-tych

Przedmioty	Klasy I	II	III	IV	V	VI	VII	Liczba godzin ucznia
Religia	2	2	2	2	2	2	2	14
Język polski	9	8	6	5	4	4	4	40
Język obcy	-	-	-	-	4	3	3	10
Historia	-	-	2	2	2	2	2	10
Geografia	-	-	2	2	2	2	2	10
Nauka o przyrodzie	-	-	2	3	2	3	4	14
Arytmetyka z geometrią	3	4	4	4	4	4	4	27
Rysunki	1	2	2	2	2	2	2	13
Roboty	2	3	3	4	4	4	4	24
Śpiew	1	2	2	2	2	2	1	12
Gimnastyka	3	3	3	2	2	2	2	17
Liczba godzin ucznia	21	24	28	28	30	30	30	191

Źródło: W. Garbowska, *Szkolnictwo powszechne w Polsce w latach 1932-1939*, Wrocław 1976, s. 94.

Program Skoły Powszechnej przed reformą J. Jędrzejewicza

Reforma organizacyjna szkolnictwa ogólnokształcącego



Schemat reformy szkolnictwa ogólno kształcącego

Organizacja szkolnictwa powszechnego

Szczebel programowy	Stopień szkoły, czas trwania nauki	Szkoła, do której można przejść
I	5 lat w szkole I stopnia 4 lata w szkole II i III stopnia	1) zawodowe stopnia niższego (np. kupieckie, rzemieślnicze) 2) zawodowe dokształcające oparte na I szczeblu programowym
II	6 lat w szkole III stopnia 7 lat w szkole II stopnia	1) ogólnokształcące (gimnazja) 2) seminaria dla wychowawczyń przedszkoli 3) szkoły zawodowe stopnia gimnazjalnego oparte na II szczeblu programowym 4) zawodowe dokształcające oparte na II szczeblu programowym
III	7 lat w szkole III stopnia	1) szkoły zawodowe stopnia gimnazjalnego oparte na III szczeblu programowym

Reforma Jędrzejewicza. Schemat przejścia ze SP do edukacji ogólnokształcącej

»»» szkolny na szczeblu szkoły powszechnej. Szkoła powszechna była szkołą siedmioletnią (ostatnia klasa była przeznaczona dla uczniów niekontynuujących dalszej nauki). Utworzono trzy typy szkoły powszechnej: pierwszego, drugiego i trzeciego stopnia.

Następnym etapem była sześcioklasowa szkoła ogólnokształcąca, którą podzielono na dwa etapy: czteroletnie gimnazjum ogólnokształcące i dwuletnie liceum ogólnokształcące. Warunkiem przyjęcia do klasy pierwszej czteroletniego gimnazjum było ukończenie 12 roku życia oraz wykazanie się wykształceniem, objętym programem sześciu klas szkoły powszechnej stopnia trzeciego. W tym celu należało zdać egzamin wstępny.

Gimnazjum państwowe nosiło wyraźny humanistyczny, a zwłaszcza filologiczny charakter. Nauczano łaciny, jednego – obowiązkowego i drugiego – dodatkowego, oprócz j. polskiego, języków obcych. Ukończenie gimnazjum dawało tzw. małą maturę i umożliwiało dalsze kształcenie w dwuletnim liceum ogólnokształcącym, liceum zawodowym lub trzyletnim liceum pedagogicznym.

Liceum ogólnokształcące było z założenia elitarne. Można było w nim wybrać jedną ze specjalizacji: klasyczną (z łaciną i greką), humanistyczną (z samą łaciną), matematyczno-fizyczną i przyrodniczą (dwie ostatnie bez nauki języków starożytnych). Absolwenci przystępowali do egzaminu dojrzałości (tzw. duża matura). Otrzymanie świadectwa dojrzałości umożliwiało rozpoczęcie studiów w szkole wyższej. Elementami struktury ówczesnego szkolnictwa były też szkoły zawodowe (w tym licea zawodowe) i trzyletnie licea pedagogiczne. Jednym z elementów reformy było odrzucenie jakiegokolwiek zróżnicowania klas gimnazjalnych, tym samym zdecydowanie, że cała młodzież gimnazjum musi uczyć się według jednego programu, obejmującego we wszystkich klasach obowiązkową naukę łaciny. Zróżnicowanie programowe zostało ograniczone do klas dwuletniego liceum ogólnokształcącego.

Plan pracy szkoły powszechnej III stopnia

Przedmioty	kl. I	kl. II	kl. III	kl. IV	kl. V	kl. VI	kl. VII	ogółem
Religia	2	2	2	2	2	2	2	14
Język polski	7	7	7	7	5	5	5	43
Historia	-	-	-	-	3	3	0/4*	8
Geografia	-	-	razem:	razem:	3	3	4/0*	12,5
Przyroda	-	-	4	5	3	3	4	14,5
Arytmetyka z geometrią	3	4	4	4	4	4	4	27
Rysunek	1	2	2	2	2	2	2	13
Zajęcia praktyczne	3	3	4	4	4	4	5	27
Śpiew	1	2	2	2	2	2	2	13
Ćwiczenia cielesne	2	2	2	2	2	2	2	14
Razem	19	22	27	28	30	30	30	186

Plan pracy gimnazjum ogólnokształcącego

Przedmiot	kl. I	kl. II	kl. III	kl. IV	ogółem
Religia	2	2	2	2	8
Język polski	6/3*	4	4	4	16,5
Język łaciński	0/5*	4	4	4	14,5
Język obcy	6/4*	4	4	4	17
Historia	3	3	3	3/0*	10,5
Geografia	3	2	2	0/3*	8,5
Przyroda	3	3	-	2	8
Fizyka i chemia	-	-	4	4	8
Matematyka	3	4	4	4	15
Zajęcia praktyczne	2	2	2	2	8
Ćwiczenia cielesne	2	2	2	2	8
Ogółem godzin	30	30	31	31	122

*) liczba godzin w pierwszym i drugim półroczu

Źródło: *Wytyczne dla autorów programów szkół ogólnokształcących. Szkoła powszechna. Gimnazjum*, Lwów 1933, s. 47.

Plan pracy Szkoły Powszechnej 3 stopnia i Gimnazjum Państwowego po reformie



Budynek siermioklasowej Szkoły Powszechnej w Łunińcu. 1937

Słabym elementem reformy było wprowadzenie trzech stopni organizacyjnych na poziomie szkoły powszechnej. Np. siedmioletnia szkoła powszechna pierwszego stopnia organizowana głównie na wsi, realizowała program tylko 4 klas w ciągu 6-7 lat i, faktycznie, nie dawała uprawnień dzieciom wiejskim do podejmowania nauki w gimnazjum. Ten fakt ciągnął w przyszłości problemy jeszcze carskiej szkoły, jak również szkoły 2 stopnia – problemy edukacji w zaborze austriackim.

W roku akademickim 1937/38 w powiecie funkcjonowały 124 szkoły powszechne 1-3 stopni, a także 11 szkół prywatnych. Około 1/4 dzieci nie uczęszczało do szkół podstawowych. Przez niewystarczającą ilość nauczycieli, dla każdego z nich przypadało około 70 uczniów.

Zajęcia prowadzono w języku polskim. Uczniów wychowywano w atmosferze szacunku i oddania polskiemu państwu i rządowi. Notatka Urzędowa Wojewody Poleskiego o sytuacji gospodarczej, społecznej i politycznej, narodowej i kulturowej Polesia zawierała interesujące informacje na temat składu etnicznego inteligencji powiatu łuninieckiego; na datę 15 listopada 1932 roku jej liczba wynosiła 660 osób (na 108 000 mieszkańców), w tym 479 Polaków, 76 Rosjan, 37 Żydów i 46 Białorusinów. W 85 szkołach podstawowych wśród nauczycieli było 187 Polaków, 8 Ukraińców i tylko 1 Białorusin. W prywatnych szkołach podstawowych było 7 nauczycieli i 302 uczniów, a nauczanie prowadzono w 1 szkole w języku polskim, w dwóch – w języku jidysz i hebrajskim, w jednej – w języku polskim i obu tych językach.

Edukację powszechną w Łunińcu dawały:

7-klasowa Szkoła Powszechna 3 stopnia, nowy budynek której został wybudowany na miejscu starego drewnianego (Cerkiewna 16 – Legowo) w roku 1937;

4-klasowa prywatna Szkoła Łuninieckiego Oddziału «Polskiej Macierzy Szkolnej» na Zalesiu – «Szkoła Macierzna».

Oprócz Państwowych, w mieście działały prywatne szkoły średnie (praktycznie to było gimnazjum) – rosyjska szkoła realna, w latach 1919 – 1928, wspierana przez Rosyjskie Dobroczynne Towarzystwo «Dobroczynność». Zajęcia prowadzono w języku polskim.

Prywatne szkoły żydowskie, głównie koncentrowały się przy ul. Szkolnej – później i obecnie – Prypeckiej niedaleko Synagogi: 1926 – 1933 – «Hinuch» Rabina Judela Kagana, Towarzystwa «Tarbut»; 1931 – Rabina Judela Zulara «Bet – Jaakow»; jesziwa «Bet – Israel» i inne... »»»



Uczniowie 1-4 klas Szkoły Powszechnej Macierznej w Łunińcu



Budynek Gimnazjum Państwowego im. Króla Wł. Jagiełły w Łunińcu



Gimnazjum Państwowe. Stan obecny



Uczniowie żydowskiej szkoły Tarbut podczas ferii

»»» W Łunińcu były również szkoły średnie.

Na bazie carskiego gimnazjum 7-letniego w 1921 r. otwarto Gimnazjum Państwowe imienia Króla Władysława Jagiełły. Wynajęło ono budynek przy ul. Homelskiej 26. Prowadzono zajęcia, zdawano egzaminy wstępne, a także egzaminy na świadectwo maturalne. W roku akademickim 1937/38 do gimnazjum uczęszczało 308 uczniów, z których 135 było dziećmi urzędników i żołnierzy, w tym czasie było 13 nauczycieli-katolików i 2 prawosławnych. W latach 1937-1938 zaczęto na środki inwestycyjnego Funduszu Pracy budowę nowego gmachu Gimnazjum Państwowego na rogu Okrężnej i Gen. Pierackiego, która przed wojną tak i nie została ukończona. A to, co zbudowano, wysadzono w 1944 roku przez wycofujących się nazistów.

Nadal działała zawodowa szkoła kolejowa. Termin nauki wynosił 3 lata.

Liceów w Łunińcu nie było.

W latach 1922 i 1931-32 w Łunińcu istniała szkoła wieczorowa dla dorosłych.

Do tego chciałbym wymienić fond 59,

opisy: 1, 3, 8 PAOB w Brześciu, gdzie znajduje się wystarczająca informacja o kursach, internatach, przedszkolach i instytucjach edukacji narodowej. Wystarczająca, żeby powiedzieć, że młode odrodzone Państwo Polskie robiło wszystko możliwe dla odbudowy i rozwoju edukacji w duchu narodowo-państwowym i edukacji zawodowej. Dzięki tym działaniom liczba analfabetów w powiecie łuninieckim zmniejszyła się do 20-25% (1939 r.) ludności w ciągu niepełnych 18 lat.

W Sinkiewiczach szkoła podstawowa została otwarta prawie w tym samym czasie co kościół. Władze polskie opiekowały się dziećmi – dawały im prezenty na święta, po otrzymaniu wykształcenia podstawowego łatwiej było kontynuować naukę w mieście. Jednostka wojskowa, przebywająca w wiosce, objęła patronatem sieroty-katolików, uczyła ich muzyki, a chłopcy przeszli wstępne szkolenie wojskowe, a następnie mogli zostać członkami Związku Strzeleckiego.

W Mikaszewiczach szkoła mieściła się przez długi czas w małym budynku, ale w połowie lat 30. wzniesiono nowy budynek, ogłoszono go «domem budowy ludowej», pracowali tu nauczyciele, uczniowie i ich rodzice. W 1939 r. ukończono budowę i otworzono «szkołę siedmioletnią» dla wszystkich. «Studiowano język polski i niemiecki, prawo Boże, historię, arytmetykę, fizykę, geografię, zoologię, pracę fizyczną (gospodarstwo domowe). O godzinie 9 uczniowie parami chodzili do kościoła na poranną modlitwę, po której wracali do szkoły, gdzie mieli 5-6 lekcji dziennie.

Oprócz szkolnictwa: powszechnego, średniego, zawodowego, w przedwojennym Łunińcu były takie Instytucje, jak Żydowski Instytut Polskiej Myśli Państwowej w Łunińcu i uroczyście otwarty 12.01.1937 r. Uniwersytet Powszechny w Łunińcu, organizowany przez szkolnictwo gimnazjalne i powszechne i inaugurowany przez inspektora szkolnego w Łunińcu P. Czesława Bandurskiego, Dyrektora Gimnazjum Państwowego P. Władysława Lipskiego i Starostę Łuninieckiego Czesława Zbierańskiego.



Gimnazjaliści na odpoczynku na brzegu Prypeci



Gimnazjaliści. 1936

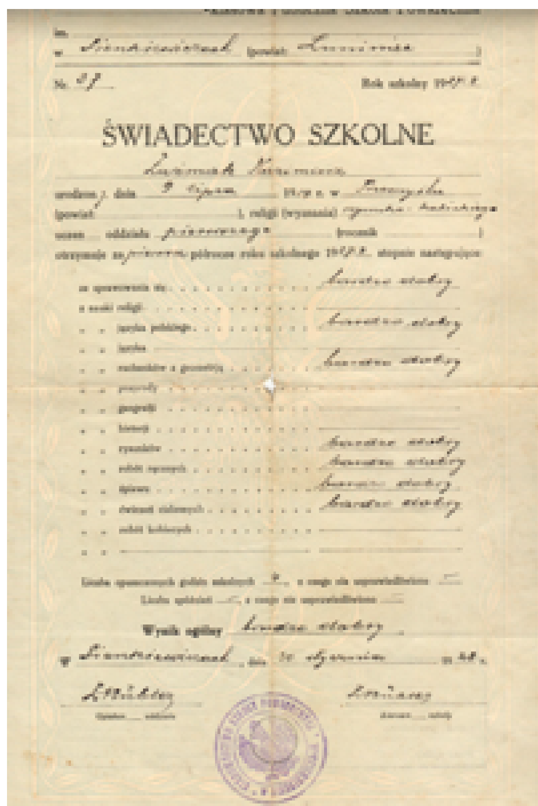
Informację o tym wydarzeniu i afisz jednego z wykładów wymieniam poniżej.

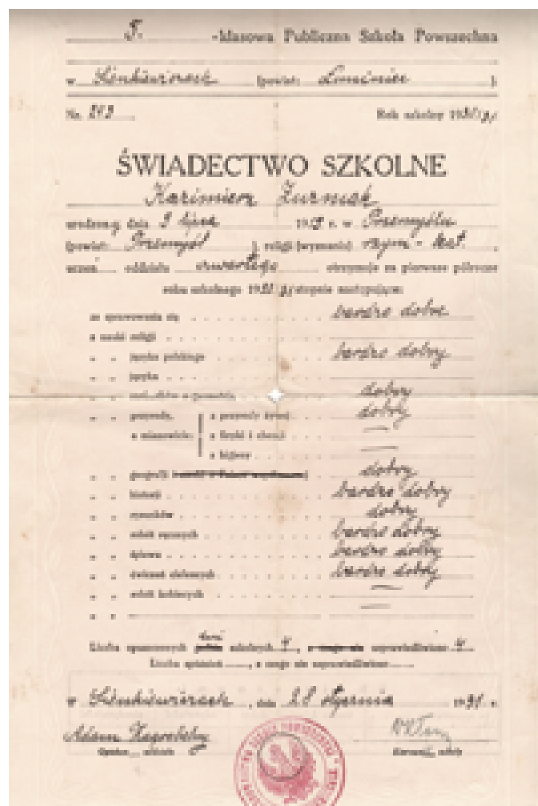
POLITYKA KULTURALNA WŁADZ II RZECZYPOSPOLITEJ W ŁUNIŃCU I POWIECIE ŁUNINIECKIM

Polityka władz Rzeczypospolitej, zwłaszcza na Polesiu, charakteryzowała się tolerancją wobec innych wyznań i szczególnym pozytywnym nastawieniu do prawosławia, co wynikało z założeń autonomicznej »»»

Z prawej:
Świadectwo szkoły w Sienkiewiczach

Świadectwo SP w Sienkiewiczach


ŚWIADECTWO SZKOLNE


-klasowa Publiczna Szkoła Powszechna

ŚWIADECTWO SZKOLNE

Jednodniówka ŻIPMP w Łunińcu


JEDNODNIÓWKA

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

Wydanie Żydowskiego Klubu Polskiej Myśli Państwowej w Łunińcu

SOBOTA 11 listopada 1933 r.

1918 - 1933

»»» narodowościowo-obywatelskiej polityki (i dekalogu) wojewody poleskiego W. K. – Bernackiego.

Z jednej strony, katolicy mieli przewagę w pracy w instytucjach państwowych, szkołach itp. Ale w mieście i na wsi funkcjonowały prawosławne cerkwie, były też żydowskie synagogi (4 w mieście). Kościoły były w Łunińcu, Mikaszewiczach, Łachwie, Sinkiewiczach. Kościół w Łunińcu, na początku – prowizoryczny (w budynku Szkoły kolejowej carskiej – później – Gimnazjum), w 1931 wybudowany nowy – przy ul. Rampowej (obecnie Kolejowej) i inaugurowany przez księdza z Pińska – Biskupa Łozińskiego, pozostał do pewnego stopnia ośrodkiem życia publicznego w mieście.

W latach 1929-30 została ukończona budowa nowej cerkwi w Łunińcu. Ciekawe są zdjęcia, na których nowo wybudowana cerkiew stoi obok starej, jeszcze nie rozebranej, drewnianej. Cerkiew w Łunińcu słynęła ze swojego chóru. Wielu parafian śpiewało w nim od dziesięcioleci, miało doskonałe głosy. Niewiele wiadomo o życiu i działalności duchownych w Łunińcu w okresie

Uniwersytet powszechny
w Łunińcu

W dniu 12.I.1937 odbyło się w Łunińcu uroczyste otwarcie Uniwersytetu Powszechnego, zorganizowanego przez zespół nauczycielstwa gimnazjum i szkół powszechnych.

Zebranie zagaił p. Bandurski Czesław, inspektor szkolny w Łunińcu. Następnie przemawiał p. Lipski Władysław, dyrektor gimnazjum państwowego w Łunińcu oraz p. Zbierański Czesław, starosta powiatowy w Łunińcu. In[...] racyjny odczyt na temat „bez[...] cin" jako wstęp do cyklu w[...] dów na ten temat wygłosił d[...] tor Lipski. Przebieg inaugu[...] uniwersytetu, w którym w[...] udział orkiestra symfoniczna [...] nazjum wypadł bardzo uroc[...] i z wielkim zainteresowaniem [...] strony audytorium w przepe[...] nej sali kina kolejowego.

Notatka w Gazecie Poleskiej o otwarciu Uniwersytetu w Łunińcu

polskim. Księża Obolenski, Połhowski, Podolski w latach 20. mieszkali we własnych domach przy ulicy Cerkiewnej (ob. Gagarina). Jest informacja, że syn Podolskiego (prawdopodobnie urodzony w Łunińcu) był oficerem, jednym z pierwszych pilotów morskich w Polsce. Wtedy powstał o nim film, który pokazano w kinach Łunińca.

Diakon cerkwi w Łunińcu Sobolewski słynął z niezwykłej mocy głosu. Mówili, że kiedy śpiewał, szkło trzęsło się w oknach cerkwi. Po wojnie los rzucił go do Anglii.

Dwa razy do roku, na Święta Chrztu i Wielkanoc, wierni prawosławni, prowadzeni przez duchownych, organizowali procesję w uroczystej atmosferze z dużym tłumem ludzi. Procesja poruszała się od cerkwi wzdłuż ulicy Starosielskiej (teraz ulica Czerwona) do studni i Krzyży prawosławnych na skrzyżowaniu obecnych ulic 17 Września, 50 lat października i Czerwonej, gdzie odbywał się chrześcijański obrzęd chrztu wodnego.

W pobliżu studni stały wysokie prawosławne krzyże (stały również na kilku skrzyżowaniach, ale te są najbardziej znane, przedstawione na pocztówce z lat 30-ch).

Władze od czasu do czasu przysyłały orkiestrę wojskową, dodając procesji uroczystości.

Na Wielkanoc procesja odbywała się wokół cerkwi podczas służby »»»

Kierownictwo Uniwersytetu Powszechnego w Łunińcu
OGŁASZA
że w dniu 4 marca b. r. o godz. 16,30
W SALI „OGNISKO" K. P. W.
ZOSTANIE WYGŁOSZONY
ODCZYT
przez Prof. Uniwersytetu Stefana Batorego
w Wilnie
DR. J. MUSZYŃSKIEGO
p. t.
„Rola pożywienia roślinnego w życiu człowieka"
Kierownictwo Uniwersytetu prosi o jak najliczniejsze przybycie.
WSTĘP BEZPŁATNY.

Afisz wykładu Uniwersitetu w Łunińcu



Kościół w Łunińcu. 1931



Kościół w Łunińcu. Stan obecny



Cerkiew w Łunińcu

»»» wigilijnej. Dwór przy cerkwi i okoliczne ulice pełne były ludzi, którzy przynosili potrawy wielkanocne w celu ich poświęcenia nie tylko z miasta, ale także z okolicznych wiosek.

W latach 20. ubiegłego stulecia, na piaszczystych wzgórzach dookoła Cerkwi młodzież organizowała zabawy ku czci spotkania wiosny. A w dniach wielkanocnych odbywały się tutaj swojego rodzaju zawody między wiecznymi rywalami – drużyną ulicy Cerkiewnej (obecnie Gagarina), Brodziłówki (Kreścjańska) i dzielnicy Biarwieczek (tak mieszkańcy nazywali odcinek od ulicy Szerokiej-Piaskowej (Czerwonej) do cmentarza katolickiego). Młodzi chłopcy rywalizowali w przetaczaniu malowanych jaj. Ta gra miała swoje własne przepisy i zasady, przygotowywano się do niej wcześniej, wyrabiano specjalne tablice, z których zaczynał się «start» toczenia jajka. Zwycięzcy zdobywali kilkadziesiąt jaj. Ta gra w «przetaczanie» była lubiana przez dorosłych i dzieci w różnych częściach miasta, ale w pobliżu cerkwi znajdowało się centrum, w którym te gry wielkanocne budziły szczególne zainteresowanie.

Oczywiście mieszkańcy również mieli inne zajęcia w wolnym czasie. Ale najpierw kilka słów o instytucjach kultury. Znaczna część wydatków państwowych na kulturę została skierowana na wsparcie tzw. «świetlic», swojego rodzaju klubów, które były odwiedzane przede wszystkim przez młodzież. W 1933 roku w powiecie takich klubów było 62, w tym 20 – szkolnych dla uczniów (PAOB, f.59, j.3, d. 1267), pozostałe – dla młodzieży. W świetlicach były biblioteki, rozmaite kółka, między innymi, chór, w którym śpiewano przede wszystkim polskie piosenki. 10 świetlic utrzymywał Związek Strzelecki (wtedy to była organizacja publiczna, która aktywnie

pomagała władzom w prowadzeniu ich polityki). 15 podobnych klubów należało do Stowarzyszenia kółek młodzieży miejskiej. Reszta świetlic została stworzona przez nauczycieli szkół podstawowych. Świetlice pełniły istotną funkcję w działalności oświeceniowej i propagandowej.

Na przykład, 8 kwietnia 1933 r. organizacja «Związek Kobiet Pracy Społecznej» zwróciła się do wojewody o wydanie środków na finansowanie pracy kulturalnej. Opracowano niewielki kosztorys (150 zł na meble, 300 na radio, 20 na szachy, warcaby i domino, 100 na scenografię, portrety, mapy, obrazy z widokami Polski, 300 na książki). Ta lista stwarza wyobrażenie o kierunkach pracy klubów.

W powiecie łuninieckim pracowało:

25 zespołów teatralnych, które w roku 1931/32 dały 59 przedstawień;

11 chórów ludowych;

1 orkestra ludowa;

W Łunińcu pracował Dom Ludowy «Fortuna» – Teatr miejski.

Oprócz pracy w bibliotece, śpiewów, gier itp. instytucje kulturalne organizowały imprezy sportowe, czytały wykłady. Praktykowano słuchanie programów radiowych, ponieważ radio w tym czasie dopiero pojawiło się w wioskach. Na przykład, niektóre domy zostały podłączone do sieci radiowej na stacji kolejowej w Bostyniu (przypomnijmy, że w tym czasie mieszkało tam 1697 osób), zachowało się pokwitowanie zapłaty za korzystanie z radia z 1933 roku.

Mieszkańcy miasta bardzo lubili spędzać czas w parku założonym przez kolejarzy na początku 20. stulecia. Lew Kołosow szczegółowo opisuje stworzenie tego parku w swoich pracach. Według niego, ponieważ ziemia tutaj była zabagniona, działkę zasypano piaskiem, a następnie – żużlem z palenisk parowozowych.

Jednak elementy wcześniejszego krajobrazu również zachowały się – w jednej z części ogrodu w latach 20. XX wieku było małe jezioro (później w tym miejscu zainstalowano fontannę), była również mała zabagniona działka (obecnie znajduje się tam kort tenisowy). Posadzono topole i inne drzewa, ułożono ścieżki (później w latach 20-30, zostały one podzielone żywopłotem z krzewów) i zainstalowano lampy gazowe.



Krzyże Prawosławne

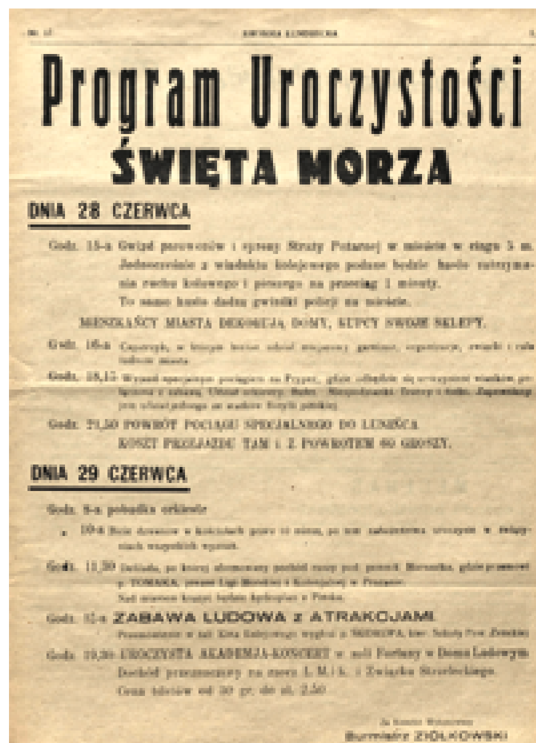


Cerkiew w Łunińcu.
Grudzień 20017

Wąski ale długi park był położony na północy od dworca; zaczynał się tuż za koszarami 84 pp (nowy budynek koszar – obecnie to sąd, giełda pracy i biblioteka – został zbudowany przed wojną w 1939 roku) i sięgał cmentarza. Wejście znajdowało się po stronie peronu. W latach 20-30 park kolejowy nosił nazwę «Ogród Kolejowy». Drzewa posadzono w latach 20-30. Tutaj organizowano imprezy, koncerty i wodewile, występowały trupy teatralne z innych miast, dla mieszkańców Łunińca organizowano punkty sprzedaży napojów bezalkoholowych, wody »»»



Teatr miejski w Łunińcu



Święto Morza w Łunińcu

»»» mineralnej, lodów, itp. Ze specjalnie zbudowanej sceny z «muszlą» donosiły się melodie orkiestry – kolejowej i wojskowej. Zarówno dzieci, jak i dorośli cieszyli się z wybudowanej tutaj fontanny. Od czasów carskich w parku istniał klub kolejowy, w latach 20.-30. w klubie otwarto kino «Ognisko». Kino należało do kolejarzy, było w nim 200 miejsc na sali. Filmy pokazywano 4 razy w tygodniu, początkowo – tylko «nieme», a następnie – z dźwiękiem.

Oprócz tego, w mieście istniało Kino KOP, kino w Domu Ludowym «Fortuna». Filie Kina KOP znajdowały się również w Mikaszewiczach i Sinkiewiczach.

Od połowy lat 30. mieszkańcy Łunińca mieli okazję odpocząć na brzegach Prypeci w letnie wakacje i święta, gdzie »»»



Afisz meczu piłki nożnej w Łunińcu



Z prawej: Program Święta wychowania fizycznego i PW w Łunińcu. 1939



KINO K. O. P. "POLESIE"

DAMA PIKOWA

Łuniniec

Mikaszewicze

Sienkiewicze

DAMA NA DWA TYGODNIE

NADPROGRAM: TYGODNIK PAT.



KINO K. O. P. "POLESIE"

KRÓLEWNA ŚNIEŻKA

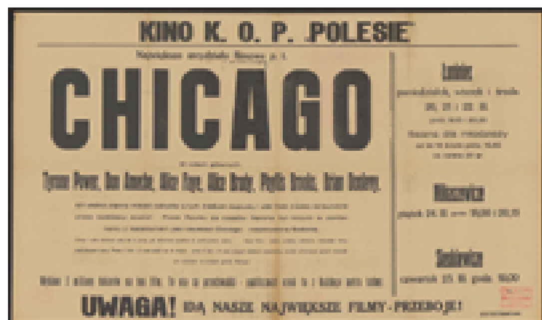
Łuniniec

Mikaszewicze

Sienkiewicze

MIŁOŚĆ W DŻUNGLI

Dorothy Lamour, Ray Milland, Lynne Overman, J. Carrol Naish



KINO K. O. P. "POLESIE"

CHICAGO

Łuniniec

Mikaszewicze

Sienkiewicze

UWAGA! IDĄ NASZE NAJWIĘKSZE FILMY-PRZEBOJE!



Rok I. Łuniniec, dnia 5 lutego 1933 roku. Nr. 1.

KRONIKA ŁUNINIECKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM I GOSPODARCZYM.

POWIATU ŁUNINIECKIEGO

W DNIU IMIENIN

Prezydenta Rzeczypospolitej

IGNACY MOŚCICKI



Obchody Święta 3 maja 1937 r. w Łunińcu. Beau monde Łuniniecki



Rok I. Łuniniec, 17 września 1933 roku. Nr 21

KRONIKA ŁUNINIECKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM I GOSPODARCZYM.

POWIATU ŁUNINIECKIEGO

Obywatele!

PROGRAM

Uroczystości Obchodu 250-lecia Odsieczy Wiednia w Łunińcu.

Dnia 16 września (sobota)

Dnia 17 września (niedziela)

Program obchodów 250. rocznicy Bitwy pod Wiedniem w Kronice Łunienieckiej



GAZETA POLESKA

Tygodniowe pismo społeczne, gospodarcze i kulturalne Polesia

DOŻYNKOWE GODY

O Dożynkach w Gazecie Poleskiej

Żałobna manifestacja mieszkańców Łunińca z powodu śmierci Marszałka J. Piłsudskiego. 15.05.1935

przywieziono ich specjalnym «Pociągiem kąpielowym». Uroczyście, z różnymi bufetami i kioskami, obchodzono tutaj Święto Morza.

Na przedmieściu znajdowały się wzgórza – wydmy z żółtego piasku (na ulicach Moskiewskiej, Czerwonej, Bachanowie). W latach 20. archeolodzy znaleźli na jednej z nich (przy ul. Czerwonej) krzemowe strzały, noże, paciorki – dowód działalności człowieka.

Na szeroką skalę obchodzono w Łunińcu i powiecie nie tylko religijne, lecz także państwowe święta i jubileusze: 3 Maja, Marszałka J. Piłsudskiego, Przemarszu Pierwszej Brygady, 250 – lecia odsieczy Wiednia przez wojska Króla J. Sobieskiego i inne.

W prasie polskiej centralnej pomieszczone zdjęcia z żałobnej manifestacji ludności Łunińca z powodu śmierci Marszałka J. Piłsudskiego.

Osobliwie obchodzone w powiecie łuninieckim Święta Dożynek.

Cieszyły się poparciem ludności łuninieckiej sportowe święta: Wychowania fizycznego i Przysposobiena wojskowego, Związku Strzeleckiego, Przysposobienia wojskowego kobiet, Ligi Obrony Przeciwpowietrznej i Przeciwgazowej (LOPP), «Ogniska» PWK, Łuninieckiego Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża.

W Łunińcu istniały Kluby sportowe:
«Ognisko» – kolejowy
«Strzelec»
KOP
Policji Państwowej
84 pułku piechoty
«Makabi – Łuniniec»
TOZ Ludności żydowskiej.

Ówczesny Łuniniec miał swój niepowtarzalny wygląd.

Wiele mogą opowiedzieć zdjęcia, »»»

Dożynki w Łuninie



KRONIKA ŁUNINIECKA

Polesie w gościnie u Pierwszego Gospodarza Polski.

Przemowa wygłoszona w imieniu Koła Młodzieży Wiejskiej w Łągowie na Dożynkach w Łuninie

Piosnki śpiewane na dożynkach w Łuninie

OGÓLNOPOLSKI ZJAZD PSZCZELARSKI W WILNIE

Kronika Łuniniecka


Rok I Łuniniec, dnia 12 lutego 1933 roku Nr. 2

KRONIKA ŁUNINIECKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM I GOSPODARCZYM POWIATU ŁUNINIECKIEGO

Słowo o Panu Wojewodzie Poleskim


Rok I Łuniniec, dnia 19 marca 1933 roku Nr. 7.

KRONIKA ŁUNINIECKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM I GOSPODARCZYM POWIATU ŁUNINIECKIEGO

BRYGADJER PIŁSUDSKI

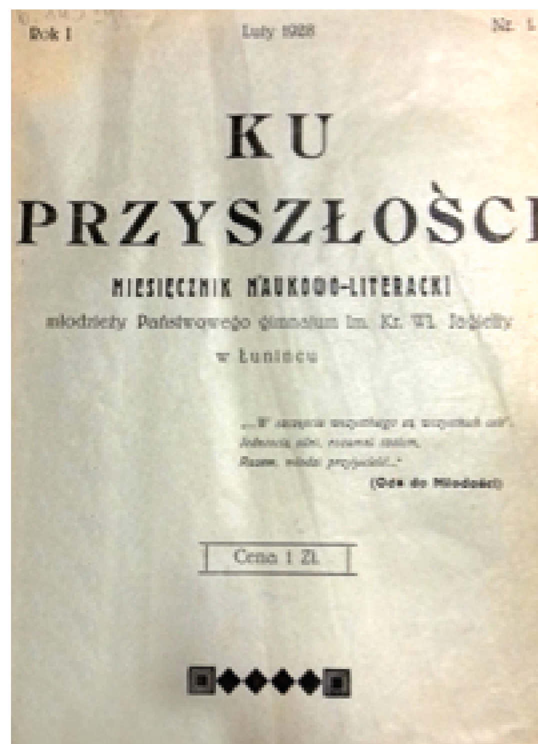

Цена номера 15 гр.

Голос Полесья

Беспартийный, еженедельный, народный журнал.

Год I. № 1.

ОТ РЕДАКЦИИ.


Rok I Luty 1928 Nr. 1

KU PRZYSZŁOŚCI

MIESIĘCZNIK NAUKOWO-LITERACKI

młodzieży Państwowego Gimnazjum im. Kr. Wł. Jagiełły w Łunińcu

(Oda do Młodości)

Cena 1 Zł.

»»» pocztówki zachowane w muzeach i archiwach rodzinnych, wydania prasowe, zachowane w archiwach białoruskich i polskich oraz w bibliotekach.

Seria pocztówek nauczyciela języka niemieckiego gimnazjum w Łunińcu i konserwatora zabytków łuninieckich Alfonsa Wysockiego, inne zdjęcia i wspomnienia ówczesnych świadków pozwalają stwierdzić, że Łuniniec wyróżniał się wysokim poziomem rozwoju ogrodnictwa, dosłownie «tonął w zieleni» (tendencja ta zachowała się do okresu rekonstrukcji historycznej części miasta w latach 60.-70.). Łuniniec



Ku Przyszłości.

Czasopismo literacko-- naukowe
młodzieży Gimnazjum Państwowego im. Kr. Wł. Jagiełły w Łuńińcu

Rok I | Luty 1928 r. | Nr. 1

OD REDAKCJI.



„UNZER OJFGABE" Jednodniówka.

אונזער אויפגאבע

Unzer Ojfgabe



210 | 16 LIP. 1934

Jednodniówka bezpłatna

ECHO PRZEDWYBORCZE

Wydanie Żydowskiego Klubu Myśli Państwowej w Łunińcu.

Adres redakcji i administracji Niepodległości N. 4. | Łuniniec Niedziela 21 stycznia 1934 r. | Telefon Nr. 21.

ROLA ŻYDOWSKICH KLUBÓW POLSKIEJ MYŚLI PAŃSTWOWEJ

Jest rzeczą zrozumiałą, że ludność żydowska, która w Polsce głównie skupiona jest w miastach i miasteczkach interesuje się żywo wyborami do rad miejskich. Trzeba jednocześnie przyznać, że ludność ta, zwłaszcza w swych warstwach światlejszych, daje coraz częściej dowody tego, jakim powinien być stosunek obywatela do państwa.

Polska, która w swej państwowej tradycji szczycić może najbardziej szeroki liberalizm dla wszystkich swych obywateli bez różnicy narodowości i religji,—w rozwoju swojej obecnej mocarstwowej potęgi nazewnątrz i społeczno-państwowej konstrukcji wewnętrznej—daje całkowitą pewność, że te odwieczne ideały państwowe będą i muszą być szanowane i respektowane przez wszystkich. Tą stałość zewnętrznych ośrodków państwowych i pewność wewnętrznej egzystencji dla każdego lojalnego obywatela nie może nie przemawiać zrozumiałym językiem zwłaszcza do tych, którzy swoją wrodzoną uczuciowość i impulsywność wschodniego narodu potrafili opanować trzeźwym umysłem realnej rzeczywistości.

Nic więc dziwnego, że tak na przestrzeni ubiegłych stuleci, jak i w obecnych ramach polskiego życia państwowego możemy notować tak indywidualne jak i zbiorowe dowody współpracy społeczeństwa żydowskiego w realizowaniu polskiej myśli państwowej.

Z drugiej strony i społeczeństwo polskie doskonale rozumie, że paromiljonowa rzesza żydowska żyjąca w państwie Polskiem, chociaż tworzy nierozerwalną część jednego narodu żydowskiego rozsianego po całej kuli ziemskiej, dla względów polityczno zrozumiałych nie może w całej swej masie na przestrzeni jednego pokolenia znaleźć się w ramach swojej własnej państwowości, której cenę i wartość my polacy najlepiej rozumiemy. Ta translacja żyjącego w ramach poszczególnych państwowości narodu żydowskiego w ramy własnej państwowości musi postępować planowo na przestrzeni kilku pokoleń, gdyż w przeciwnym razie wywołałaby wstrząsy niepożądane tak dla samego narodu żydowskiego, którego młoda państwowość palestyńska nie mogłaby odrazu wchłonąć i uwarstwić jednorazowej imigracji całego narodu żydowskiego, jak i dla tych poszczególnych państw, w których granicach istnieją obecnie liczne większe skupiska żydowskie.

Tej politycznej prawdy mogą nie rozumieć tylko ludzie ograniczeni lub patologicznie dotknięci obłędem nacjonalizmu.

Że nie tylko państwo, ale i społeczeństwo polskie dobrze rozumie i ujmuje tak zwane „zagadnienie żydowskie" najlepszym dowodem jest utworzony niedawno Polski Pro-Palestyński Komitet.

Dobrze i rozumnie myślące społeczeństwo polskie musi widzieć w obecnych swych obywatelach narodowości żydowskiej przyszłych obywateli niezależnego państwa żydowskiego, które nietylko formalnymi traktatami i sojuszami, ale i silną spójnią uczuciową i cywilizacyjną byłoby związane z państwem polskiem.

Jest rzeczą zrozumiałą, że takie placówki, jak żydowskie kluby polskiej myśli państwowej, których coraz więcej powstaje w Polsce, są najprawdziwszemi ogniwami tak obecnej współpracy obywatelskiej dla wspólnego dobra wszystkich obywateli państwa polskiego, jak i współpracy młodego państwa palestyńskiego z Najjaśniejszą Rzeczypospolitą Polską, dla dobra i szczęścia całej ludzkości.

[illegible]



Łuniniec. Ogólny widok. Zdjęcie lotnicze. A. Wysocki. Lata1930-e

w latach 20.-30. – to w większości budynki jednokondygnacyjne i drewniane.

Domy jednokondygnacyjne nie wyróżniały się zbytnio na tle zieleni ogrodów i pojedynczych drzew, a dwupiętrowe kamienne budynki zdobiły ulice, które były zadbane, zwłaszcza w centrum, ponieważ »»»





Ul. Szeroka - Piaskowa

Pl. Okrzei





Ulica Łuniniecka



Pomnik J. Piłsudskiego w Łunińcu

»»» władze dokładnie kontrolowały czystość i karały niechlujnych gospodarzy.

Kolej, dzieląca miasto na dwie części, była wówczas intensywną arterią komunikacyjną z wieloma służbami i obiektami. Wizytówką miasta był dworzec kolejowy. Na placu przy dworcu założono mały skwer. W latach 1930-31 został on zrekonstruowany przez władze polskie, posadzono tu drzewa, w tym srebrzyste świerki i drzewa morwy, zainstalowano biust J. Piłsudskiego. Można również zauważyć, że te położone w pobliżu dworca, na Placu Rynkowym – później ul. Okrzei, głównie w piwnicach, budynki, sklepy i bary często wykorzystywały wzorzyste ogrodzenie i inne elementy kucia artystycznego. Po wojnie plac w pobliżu stacji odrodzono, i zmienił on swój wygląd.

Władze polskie zbudowały koszary przy ul. 3 maja. Obok, na skrzyżowaniu tej samej ulicy z ul. Niepodległości (obecnie Gagarina – Frunze) mieścił się urząd pocztowy.



Pl Orzei - obecnie Pl. Przydworcowy - Prywakzalna Pl.



Dom Marona. 12.2017





Ul. Piłsudskiego

Majstersztykiem ówczesnej polskiej architektury w stylu polskiego funkcjonalizmu – konstruktywizmu stał i do dziś zostaje sąsiadujący z pocztą dom kupca mięsa Marona (obecnie – Frunze, 5).

Na skrzyżowaniu ul. Niepodległości z ul. Legową, późniejszą – Legionów (obecnie to ulice Gagarina i Krasnoarmejskaja) uwagę mieszkańców przyciągały jaskrawe kolory rynku miejskiego, który w czasie wojny został zniszczony w wyniku bombardowania. W czasie wojny budynek magistratu i wybudowana 7 – klasowa szkoła powszechna zostały wysadzone przez Niemców (obecnie na tej stronie – szkoła Nr 1). Taki sam los napotkał niedobudowane Gimnazjum na skrzyżowaniu ul. Gen. Pierackiego (była Szeroka – Piaskowa, po wojnie Czerwona) i Okrężnej. Od ul. Niepodległości rozpoczynała się wówczas ulica Piłsudskiego (była Sadowa, po wojnie – Sowiecka). Ogólnie rzecz biorąc, obszar przylegający do centrum miasta był pełen sklepów żydowskich i domów Żydów. Targowiska, liczne małe drewniane sklepy znajdowały się na ulicy Targowej – teraz to centralny plac Lenina. Gdy skręcimy z ulicy Piłsudskiego (Sowieckiej) na ulicę Młodzianowskiego (wcześniej – Ziemski Bulwar, Bankowa, obecnie – 50 Lat Październikа), po lewej stronie w latach 30. był dom doktora Gurwicza, a po prawej – dom właściciela majątku Szczyta z podwórzem rolniczym (w latach 20-tych była tu duża działka z żytem), a za nią – drewniany Sejmik Powiatowy (później – Sąd, Kontora adwokacka i notarialna). Następnie władze kupiły działkę Szczyta, zburzyły dom i wybudowały piękny budynek dla służb administracyjnych Łuninieckiego

»»»



Ul. Targowa

»»» Starostwa Powiatowego, którego dwa skrzydła utworzyły róg dwóch ulic (obecnie jest to szkoła muzyczna).

W latach 20.-30. wybrukowano główne ulicę sprowadzoną z Wołynia kostką brukową (tak zwanym «polskim brukiem»), płytami chodnikowymi z miejscowej produkcji i sześciograniastymi płytami betonowymi z dodatkami granitu («pryzmat», «trelinka»). Pozostałości kostki w Łunińcu przy ul. 17 Września (wcześniejsza Kożangródzka / 29 Listopada) niestety były zaasfaltowane w ciągu ostatnich przygotowań do obwodowych Dożynek.

Pod koniec lat 30. pracowała komisja Urzędu Wojewódzkiego i Miasta do spraw Robót Publicznych – zagospodarowania, renowacji i wyglądu architektonicznego miasta, która opracowała plan wyburzenia niektórych domów, rozbudowy ulic itp. Plany nie zrealizowano z powodu wojny.


Kostka na ul. 29 listopada (17 września)

W mieście wciąż są budynki i miejsca przypominające o «polskich» czasach.



Największe wyobrażenie o historycznej części miasta stwarzają zachowane domy na początku ulicy Niepodległości (Gagarina) z zakrętem na ulicę Frunze i szereg sklepów przy ulicy Priwokzalnej, chociaż tutaj czasami są bardziej nowoczesne elementy. Spośród innych zachowanych przedwojennych budynków największe zainteresowanie budzi cerkiew pw. Podwyższenia Krzyża (1930) – zabytek architektury, kościół pw. św. Józefa (1931), koszary 3 batalionu 84 pp 30 DP (1939), obecne Muzeum Miejscowej


Niepodległości - Gagarina. Stan na 12.2017


Handlowy Dom Lewina. 1929

Historii – Były Handlowy Dom Lewina (1929), budynek Łuninieckiego Starostwa Powiatowego i otaczające go drewniany Sejmik i domy prywatne, niektóre z budynków należących do stacji kolejowej.

Charakterystycznym miejscem w ówczesnym mieście był, o dziwo, cmentarz.

Wiadomo, że podczas pierwszej wojny światowej w mieście istniało kilka szpitali wojskowych. Wielu rannych żołnierzy zmarło w wyniku ran i zostało tam pochowanych. Wiele innych grobów, pojedynczych i zbiorowych, porzucono podczas kolejnej wojny polsko-bolszewickiej. Groby zmarłych są rozrzucone po całej okolicy, na niektórych krzyżach z tabliczkami z inskrypcjami, niektóre są bez imienia. Pod koniec lat 20-ch – na początku lat 30-ch władze polskie rozpoczęły tworzenie w Łunińcu dwóch cmentarzy wojskowych: jednego na górze w rejonie Bachanowa, drugiego na końcu ulicy Szerokiej – Piaskowej, teraz Czerwonej. Budowa trwała kilka lat. Władze miasta przeznaczyły na to niezbędną kwotę pieniędzy. Wszystkie szczątki, bez wyjątku, zostały uroczyście pochowane – byli to żołnierze Polscy, z Niemiec, Rosji, Rosji Sowieckiej. Dla każdego zmarłego wykonano nagrobek: jest to betonowa kwadratowa płyta z wystającym krzyżem i napisem. Pamięć o dawnych czasach zachowała niektóre z nich: «nieznany żołnierz armii rosyjskiej», «nieznany żołnierz armii bolszewickiej» lub «nieznany żołnierz armii Bułak-Bałachowicza». Na wielu nagrobkach widniały nazwisko, rok urodzenia, stopień, nazwa i numer jednostki wojskowej. Rosjanie, Niemcy, Austriacy, Białorusini, Polacy i Włosi, Ukraińcy i Żydzi znaleźli tu spokój dla siebie. Zwykli żołnierze i oficerowie, siostry miłosierdzia i lekarze, kozacy i komisarze... Na dwóch cmentarzach wojskowych w Łunińcu na nagrobkach można było przeczytać historię.

Cmentarz był w dobrym stanie, groby były zadbane. W dniu obchodów Zaduszek zapalano świece na każdym grobie. Nie robiono żadnego wyjątku, jak podkreślają starzy mieszkańcy. Przed śmiercią wszyscy byli równi, śmierć godziła dawnych wrogów.

Obok wojskowego cmentarza był polski (katolicki) cywilny cmentarz. Założono go pod koniec lat 20-tych – na początku lat 30-tych. W środku stała kaplica z czarnego, białego i czerwonego marmuru, z różnymi alegorycznymi rzeźbami: aniołami, łabędziami itp.

KRÓTKO O MIEJSCOWOŚCIACH POWIATU ŁUNINIECKIEGO

Łuniniec, jako centrum powiatu, miał więcej szczęścia niż okoliczne wioski, ponieważ zachowało się o nim wiele pisemnych informacji. O wioskach było ich mniej. Ale każdy szczegół jest interesujący dla mieszkańców konkretnej wioski. W Archiwum Państwowym obwodu Brzeskiego jest przechowywane sprawozdanie lekarza z powiatu łuninieckiego z dnia 11 kwietnia 1927 roku. Opowiadał, że prawie cały powiat znajdował się na ogromnej, bagnistej nizinie, z ciasnymi, rozproszonymi wśród bagien, jak wysepki, zaludnionymi osiedlami. A wokół nich – bagno i las liściasty. Ludność wiejska zajmowała się hodowlą zwierząt gospodarskich, a także pracowała w różnych zakładach stolarskich w trudnych warunkach.

W tych samych warunkach pracował i chłop na Polesiu w swojej wiosce. Ze względu na zbyt mały obszar suchego terenu, potrzebny ludziom dla upraw, same osady znajdowały się zwykle na nizinach, gdzie życie było możliwe tylko w suchym lecie. Domy budowano nisko, blisko, zwykle z jednym pokojem z małym otworem na okna i drzwi, żeby nie marnować ciepła. Większość tych budynków nie miała podłogi, którą zastępował piasek. Oczywiście, ściany nie były tynkowane. Wyposażenie takiego mieszkania składało się z dwóch ławek wzdłuż ścian, małej deski na kozłach, które służyły jako stół, oraz drewnianych ławek do leżenia dla całej rodziny bez jakiejkolwiek pościeli, tylko pokrytych słomą.

Czwartą część tego domu zwykle zajmował duży piec. W takich biednych »»»



Cerkiew w Czuczewiczach. Zdjęcie 1926-27



Pracownicy Urzędu Gminy Czuczewicze. 1934



Bal w Czuczewickim Domu Ludowym

»»» domach trzymano w zimę i zwierzęta domowe. Jedzenie prawie zawsze składało się z chleba, ziemniaków i niewielkiej ilości peklowanej wołowiny ...»

Czuczewicze.

Według «Rocznika Województwa Poleskiego» za rok 1929, w Czuczewiczach Wielkich było 1320 mieszkańców, agencja pocztowa pierwszej kategorii, 19 km do stacji kolejowej». Podaje się również, że przeprowadzono procedury weryfikacji i inwentaryzacji wag, bezmianów, pojemników pomiarowych i nie wykazała ona naruszeń przepisów państwowych dotyczących przyrządów pomiarowych przez właścicieli w powiecie. Podaje się, że mieszkańcy Nowosiołek i sąsiednich chutorów zwracali się do władz z prośbą o zorganizowanie lokalnej społeczności – «Futoru Nowosiołki».

Prawdopodobnie drugą najważniejszą miejscowością powiatu łuninieckiego ze statutem miejskim była **Łachwa.**

Według książki «Ziemie północno--wschodnie» za 1933 tok, teren gminy Łachwa wynosił 645,5 kilometrów kwadratowych i liczba ludnośći wynosiła 21,405 osób, w samej Łachwie – 3420 osób. Tam był dworzec, urząd gminy, sąd miejski, poczta 5 kategorii, kościół, cerkiew i synagoga. Stąd eksportowano materiały budowlane, wyroby drewniane, bawełnę, włosy końskie, substancje do produkcji oleju (według raportu poleskiego wojewody z 1937 r.). Miasto słynęło z wyrobu koszy.



Łachwa. 1926. Ul. Lubaczyńska


Synagoga w Łachwie


Polesia Czar. Około Łunińca

Większość ludności Łachwy była w tym czasie Żydami, których było dużo również w innych miastach i dużych wioskach. Można dodać, że Łachwa była często odwiedzana przez turystów.

Turystów obsługiwało kilka karczm (tawern) i stołówek. Wiadomo o ciekawym pomyśle na przyszłość.

Droga gruntowa Łuniniec-Łachwa-Dawidgródek w dzielnicy miasta przebiegała przez rzekę Prypeć, gdzie przeprawiono się promem – tzw. Łachwieński przewóz. W 1936 roku podjęto decyzję o budowie w miejscowości niewielkiej bazy turystycznej (od 5 do 10 miejsc noclegowych). Z nieznanych przyczyn decyzja nie została wykonana.

Turystyka w ogóle była szeroko rozpowszechniona na Polesiu od drugiej połowy lat 20ch, kiedy tutaj zaprzestały się dywersje ze strony Związku Radzieckiego i stało się bezpieczniej. Odwiedzały te miejsca głównie osoby z Polski i innych krajów europejskich. Niektórych przyciągały «egzotyczne» warunki życia miejscowej ludności, ale wielu przybyło tu ze względu na naturę, która w wielu miejscach wciąż zachowała swoje pierwotne piękno. Część gości aktywnie wykorzystywała możliwości polowania, zwłaszcza, że poszczególne przedsiębiorstwa stworzyły specjalne łowiska.

Powszechnie znane były bagna Hryczyńskie. Przybyli tu naukowcy i badacze z Francji, Anglii i innych krajów, pod koniec lat dwudziestych – Komisja Ligi Narodów (o osuszaniu – czytaj wyżej). «Przewodnik po Polesiu» M. Marczaka (1935) opisuje ten szlak turystyczny: «Po opuszczeniu Hancewicz przejeżdżamy przez stacje Lusino i Malkowicze. Następnie turysta, pragnący zobaczyć bagna Hryczyńskie, powinien wysiąść z pociągu na stacji Łuszcza, gdzie na polnej drodze furmanką za 4-5 złotych dotrze do wioski Czuczewicze Duże, która znajduje się w odległości 21 kilometrów od dworca kolejowego. Stamtąd po 6 km drogi rozpoczynają się słynne bagna Hryczyńskie, tutaj na ziemiach majątku «Czuczewicze-Hock» należącego do firmy «Agahell», mieszkają ostatnie niedźwiedzie. W Czuczewiczach Dużych jest cerkiew, urząd gminy, posterunek policji. U miejscowego lekarza można kupić wszystkie niezbędne towary. Domy noclegowe są dla 4 – 5 osób u Ureckiego i Myszakowa.

Bagna Hryczyńskie wśród wyżej wymienionych bagien są najbardziej typowe, i wywierają na turyscie duże wrażenie. Jego ogromne terytorium jest wyjątkowo monotonne, miejscowi nazywają to terytorium «Gało» lub Mokra Łąka. Pokryta jest zgniłą trawą, wśród której na każdym kroku natknąć się można na tak zwane «okna» – głębokie małe oczko wodne w środku bagna, porośnięte trzciną wzdłuż krawędzi. Są przestrzenie, w których na horyzoncie nie można zobaczyć krzewu ani drzewa na «zybinie» (nazwa lokalna) – na bezdennym bagnie nie utrzyma się ani człowiek ani nawet bagienny dąb »»»

»»» lub karłowata sosna, brzoza, olcha. Całe terytorium jest tak mokre, że miejscowi mogą kosić siano tylko raz w bardzo suchym sezonie, pracując po kostki w wodzie. Skoszone siano pozostaje na bagnach do połowy zimy, kiedy można to siano przetransportować do chaty na saniach».

W eseju N. Orłowicza «Turystyka na Polesiu» (1938) zauważono, że pierwsza wojna światowa spowodowała wielkie szkody faunie Polesia. Z biegiem lat prawie wszystkie łosie zostały zniszczone. Jeśli w rejonie Dawidgródka dzięki staraniom księcia Karola Radziwiłła liczba łosi została zwiększona do 450 w 1936 r., to w takich lasach sprzyjających łosiom, jak las czuczewicki, było ich tylko kilkadziesiąt.

Właścicielami zasobów leśnych wokół wsi było, między innymi przedsiębiorstwo «Agahell». W jednej z broszur zapraszała turystów do swych użytków myśliwskich, wskazując, że w lasach czuczewickich w pobliżu rzeki Łań każdej zimy jest około 10 legowisk niedźwiedzi, były tutaj również rysie, dziki, lisy, jelenie, bobry, cietrzewie i znaczna ilość kaczek. Problem w tej miejscowości stanowiły wilki, które rozmnożyli się po pierwszej wojnie światowej. W raporcie starosty łuninieckiego Jagodzińskiego zaznaczono, że w 1928 roku szkody wyrządzone przez wilków tylko w gminie



Kościoł w Łuninie 1937

Czuczewicze wyniosły 100 tysięcy złotych. W latach 1927-1930 wilki zniszczyły 60 koni i źrebiąt i tyle samo bydła, 150 owiec, wiele psów, świń, gęsi, zdarzały się przypadki ataków na ludzi. Organizowano przeciwko wilkom obławy, masowe polowania z udziałem miejscowych myśliwych, a także gości i zagranicznych myśliwych.

Na terenie gminy Czuczewicze na dużych bagnach i lasach w latach 20-30 utworzono kilka majątków myśliwskich i majątków ziemskich, nawet przy udziale kapitału zagranicznego. Największe z majątków były własnością wspomnianej firmy «Agahell», która miała centralę w Warszawie, właścicieli – w Amsterdamie i przedstawicielstwo – w Mikaszewiczach.

W 1928 r. ponad 5 tysięcy hektarów łowisk należało do spółki akcyjnej «Polesie» w majątku Rożań Wielki. W czerwcu 1929 r. zarejestrowano nowe obiekty myśliwskie w gminie Czuczewicze: gospodarstwo Czerwona Górka i osiedle Dubica.

Turystyka stała się dochodowym kierunkiem rozwoju gospodarki dla władz, więc stworzyły dla niej najlepsze warunki. Na I Kongresie polskich turystów w 1936 roku w Pińsku mówiono o budowie autostrady z betonu Pińsk – Łuniniec – Dawidgródek – Stolin – Sarny. Zaproszony do Kongresu poseł Sejmu, senator Rzeczypospolitej od powiatu łuninieckiego ziemianin Franciszek Drucki-Lubecki podtrzymał projekt – droga musiała przejść przez jego ziemię w Krystynowie i okolicach Łunina. Droga miałaby ważne znaczenie strategiczne. Budowa rozpoczęła się jednocześnie w kilku miejscach (polskim

Trelinka na odcinku Łunin - Pińsk. 2016 r.



Rejestr Referatu samochodowego Powiatu Łuninieckiego. 1936

budowniczym udało się zbudować kilka kilometrów w Łuninie), ale z przyczyny wojny nie udało się zrealizować tego projektu.

Ciekawy fakt, że w roku 1938 w powiecie łuninieckim było zarejestrowano 20 samochodów i 2 motocykle. Szczególniej o motoryzacji łuninieckej, modelach, tablicach rejestracyjnych, właścicielach autor napisze w kolejnych numerach «Echa Polesia».

Jednocześnie z tematem motoryzacji, autor artykułu pracuje też nad dziejami łuninieckiej prasy przedwojennej, reklamy w prasie łuninieckiej i dokumentami życia społecznego.

Równolegle, na podstawie 2 planów Łunińca z lat 1924-25, odnalezionych w AAN, Warszawa, zdjęcia lotniczego niemieckiego – 1944, map powiatu łuninieckiego i dróg powiatu łuninieckiego i mapy linii telefonicznych powiatu z PAOB w Brześciu, biorąc pod uwagę schematyczny plan Łunińca w języku hebrajskim z księgi «Yizkor» (Tel – Awiw, 1952) i Plan powojenny Łunińca z kolekcji L. Kołosowa, autor, we współpracy ze słynnym polskim kartografem Piotrem Kamińskim, zapowiada wydanie opracowanych reedycji i reprintu Mapy Powiatu Łuninieckiego i Miasta Łuniniec z epoki Drugiej Rzeczypospolitej.

Bibliografia: T. Konopacka. Pamięć. Kronika historyczno-dokumentalna rejonu łuninieckiego. 1995
L. Kołosow. W. Żyłko.
Wojciech Śleszyński. Województwo Poleskie. Kraków Avalon, 2014.
AAN, Warszawa. APOB, Brześć nad Bugiem, Wikipedia.
Zdjęcia: NAC (Warszawa), Baza Polona, Biblioteka Narodowa (Warszawa), AAN (Warszawa), prywatne kolekcje L. Kołosowa, I. Panasiuka, A. Żuka. Bazy danych i zdjęcia dostępne w sieci Internet. Własne fotografie autora.
Strony Internetowe: radzima.org.; tutejszy.by; sztetl.org.pl

OPRACOWANIE I TŁUMACZENIE
S. JANOCZKIN.

NOTATKA O PRASIE PRZEDWOJENNEJ ŁUNINIECKIEJ I MIEJSCU POEZJI W NIEJ

W okresie Drugiej Rzeczypospolitej Łuniniec był stolicą największego pod względem terytorium powiatu w Polsce. Łuniniec tętnił życiem – kulturalnym, państwowym, społecznym.

Jednym z atrybutów życia kulturalnego w Łunińcu była prasa lokalna, oczywiście skromna, biorąc pod uwagę ilość tytułów i ich nakłady, ale ona była – wielojęzyczna i multikulturalna, jak i same społeczeństwo przedwojennego miasta. Drukowana była w dwóch drukarniach łuninieckich – Ajzenbergów i Lewina, czasem – w Pińskiej drukarni Gloubermana.

W 1923 r. W Łunińcu wydawano gazetę «Głos Łuniniecki» – obecnie bibliograficzny rarytas.

W latach 1933-34 – «Kronika Łuniniecka». Ukazało się 25 numerów i jeden dodatek poświęcony projektowi nowej Konstytucji. Nakład Kroniki był, jak na te lata i ludność łuniniecką, dość duży: 1000-600 egzemplarzy.

Oprócz prasy lokalnej polskiej propaństwowej, w trybie regularnym drukowano w latach 1925-26 gazetę «Czerwony Sztandar – Красное Знамя» – po rosyjsku, jak wynika z tytułu – socjalistycznego kierunku. Tak, w przedwojennej Polsce był demokratyczny ustrój państwa, i rodzaj prasy był bardziej urozmaicony niż u «sąsiedzi ze Wschodu».

Mniej regularnie, raczej bliżej do formatu jednodniówki, wychodziło pismo «Ku przyszłości» – gazeta nauczycieli i uczniów Łuninieckiego Państwowego Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły. Udało mi się odnaleźć w tym momencie tylko pierwszy numer za 1928 rok.

Bardziej urozmaiconą, lecz od tego nie mniej ciekawą i różnoplanową, wygląda linijka ówczesnej prasy pod nazwą «jednodniówka». Taką definicję jednodniówki daje Wikipedia:

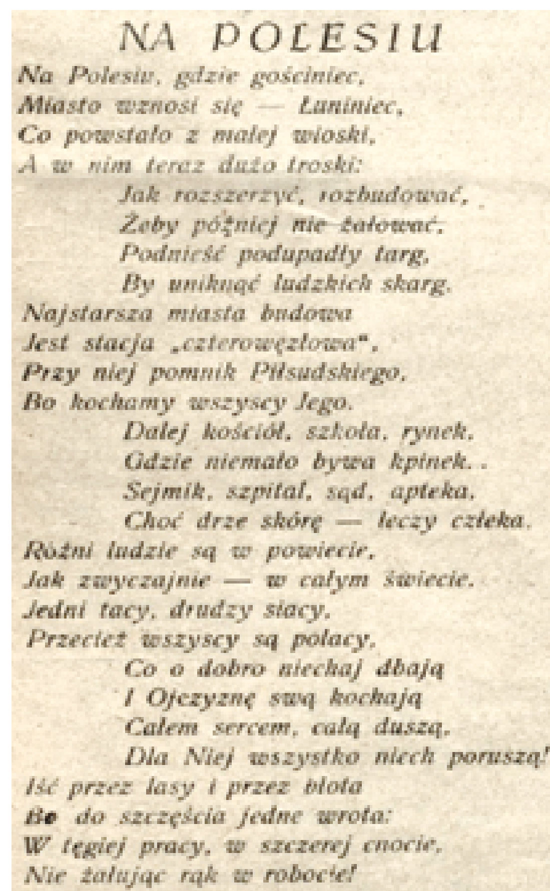
Jednodniówka – czasopismo okolicznościowe wydane jednorazowo, wydawnictwo okazyjne, aperiodyczne. Jednodniówki są zaliczane do prasy w szerokim znaczeniu, ale nie stanowią jej części pod względem prawnym z powodu swojej nieperiodyczności. Wydawane są one zwykle przez instytucje, organizacje, stowarzyszenia nieposiadające swoich regularnych organów prasowych, z okazji ważnych wydarzeń (rocznice, zjazdy, konferencje itp.).

Najbardziej znane są jednodniówki Łunienieckiego oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża, przedwyborcze jednodniówki PPS w języku rosyjskim «Głos Polesia – Голос Полесья», Łuninieckiej filii Polskiego Przysposobienia Kolejowego Wojskowego «Ognisko», «Unzer Ojfgabe – Nasze Zadanie albo Nasz Dług» – gazeta Łuninieckiej filii żydowskiego Funduszu nacjonalnego «Keren Kajemet» – w językach jidysz i hebrajskim.

Ale, moim zdaniem, najbardziej ciekawymi ze wszystkich jednodniówek łuninieckich są wydania Żydowskiego Instytutu Polskiej Myśli Państwowej w Łunińcu! Jak dziwnie i zaskakująco brzmi sama nazwa! Tak, w przedwojennym Łunińcu był taki Instytut, jego kierownikiem był H. Ajzenberg – szef Łuninieckiej gminy żydowskiej i właściciel największej w Łunińcu drukarni, pełniącej swoje funkcje do dziś. Do notatki załączam skany kilku gazet tego Instytutu, ponieważ same pierwsze strony i artykuły tytułowe autorstwa Jakuba Baumana godne przeczytania, a historia i działalność ŻIPMP w Łunińcu – bardziej szczegółowego opracowania.

Do wyżej wymienionego chce się dodać, że jest jedna atrakcyjna, do dziś zupełnie nie rozpatrywana i nie publikowana rzecz – poezja miejscowych łuninieckich autorów okresu Drugiej Rzeczypospolitej. Na łamach łuninieckiej przedwojennej prasy udało mi się odnaleźć kilka pięknych wierszy miejscowych poetów. Wymieniam je na sąd czytelników poniżej:

Pierwszy – patriotyczny wiersz mieszkańca futoru Lubożerdzie P. Józefa Rachańskiego «Na Polesiu...»:



NA POLESIU

Na Polesiu, gdzie gościniec,
Miasto wznosi się — Łuniniec,
Co powstało z małej wioski,
A w nim teraz dużo troski:
Jak rozszerzyć, rozbudować,
Żeby później nie żałować,
Podnieść podupadły targ,
By uniknąć ludzkich skarg.
Najstarsza miasta budowa
Jest stacja „czterowęzłowa",
Przy niej pomnik Piłsudskiego,
Bo kochamy wszyscy Jego.
Dalej kościół, szkoła, rynek,
Gdzie niemało bywa kpinek.
Sejmik, szpital, sąd, apteka,
Choć drze skórę — leczy człeka.
Różni ludzie są w powiecie,
Jak zwyczajnie — w całym świecie.
Jedni tacy, drudzy siacy,
Przecież wszyscy są polacy.
Co o dobro niechaj dbają
I Ojczyznę swą kochają
Całem sercem, całą duszą,
Dla Niej wszystko niech poruszą!
Iść przez lasy i przez błota
Bo do szczęścia jedne wrota:
W tęgiej pracy, w szczerej cnocie,
Nie żałując rąk w robocie!

Oprócz poezji miejscowych autorów, w prasie łuninieckiej spotykamy dużo wierszy o tematyce patriotycznej. Tak, w nr. 7 za 1933 rok Kroniki Łuninieckiej nadrukowane zostały 2 wiersze poety pochodzenia kresowego (urodził się w Dryssie – obecnie Werchniodwińsk na byłych Inflantach Królewskich Polskich) autora słynnej «Pierwszej Kadrowej) – Edwarda Słońskiego:

«Brygadier Piłsudski»:
Kto, jak on — nasz brygadier(1) Piłsudski,
Polskę w sercu, śmierć w tornistrze nosił,
Kto, jak on, tak u Boga wyprosił,
By stąd odszedł najeźdźca kałmucki?
Kto, jak on, tak się z Bogiem targował
Pod Łowczówkiem, z krzywą szablą w ręku,
O tę Polskę, pełną krwi i jęku,
O tę Polskę, którą wróg rabował?
Kto, jak on? Pamiętajcie to imię,
Co z tęsknoty do Polski wyrosło,
Gdy wróg deptał Ją z butą wyniosłą,
Całą w ogniu stojącą i w dymie.
Ten żołnierski wysiłek nadludzki
Wy swym dzieciom w kolebkach przekażcie,
Bo, jak w burzy kapitan na maszcie,
Stał dziś w Polsce brygadier Piłsudski. [1]

Objaśnienia

(1) – Rozkazem Naczelnego Wodza arcyksięcia Ferdynanda z 15 XI 1914 r. Józef Piłsudski został mianowany brygadierem. W rozkazie czytamy m.in.: «biorąc pod uwagę okoliczności, że podlegają mu prócz 1 pułku także dwie baterie artylerii górskiej oraz jeden szwadron kawalerii, nadaje się stopień brygadiera Legionu Polskiego.

...I jeszcze jeden wiersz «Szósty Sierpnia» ze zbioru «Ta co nie zginęła» tego samego autora: »»»



KRONIKA ŁUNINIECKA

Szósty Sierpnia

Nie uczono was sztuki wojennej
W petersburskich korpusach kadetów,
Lecz, uciekłszy z za kraty więziennej,
Wyście poszli na ostrza bagnetów,
Bez nakazów z Berlina czy Wiednia.
Wy, miljonów walczących—straż przednia!

Szliście naprzód bez broni i zbroi,
Wróg przed wami stał, wróg szedł za wami
I, jak wrogów witali was swoi,
Zamkniętymi na sto rygłów drzwiami,
Nasłuchując uważnie dokoła,
Czy ich czasem sam car nie zawoła.

Ale z wami szła Polska, szła z wami
Ta prawdziwa, ta, która nie zginie
Kwitnącemi szumiąca lipami,
Śpiewająca pieśń o rozmarynie,
Polska, która kubańskich kozaków
Nie zdobiła barwami swych znaków.

Ona z wami szła i żyła z wami,
Gdyście w Kielcach składali przysięgę:
I płakała, gdy poszliście sami
Na żołnierską po świecie włóczęgę.
I Jej, czyn swój spełniwszy nadludzki,
Zdawał raport Brygadjer Piłsudski.

Cześć i chwała wam zdziesiątkowanym
W ciężkich bojach i w pruskich więzieniach,
Wam, przez braci własnych nieuznanym,
Żywą Polskę niosącym w sumieniach,
Wy z tej Pierwszej Kadrowej żołnierze!
Cześć i chwała Tobie, Brygadjerze!

Edward Słoński

TĘSKNIĘ...

Tęsknię pomiędzy wami, choćeście dobrzy ludzie,
Bo jakiś głos tajemny woła mnie w obce kraje,
Coś w duszy szepce ciągle o nowym, wielkim cudzie,
I o nieznanych dziwach wciąż plecie coś, wciąż baje.

Wybiegam wzokiem naprzód-widzę (wy nie widzicie):
Kolumny marmurowe sterczą na widnokręgu . . .
O jakżebym chciał ku nim iść jutro już, o świcie,
Szlakiem, co na równinie wije się srebną pręgą!

Co za tą białą bramą? Tam, hen, za świata krańcem?
Ten sam ukryty głos mi gada, nadziei pieść',
Że ja—jeden z tysięcy—jestem losu wybrańcem,
Że pójdę i—powrócę, przynosząc dobre wieści.

Wiatr, co tam był, zapewnia, słowem honoru ręczy,
Że jest kraina cudna, nieznana, a daleka,
Pierścieniem okolona stukolorowej tęczy,
A nie ma jeszcze pana—na pana swego czeka!

Kraina ta posiada bogate, żyzne ziemie:
Kąpią je przeobficie w blaskach różanych zorze,
Tu łan przebarwny kwiecia, owdzie bór gęsty drzemie,
Tam strumyk zcicha szemrze, a wdali—huczy morze.

Kielichy srebrnych kwiatów, wespół z stadem jeleni
chylą się ponad wodą, przeglądają się w toni,
Niepłoszone zajączki igrają wśród zieleni,
W górze-tysiąc skowronków wieczną piosenkę dzwoni

I płynie pieśń o wiośnie, co pachnie tak upojnie:
O księżycowych nocach, pełnych tajemnych gwarów,
O natchnionych śpiewakach, co tam mieszkają rojnie,
O dziwach grot zaklętych, skarbów ukrytych, czarów

I płynie pieśń o życiu w promiennych blaskach słońca,
O ucztach przebogatych (napojem chłodna rosa),
O miłości bezmiernej, bez granic i bez końca,
Tej miłości, za którą Bóg obiecał niebiosa.

Ludzi tam jeszcze niema—i to kraju ponęta:
Nikt nikogo nie krzywdzi, nie dręczy, nie zazdrości,
Nikt wojny nie prowadzi, nikt nie wie co to pęta.
mierć przychodzi jedynie ze szczęścia i z starości.

Do tego kraju drogę znajdę i was wprowadzę,
Tam żyć będziecie mile! O, tam wam będzie lepiej!
Pojdę, pokonam trudy, ufny swojej odwadze,
Potem się przy was serce moje utuli, skrzepi.

Więc mię nie zatrzymujcie, bo mnie nic nie zatrzyma
Ja chcę wam szczęście znaleźć—szczęście hen za górami!
Gdzie jest mój kij wędrowca? gdzie jest mój płaszcz pielgrzyma
Drogę mi złote zorze znaczą krwawemi skrami . . .

PROFOS

»»» Chciałbym zwrócić uwagę, że w prasie lokalnej przedwojennej spotykamy wiersze nie tylko o temacie patriotyczno-obywatelskiej lecz i piękną lirykę.

Poniżej wymieniam jedno arcydzieło łuninieckiej przedwojennej poezji – elegie «Tęsknię», która pojawiła się w gazecie łuninieckich gimnazjalistów «Ku przyszłości» w lutym 1928 roku. Dziwnie i kontrowersyjnie brzmi przydomek autora – Profos. (komendant aresztu wojskowego – – SJP):

Poezję spotykamy też w jednodniówce «Unzer Ojfgabe» Łuninieckiego oddziału «Keren Kajemet». Zamieszczam ją poniżej – wiersz «Głos Ziemi». Niestety, z powodów językowych, nie mogę jej przetłumaczyć:

Na dole – ciekawa reklama łuninieckiej żydowskiej biblioteki «Tel Haj» – ale to juz inna historia.

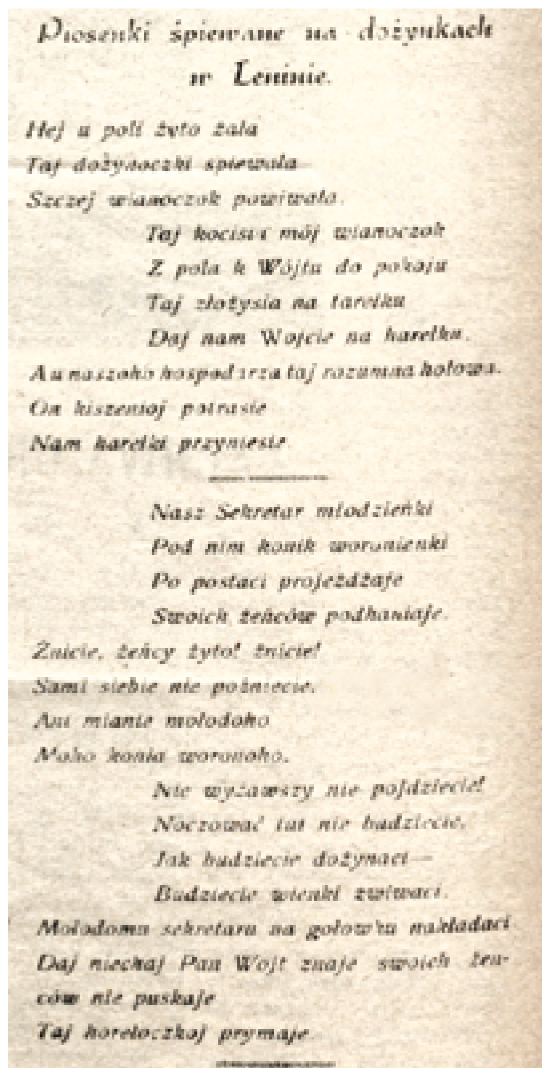
W latach 20-30. w II Rzeczypospolitej, jak i obecnie na Białorusi, na szeroką skalę obchodzono święto Dożynek. W roku 1933 Powiatowe Dożynki Łuninieckie odbyły się w siedzibie gminy Lenin. Poniżej – jedna z pieśni dożynkowych w miejscowej odmianie języka białoruskiego zapisana alfabetem łacińskim z «Kroniki Łuninieckiej»:

I jeszcze jedna ciekawostka. Łuniniec był miastem rodzinnym, swoje życie związało z nim dużo słynnych osób. Wśród nich książęta Druccy-Lubeccy, pioner polskiego lotnictwa i starosta Łuninieckі – Czesław Zbierański. Jeszcze jeden starosta łuniniecki – Jan Krahelski i jego słynne córki, generał Jakubiak i aktor Eugeniusz Aniszczenko. Są wśród nich też pisarz Ryszard Kraśko i urodzony w Łunińcu dolnośląski kardiolog – internista i autor 8 zbiorów poezji Wiesław Prastowski.



קול האדמה.

„תל-חי" ביאליסטאק



Piosenki śpiewane na dożynkach w Leninie.

Hej u poli żyto żała
Taj dożynoczki śpiewała
Szczej wianoczok powiwało.
Taj kocisia mój wianoczok
Z pola k Wójtu do pokoju
Taj złożysia na tarełku
Daj nam Wojcie na harełku.
A u naszoho hospodarza taj rozumna hołowa.
On kiszeniaj potrasie
Nam harełki przyniesie.

Nasz Sekretar młodzieńki
Pod nim konik woronieńki
Po postaci projeżdżaje
Swoich żeńców podhaniaje.
Żnicie, żeńcy żyto! żnicie!
Sami siebie nie pożniecie.
Aui mianie mołodoho
Maho konia woronoho.
Nie wyżawszy nie pojdziecie!
Noczować tut nie badziecie.
Jak badziecie dożynaci—
Badziecie wienki zwiwaci.
Mołodomu sekretaru na hołow'u nakładaci
Daj niechaj Pan Wójt znaje swoich żeńców nie puskaje
Taj horełoczkaj prymaje.

Wymieniam jego wiersz z książki «Erotyki» (2012 r.):

Być człowiekiem

Być człowiekiem
to czynić pokój
nieść miłość a nie nienawiść
wybaczać krzywdy i dawać nadzieję
w smutku pocieszać
nie tylko oczekiwać miłości

ale dawać
dając otrzymujemy
wybaczając
zyskujemy przebaczenie
umierając
spełniamy przeznaczenie.
Światosław Janoczkin. Luty 2018. Warszawa.

Czerwony Krzyż w Łunińcu

Oddział łuniniecki P. C. K. powstał dość późno, bo dopiero w roku 1930. Dnia 12 czerwca 1930 r. odbyło się zebranie organizacyjne i został wybrany zarząd, na czele którego stanął ówczesny Starosta p. Zygmunt Jagodziński (obecny Wojewoda Stanisławowski) Lata 1930 i 1931, zeszły na początkowych pracach organizacyjnych, propagowaniu idej czerwonokrzyskich, werbowaniu nowych członków i t. p, Zorganizowano wprawdzie pierwszą drużynę ratowniczą na terenie szkoły Rękodzielniczej P. M. S., lecz drużyna ta krótko egzystowała, gdyż uczennice Szkoły, niedługi okres czasu przebywały w Łunińcu i rozjeżdzały się na teren.

W roku 1931 powstały pierwsze Koła Młodzieży wśród dziatwy szkół powszechnich w Łunińcu.

Ponadto corocznie urządzane były „Tygodnie P. C. K."—stanowiąc znakomitą propagandę Czerwonego Krzyża i zasilając fundusze oddziału.

Wybitne przyśpieszenie tempa pracy Czerwonego Krzyża nastąpiło w roku 1932 po przyjeździe p. Starosty Cedzyńskiego, który specjalną opieką i poparciem darzył tą organizację, w uznaniu czego Walne Zebranie w roku 1933 wybrało go Prezesem honorowym oddziału.

Lata 1933 i 34 znamionuje już pełny rozpęd prac organizacyjno-propagandowych i wyszkoleniowych—dzięki usilnej pracy Zarządu z zastępcą Starosty p. Godlewskim na czele Oto krótki bilans najważniejszych czynności tego okresu:

1) Zorganizowano gminne Koła P. C. K. w Czuczewiczach, Kruhowiczach, Chotyniczach, Hancewiczach Leninie, Mikaszewiczach, Dworcu i Lachwie

2) Zorganizowano i wyszkolono dwie drużyny ratownicze w Łunińcu, oraz oddział samarytanek przy straży Pożarnej.

3) Utworzono Komisję Oddziałową Koło Młodzieży P. C. K., która już zorganizowała 16 Kół Młodzieży Czerwonokrzyskiej na terenie szkół, a zapowiada się jeszcze zwiększenie tej liczby, dzięki zwłaszcza wybitnem poparciu pana Inspektora Bandurskiego.

4) W październiku ub. roku Zarząd Oddziału—pierwszy Zarząd Powiatowy w Polsce—zorganizował Kurs instruktorów dla prużyn ratowniczych, na którym wyszkolono 32 instruktorki i instruktorów z terenu całego powiatu, dzięki czemu każde Koło gminne—mogło będzie szkolić swoje drużyny.

5) Wreszcie rozwinięto intensywną działalność celem zdobywania funduszów dla Oddziału, które przeważnie poświęcone na zakup materjału szkoleniowego i ekwipunku dla drużyn, oraz akcję propagandową—celem popularyzowania idei czerwonokrzyskiej, oraz zdobywania nowych członków

Dziś już Oddział liczy 703 członków, nie licząc członków Kół Młodzieży.

Na przyszłość największy nacisk położony będzie na organizowanie i szkolenie drużyn ratowniczych.

Miłość Bliźniego

Jest jedna miłość-wielka jej siła,
Jak wstęgą ziemię oplata,
Ta miłość niebo z ziemią złączyła
I w bliźnim uznała brata! . . .
Ta miłość serca ku sobie zbliża
I topi zawiści lody,
Zew to potężny Czerwonego Krzyża
Co łączy z sobą narody! . . .
Ta miłość wrogom odbiera siłę
Kruszy serc twardych granitu bryłę,
I oręż z ręki wytrąca,
I w ciemność rzuca snop słońca! . . .

M. S.

„Każdy obywatel Polski--członkiem Polskiego Czerwonego Krzyża".

POLOWANIA W DENISKOWICZACH


Julian Fałat. Powrót z polowania z łosiem.

Wieś Deniskowicze znajduje się w jednym z najbardziej zalesionych i głuchych zakątków Polesia. Nawet dziś ze wszystkich prawie stron otoczona jest podmokłymi lasami.

Lasy od dawna były głównym bogactwem tego kraju. Drewno z miejscowych tartaków wywożono na eksport przez pobliską stację kolejową Hancewicze. Do Deniskowicz zaś przyjeżdżali na łowy myśliwi z różnych krajów świata. Lasy należące do ordynacji kleckiej (później dawidgródeckiej) ks. Radziwiłłów były bowiem wielkim rezerwatem łosi, wilków, dzików oraz mniejszej zwierzyny. Bolesław Świętorzecki, autor szkicu «Myślistwo na Kresach Wschodnich w ostatnim stuleciu 1850-1936» pisał, że po zakończeniu pierwszej wojny światowej spotykano tu pojedyncze okazy niedźwiedzi, których wytępiono w innych regionach kresowych. Właściciele ordynacji urządzali w okolicach Deniskowicz polowania z niebywałym przepychem z udziałem znanych polityków, wojskowych oraz działaczy kultury.

Pierwsze wzmianki o polowaniach w Deniskowiczach pojawiły się w połowie XIX wieku. W tym okresie wieś odwiedził Artur Bartels, popularny poeta wileński oraz autor artykułów o tematyce myśliwskiej. Pobyt w poleskiej głuszy i »»»


Antoni Wilhelm Radziwiłł



Cesarz niemiecki Wilhelm II brał udział w polowaniach w okolicach Deniskowicz

»»» polowania w dobrym towarzystwie natchniły go na napisanie kilkunastu wierszy oraz poematu myśliwskiego pt. «Deniskowicze».

W 1870 r. ordynatem kleckim i nieświeskim został książę Antoni Wilhelm Radziwiłł. Był pruskim generałem oraz adiutantem kolejnych królów pruskich – Wilhelma I, Fryderyka III i Wilhelma II. Dzięki przynależności do królewskiej «la Maison militaire», odgrywał ważną rolę polityczną na królewskim dworze. Brał udział w przyjęciu obcych monarchów bądź wysyłano go z ramienia króla w sprawach dyplomatycznych na inne europejskie dwory. W 1888 r. pojechał na dwór do Lizbony i Madrytu, by powiadomić o śmierci Wilhelma I, zaś w 1899 r. reprezentował cesarza na pogrzebie prezydenta Francji F. Faure. Od 1880 r. książę wraz z żoną zamieszkał w Nieświeżu w rodzinnych posiadłościach. Jednocześnie książę Antoni jako ordynat nieświeski, ołycki, klecki i dawidgródecki, był właścicielem majoratu w Dawidgórku, dokąd przybywał co najmniej dwa razy do roku. Oddawał się tam swej dawnej pasji – łowiectwu. We wrześniu polował na łosie, a w zimie na niedźwiedzie i dziki. Łowy odbywały się w Dawidgródku i Deniskowiczach.

W 1886 r. Antoni Wilhelm Radziwiłł zaprosił na polowanie do Deniskowicz księcia Wilhelma, ówczesnego spadkobiercę tronu niemieckiego. Wilhelmowi towarzyszył malarz Julian Fałat, który zanotował zabawny incydent podczas polowania: «Naraz w głębi lasu ozwały się głosy trąb i strzały, mające na celu wystraszenie niedźwiedzia: na stanowiskach nastała cisza oczekiwania. Wtem na prawo, ze stanowiska ks. Macieja, pada strzał – po niejakim czasie otrąbują sygnał, że niedźwiedź zabity, co oznacza koniec polowania. Na twarzy księcia



Ordynat dawidgródecki Karol Mikołaj Radziwiłł był zawołanym myśliwym



Deniskowicze. Styczeń 1927 r. Z lewej stoi ks. Ludwik Czetwertyński, z prawej Karol Radziwiłł

pruskiego odmalowało się zdziwienie, które widocznie podziela też p. Abłamowicz, dyrygujący polowaniem. Ponieważ jednak sygnał powtarza się, więc schodzimy ze stanowisk, w kierunku miejsca, gdzie leży zabity niedźwiedź. Po drodze podbiegam do księcia Macieja, aby dowiedzieć się czegoś bliższego. Książę z pewnym ociąganiem mówi: «Krew radziwiłłowska zagrała i nie wytrzymałem». Tłumaczył tym niewłaściwość swojego strzału, którym pozbawił księcia pruskiego możliwości zabicia niedźwiedzia. Aby ratować sytuację, gospodarze zaczęli gorliwie zapewniać następcę tronu, iż ustrzelony zwierz był «nikczemnej postury» a prawdziwie wielki i godny śmierci z tak znakomitej ręki dopiero czeka na swą kolej, z czego można wnosić, że ks. Maciej wyświadczył następcy tronu przysługę».

Po tych słowach nastrój spadkobiercy tronu zmienił się na lepsze. I prawda, w ciągu tego polowania, które trwało prawie miesiąc, Wilhelmowi udało się zdobyć trzech wielkich niedźwiedzi, łosia i kilka żywych niedźwiadków, których zabrał ze sobą do Berlina.

Słynne polowanie dało Fałatowi wieloletni i wiodący zasób motywów. Rozbudowane kompozycje figuralne ukazujące sceny myśliwskie z polowania u Radziwiłłów stały się wyróżnikiem jego sztuki. Z wielkim wyczuciem myśliwskiego świata i ogromną wrażliwością na piękno krajobrazu namalował takie płótna jak «Oszczepnicy», «Powrót z polowania z niedźwiedziem», «Polowanie na niedźwiedzia», «Powrót z polowania na saniach», «Krajobraz z łosiami», «Polowanie – nagonka, przeprawa przez roztopy», «Łoś, Powrót z polowania z łosiem». Otrzymany przez Fałata tytuł Hofmalera, czyli nadwornego myśliwskiego malarza cesarskiego dworu, którym został w 1888 r., umożliwił mu wystawianie swych akwarel i obrazów olejnych o tematyce łowieckiej zarówno w Berlinie, Monachium i Dreźnie, jak i w Krakowie.

Książę Antoni Wilhelm Radziwiłł zmarł w 1904 r. Z posiadanych przez niego dóbr wyodrębniła się licząca około 150 tys. hektarów ordynacja dawidgródecka. W jej granicach okazały się lasy w okolicach Deniskowicz. Pierwszym ordynatem został książę Stanisław Radziwiłł poległy w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Jego spadkobiercą został Karol Mikołaj Radziwiłł. Książę był zawołanym myśliwym. »»»


Adam Bugała, ostatni nadleśniczy w Deniskowiczach

»»» Urządzał w swoich dobrach polowania płatne dla polityków, finansjerzy, fabrykantów śląskich i łódzkich, co znacznie zwiększało dochody majątku.

Jednocześnie książę Karol bardzo dbał o zwierzostan na terenie ordynacji. Jego zasługą było to, że nie wyginęły w Polsce łosie. W 1928 r. w piśmie «Łowiec Polski» pisał, że zwierzęta te mogły podzielić los żubrów, które prawie wyginęły. «Gdy wróciłem po wojnie w roku 1921, zastałem w środku ordynacji trzy sztuki wszystkiego; po roku, od strony Rosji, dołączyło się do nich dalsze pięć sztuk i razem dały zaczątek dzisiejszej mojej hodowli. Dzisiaj dumny z niej być mogę: z wystraszonych i dzikich».


Ludwik II Grimaldi

W lutym 1935 r. uczestnikiem łowów zorganizowanych przez Karola Radziwiłła w nadleśnictwie Deniskowicze został książę Monaco Ludwik II Grimaldi. W wileńskim «Słowie» pomieszczono o wizycie ważnego gościa na Polesie następującą wzmiankę: «Po polowaniu i kolacji w restauracji na stacji kolejowej w Stołpcach odjechano specjalnym wagonem, doczepionym do mieszanego pociągu do nadleśnictwa Deniskowicze w powiecie Łuninieckim, gdzie goście ks. Radziwiłła wzięli udział w obławie na dziki. Uczestniczyli w niej ponadto: ks. Karol Radziwiłł, ks. Czetwertyński z synem, starosta Żmigrodski, p. Łoziński Konrad z Hołynki, p. Woyniłłowicz Józef z Kuncowszczyzny i mjr. Kircz, dowódca Baonu KOP w Klecku».

W źródłach historycznych zachowały się dane nie tylko o znanych postaciach polujących w Deniskowiczach, lecz także o pracownikach administracji leśnej Radziwiłłów. Było wśród nich wielu zawołanych myśliwych z zimną krwią, odwagą i znajomością leśnych praw. Ciekawą personą był strzelec i niedźwiednik Jan Baranowski. Jego ojciec podczas polowania pasował na myśliwego samego księcia Albrechta Radziwiłła. «Stary strzelec Baranowski, który towarzyszył w wielu wyprawach ojcu księcia, wbił niedźwiedziowi kordelas pod łopatkę i następnie, podając gałązkę jodłową, okrwawionym końcem ostrza nakreślił krzyżyk na czole księcia, który zdjął kapelusz. Był to chrzest zabicia pierwszego niedźwiedzia» – pisał w «Łowcu Polskim» (1913) świadek tego wydarzenia.

Miłośnikiem myślistwa był ostatni nadleśniczy w Deniskowiczach Adam Bugała (1899-1961). W pierwszych dniach września 1939 r. został zmobilizowany, a rodzina, po wkroczeniu wojsk sowieckich na te tereny, została wysiedlona do Hancewicz koło Brześcia. W czerwcu 1941 r. jego żona z trojgiem dzieci została deportowana na Syberię. W kwietniu 1946r., w ramach repatriacji zamieszkali w Giżycku. Okres okupacji Adam Bugała spędził działając w ruchu oporu na południu Polski. W 1945 r. mianowano go na nadleśniczego Nadleśnictwa Łuczany (dawna nazwa Nadleśnictwa Giżycko). Jednocześnie był członkiem Polskiego Związku Łowieckiego oraz Polskiego Związku Wędkarskiego. Na terenie byłych Prus Wschodnich tworzył podwaliny pod nowoczesne leśnictwo. W jego przekonaniu gospodarka leśna zawsze powinna była iść w parze z racjonalnie prowadzoną gospodarką łowiecką. Uważał, że rozważne gospodarowanie populacjami umożliwia ich trwałe współistnienie, warunkujące zabezpieczenie wszechstronnych korzyści: środowiskowych, społecznych i gospodarczych.

DYMITR ZAGACKI

Marta Towiańska-Michalska

DZIECIŃSTWO W WOJENNYM ŁUNIŃCU

STACJA WĘZŁOWA

Całe swoje dorosłe życie mieszkam w Szczecinie. Lubię swoje miasto i czuję się szczecinianką. Mieszkam tu prawie od pół wieku. Tu skończyłam studia, założyłam rodzinę, urodziłam córkę, tu działo się wszystko, co nadało kształt mojemu życiu. Jednak kiedy myślę o stronach rodzinnych, to myślę o Polesiu, chociaż wyjechałam z Łunińca, kiedy miałam 14 lat. Może to cecha starości, że wszystko, co było kiedyś, wydaje się ciekawsze i piękniejsze.

Nawet pory roku były inne tam, na wschodzie. Po obu stronach ulicy wykopane były rowy, do których spływała woda podczas wiosennych roztopów. Nad rowami położone były na polach drewniane chodniki. Wiosną woda wypływała przez szpary między deskami. Latem rosła w tych rowach bujna roślinność. Przez szpary w deskach wyłaziły trawy, kaczeńce, niezapominajki. Wiosna przychodziła burzliwie i w pośpiechu. Jednego dnia jeszcze mróz, a nazajutrz już po lodowych soplach wiszących nad okapem domu spływała woda. Na polach widać było czarne plamy ziemi pomiędzy leżącym jeszcze śniegiem. Jeszcze leżał śnieg, a już rozkwitały kwiaty. Wiosenne burze gwałtownie zmywały resztki zimy. Przychodziła Wielkanoc. Najpierw polska, potem ruska, czyli prawosławna.

To był zupełnie inny świat i inne pory roku. Jakby inna planeta.

Nie istnieje już moje Polesie. W maju 1995 roku byłam na Białorusi. Odwiedziłam moje miasto Łuniniec. Czy odnalazłam dawne wspomnienia? Nie umiem odpowiedzieć. Wszystko wydało mi się inne, nie takie, jakby mniejsze I chyba było inne. A jednak co krok spotykałam ślady przeszłości.

Przed wojną Łuniniec był miastem powiatowym. Ostatnią polską węzłową stacją kolejową przed granicą wschodnią. Miasto położone wśród bagien i lasów miało kształt trójkąta, w którego trzech kątach znajdowały się kościół, cerkiew i bożnica.

Tory kolejowe i stacja przedzielały miasto na dwie części, a most nad torami łączył te części na powrót w jedną całość.

Kiedy umarła moja mama, miałam 4 lata. Odtąd wychowywałam się w domu babci Marianny Bilewiczowej. Dom mojej babci stał po tej stronie miasta, która nazywała się Zalesie, przy ulicy Mickiewicza, pod numerem 5. Rozległy, drewniany, sześciopokojowy, parterowy dom miał kształt rosyjskiej litery P, czyli kształt podkowy.

Po wielu latach stanęłam przed rodzinnym domem, w którym spędziłam trudne, wojenne dzieciństwo. Nie mogłam go od razu poznać. Zmienił sylwetkę, został oszalowany pomalowanymi na zielono deskami. Dorobiono dodatkowe wejścia, zburzony został frontowy ganek i duża oszklona weranda. Mieszka w nim teraz sześć rodzin. Obecni mieszkańcy nie chcieli mnie wpuścić do środka, a ja nie nalegałam.

Idąc ulicą, która nadal nazywa się ulicą Mickiewicza, widziałam czteropiętrowe kamienice i rząd garaży na terenie dawnej posesji mojej babci. Między kamienicami rośnie jeszcze znajomy stary dąb, ze śladami od uderzenia pioruna. Z dawnego sadu zostały dwie stare grusze, które akurat bujnie kwitły.

Pierwsze wiadomości o Łunińcu pochodzą z 1410 roku. Dowiedziałam się tym od Tatiany Konopackiej, redaktorki »»»

»»» tutejszej gazety i autorki liczącej 711 stron książki o Łunińcu pod tytułem «Pamięć». To Tatiana zaprosiła mnie do Łunińca. Miała zamiar opracować drugą część dotyczącą okresu międzywojennego w historii Łunińca. Miała się tam znaleźć również historia mojej rodziny. Wątpię, czy Tatiana mogła zrealizować swój projekt.

Jestem Tatianie wdzięczna za zaproszenie. Pobyt w kraju dzieciństwa skłonił mnie do opisania rodzinnych dziejów. Zrobiłam to z myślą o mojej jedynej córce i wnuku, którzy na stałe mieszkają w Stanach Zjednoczonych nad Zatoką Meksykańską. Chciałabym, żeby Lila i Jaś wiedzieli, z jakiego drzewa są liśćmi i że Jaś jest polskim Jasiem, chociaż mówią na niego John. Wiem, że jestem dla nich reliktem historycznym. Osobą, która żyła w warunkach niewyobrażalnie odmiennych od tych, w których oni żyją. Takie słowa, jak wojna, okupacja, kresy, to dla nich słowa historyczne i egzotyczne. Może podjęłam się zbyt trudnego zadania, chcąc opisać dawny świat, który przestał istnieć realnie.

Moje podróże na wschód i na zachód są podróżami nie tylko w przestrzeni, ale i w czasie. Jaka jest różnica czasu między Polesiem a Ocean Spring w stanie Missisipi? Chyba trzeba to wyliczyć w latach świetlnych. Jestem polskim UFO, które od czasu do czasu ląduje na amerykańskiej ziemi, przywożąc ze sobą bagaż wspomnień z innej planety.

SĄSIEDZI

Rozmaite nacje żyły w Łunińcu w zgodzie i symbiozie. Polacy modlili się w katolickim kościele, prawosławni w cerkwi, a Żydzi w bożnicy. Żyli obok siebie i szanowali się nawzajem – w praktyce, bo nie w teorii. Kacap, to zawsze kacap. Przeważnie nieuk. Dobrze, jeśli w ogóle piśmienny. Bolszewik i komunista. Ale przecież nie dotyczyło to pana Sokołowskiego, naszego domowego lekarza. Pan Sokołowski to nasz własny kacap, przyjaciel rodziny, gotów na każde zawołanie przyjść z pomocą. Od lat leczył całą rodzinę bezinteresownie i za darmo. A było kogo leczyć. Rodzina była liczna i chorowita.

Albo Żyd. O, to jeszcze gorzej. Żyd to krwiopijca. Żydzi, nie dość, że zamordowali Pana Jezusa, to do dzisiaj stosują makabryczne praktyki rytualne. Nabijają beczkę gwoździami do wewnątrz. Do środka tak spreparowanej beczki wsadzają katolickie dziecko i toczą beczkę, aż utoczą całą krew z niewinnego, chrześcijańskiego dziecka. Tę krew dolewają do macy.

Pani doktor Singałowska, która leczyła zęby całej rodzinie, przynosiła w żydowskie święto bardzo smaczną macę, którą wszyscy jedli ze smakiem. Ale to była nasza «własna» Żydówka.

Małżeństwa z innowiercami były bardzo źle widziane. Kiedy brat mojej babci – Florian Kozłowski – zawiadomił swoją matkę, że chce się ożenić z Rosjanką, matka powiedziała słynne potem w rodzinie zdanie:

– Syneczku, wolałabym cię widzieć na katafalku.

A i tak potem wszyscy pokochali Nastię, która nigdy nie nauczyła się poprawnie mówić po polsku. Moja babcia mówiła w zadumie:

– Ona jest taka miła. Wszystko byłoby bardzo dobrze, gdyby nie była kacapką.

Były to tzw. rubieże Rzeczypospolitej i trzeba było pilnie strzec polskości, czystości języka, znajomości polskiej literatury i historii.

Przy ulicy Mickiewicza szeregiem stały domy: Jarmontowiczów, Bartoszewiczów, Bilewiczów, Ołtarzewskich, Sawickich i Piotrowskich. Były to rodziny z tradycjami i ambicjami. Nie wiadomo, jakim sposobem pomiędzy tymi posesjami znalazł się dom Bernatów. Chatynka maleńka, kupa dzieci w środku. Narodowość: «tutejsi». Tak przeważnie określali swoją narodowość Białorusini. Syn Bernatów, Kola, ożenił się z Żydówką. Była bardzo ładna ta Żydówka Bronia i zupełnie do Żydówki niepodobna.

W tym samym czasie ożenił się też mój wuj, Edward Bilewicz. W tym samym też czasie w jednej i drugiej rodzinie urodziły się dzieci. Chłopak i dziewczynka. Z początku

Bernatowa była bardzo przeciwna małżeństwu swego syna z Żydówką. Z czasem jednak pokochała swoją bardzo urodziwą synową i udane wnuki. W czasie okupacji ktoś doniósł Niemcom, że żona Koli Bernata to Żydówka. Starej Bernatowej nie było w domu. Poszła do lasu na jagody. Podczas jej nieobecności Niemcy zabrali całą rodzinę i rozstrzelali za torami na Piaskach. Kolę Bernata, jego żonę Bronię, ich dwoje dzieci, siostrę Koli Olę, jej męża, ich troje dzieci, a także starego Bernata. Bernatowa wróciła z jagodami z lasu i zastała pusty dom.

W sionce domu mojej babci stał duży kufer. Pamiętam, że dniami i nocami siedziała na nim Bernatowa i płakała. Nie chciała wejść do naszego domu i nie chciała już być w swoim domu. Siedziała na tym kufrze w sionce i płakała, aż oślepła od tego płaczu. Wypłakała oczy.

Kiedy po latach przyjechałam do Łunińca, opowiedziałam historię rodziny Bernatów Tatianie.

– Było jeszcze straszniej – powiedziała.

– Straszniej?...

– Tak. Bo wie pani, kiedy Niemcy rozstrzeliwali na Piaskach Żydów i tych, co byli z Żydami związani, to synek Koli Bernata i Broni – tej Żydówki, uciekł. Miał wtedy nie więcej niż sześć lat. Udało mu się uciec. Dobiegł aż do Mokrego Zaułka. Był już bardzo blisko od domu swojej babci Bernatowej. Gdyby dobiegł, to może ona jakoś by go skryła. Ale ktoś doniósł Niemcom, że taki mały uciekł z Piasków, gdzie Żydów likwidowano. Niemiec go dogonił. Nawet do niego nie strzelał. Pamięta pani studnię magistracką, która stała u zbiegu ulic Mickiewicza i Leśnej? Ten Niemiec chwycił dzieciaka za nogi i roztrzaskał o cembrowaną studnię. Potem wrzucił na podwórko Bernatów. Bernatową znalazła wnuka z roztrzaskaną głową na swoim podwórku. Nie wiedziała pani o tym?

Nie wiedziałam. Nikt mi o tym nie opowiadał. Byłam wtedy wątłą, wrażliwą dziewczynką, która często budziła się po nocach z krzykiem. Może babcia zabroniła opowiadać w mojej obecności, co się stało z synkiem Żydówki Broni.



Drawbowicz Stepanida , w. Osowo, 1932

WYWÓZKI

Wojna przyszła na Polesie od wschodu.

W nocy obudził nas łomot wyważanych drzwi. Przez wyważone drzwi wpadli sowieccy żołnierze z karabinami «na sztyk». Przecwałowali przez amfiladowe pokoje. Wyszła do nich moja babcia. Po rosyjsku, z poprawnym akcentem spytała:

A wy czego tu szukacie?

Będziemy likwidować burżujów!

Durak! Koszulę w zębach nosiłeś, jak ja robiłam rewolucję w Rosji.

To jest odrębna historia z tym «robieniem rewolucji». Moja babcia owdowiała w czasie I wojny światowej. Podczas rewolucji znalazła się z dziećmi jako uciekinierka w Jelcu. Pracowała tam jako kierowniczka domu dla sierot i nieletnich przestępców. Wracając z dziećmi do Polski, przywiozła ze sobą listy pochwalne i dyplomy za wzorową pracę. Nie zniszczyła tych papierów mimo sugestii rodziny i przyszedł czas, że się przydały.

Cała okolica zachodziła w głowę, dlaczego nie wywieziono na Sybir Bilewiczowej i jej rodziny.

Rano, po wkroczeniu ruskich, zjawił się pan Sokołowski i powiedział do babci po rosyjsku:

Ot i oczutilsia ja w swojom gosudarstwie. (Obudziłem się we własnym kraju). A jeszcze dodał, że wywiesił czerwoną »»»

»»» flagę. Babcia powiedziała:

Precz!

Miałam jej to za złe. Pan Sokołowski był prawie członkiem rodziny. Tyle lat wszystkich leczył. Nie rozumiałam, dlaczego tak bezwzględnie wygoniła go ze swego domu. Tymczasem sowieci, mimo że powitał ich jak rodaków, pierwszym transportem wywieźli go na Sybir i słuch o nim zaginął na zawsze.

Wielu tzw. tutejszych z entuzjazmem witało sowieckie wojsko, co wcale nie chroniło przed wywiezieniem w głąb Rosji. W mojej rodzinie mówiono: zdradziecki cios w plecy.

Bardzo żałowałam, że nas nie wywieziono. Ogromnie chciałam zobaczyć Kazachstan i Syberię. Z żalem patrzyłam jak przed sąsiednimi posesjami stawały podwody i w ciągu paru godzin ich mieszkańcy porzucali swój dom. Zupełnie nie zdawałam sobie sprawy, co to oznacza. Kojarzyło mi się romantycznie z obrazami Grottgera. Kibitka, która pośród śnieżnej zamieci unosi w nieznaną dal bohaterskich obrońców wolności.

A tymczasem ładowano ludzi do bydlęcych wagonów. Plombowano drzwi i wieziono w nieznane. Zimy na wschodzie były ostre. Na etapach otwierano drzwi, wyrzucano trupy. «Kto umiera, wolny już...» Mój wuj, Hieronim Bilewicz, wywieziony na Syberię, stracił tam matkę i siostrę. Został zupełnie sam, będąc jeszcze chłopakiem. Do Polski wrócił w latach pięćdziesiątych.

Rodzina mojej wujenki, z domu Jarmarkierównej, córki leśniczego z Kobrynia, została wywieziona na Sybir i do Kazachstanu, a potem różnymi drogami rozsiała się po całym świecie. Major w stanie spoczynku, pan Romański, mąż przyjaciółki mojej babci, został aresztowany i wyniesiony z domu na noszach. Był sparaliżowany i nie chodził. Wkrótce potem wywieziono do Kazachstanu całą jego rodzinę. Nie mogłam odżałować i zrozumieć, czemu nas nie wywożą.

Babcia miała glejt. Babcia miała zawsze sposób na wszystko. Była niezwykłym człowiekiem. Harda, dumna i mądra – nie wiedziała, co to znaczy: poddać się.

Sowieci wchodzą do Łunińca, 1939



TAJNA I JAWNA SZKOŁA

Z przyjściem Rosjan całe moje dotychczasowe życie uległo zmianie. Przestała istnieć prywatna Szkoła Macierzy Szkolnej, do której chodziłam. Do Macierzy Szkolnej chodziły dzieci miejscowej polskiej inteligencji. Nauka była płatna – 10, czy też 15 złotych miesięcznie. Klasy były bardzo nieliczne. W mojej klasie było chyba ośmioro dzieci. Pamiętam parę nazwisk: Stefan Borkowski, Czesia Zdrajkowska, Czesia Grodowska, no i ja, Maria Alina Towiańska. Wychowawczyni nazywała się panna Korolkiewiczówna, a kierowniczką szkoły była pani Maria Cyranowa.

Teraz miało być zupełnie inaczej. Moje życie jako uczennicy biegło jakby podwójnym nurtem. Zaczęłam chodzić do szkoły powszechnej z rosyjskim językiem wykładowym. A w domu uczyły mnie moje ciotki – nauczycielki z zawodu i z zamiłowania. Zamieszkała też u nas nauczycielka matematyki z miejscowego gimnazjum zamkniętego w czasie okupacji, pani Mikołajewska-Zaleska. To właśnie ona uczyła mnie matematyki. Był to początek tzw. tajnych kompletów,



na które z czasem przychodziło coraz więcej dzieci. Lekcje odbywały się o różnych porach. Do moich obowiązków należało zawiadamianie uczniów o terminach lekcji. Uważałam, że jestem bardzo ważną osobą, skoro powierzano mi takie tajne zadanie. Kiedy odbędą się lekcje, mogły wiedzieć tylko wtajemniczone osoby. Program »»»



Uczniowie Gimnazjum , 1937 lub 1939 r.



1937, Gimnazjaliści

»»» nauki był szeroki. Podejrzewam, że był bardziej obszerny niż wynikało to z wieku uczniów. Matematyki uczyły dwie panie: Maria Mikołajewska-Zalewska i Aleksandra Tulejko. Łaciny uczyła pani Śliwińska, a rysunków, historii i wiedzy o sztuce, pani Maria Grobelna-Studzińska. Były to przeważnie nauczycielki gimnazjalne. Nauka była w zasadzie płatna, tzn. każdy przynosił coś do jedzenia. Ale jeżeli nie miał czym płacić, to po prostu nie płacił. Podobnie jak moje, życie moich nauczycielek też przebiegało podwójnym nurtem. Przed południem uczyły w legalnie istniejącej rosyjskiej niepełnej średniej szkole.

W szkole powszechnej bardzo szybko nauczyłam się biegle władać rosyjskim. Był taki czas, że równie dobrze mówiłam po rosyjsku jak po polsku. Dobrze się stało, że nauczyłam się w dzieciństwie języka, którego później na pewno nie chciałabym poznać. Polubiłam poezje Puszkina i Lermontowa, bajki Krylowa i wiersze Fieta.

1936, Gra w siatkówkę na szkolnym boisku



Od czasu do czasu zjawiał się w szkole oficer polityczny z pogadanką o wielkim Kraju Rad. Jest taka scena w filmie Agnieszki Holland EUROPA EUROPA... Komuś, kto tego nie widział na własne oczy, może się ta scena wydać przesadzona i nieprawdopodobna. A jest prawdziwa. Tak naprawdę było. W mojej szkole w Łunińcu, dowodząc, że Bóg nie istnieje, polecono dzieciom wołać:

– Boh, daj pieroh!

Oczywiście Bóg tej prośby nie spełniał. Wtedy padało polecenie, żeby dzieci wołały:

– Sowiet, daj konfiet!

Uśmiechnięty oficer polityczny rozdawał cukierki. Cukierki były duże, a na papierkach był napis: «Spasiba towariszczu Stalinu za szczastliwoje i zażytocznoje dzietstwo». Co znaczyło: «Dziękujemy Towarzyszowi Stalinowi za szczęśliwe i dostatnie dzieciństwo».

Moje dzieciństwo przestało być dostatnie. Było coraz bardziej biednie i głodno. Okoliczne wsie ubogie, żywność droga. Chodziło się po wsiach na tzw. obmien, czyli handel wymienny. Odważniejsi i bardziej przedsiębiorczy wypuszczali się na dalsze wyprawy w okolice Równego, Dubna i Łucka. Wsie tam bogatsze i o żywność łatwiej. Jednak w naszej rodzinie nikt nie miał talentu do handlu. Wyprzedawano wszystko co się nadawało do wyprzedaży. Na pierwszy ogień poszło ubranie i pościel. Potem meble. Pewnego dnia jakiś mebel został wymieniony na garnek łoju. Kiedy dotarliśmy już prawie do dna, okazało się, że pod łojem były robaki. Ale nawet ta reszta łoju nie została wyrzucona. Wyrzucone zostały tylko robaki.

Już jako dorosła kobieta, w zetknięciu z ludźmi z innych stron Polski, usłyszałam przysłowie: «Przy stole, jak w kościele». Oznacza to, że należy jeść w milczeniu. To zupełnie odmienny zwyczaj. Przy stole

mojej babci toczyły się długie rozmowy i pamiętam moje zniecierpliwienie, bo od stołu nie można było wstać, dopóki starsi siedzieli. Na talerzach pustki – dawno zapomniano co zjedzono, ale rozmowa toczyła się w nieskończoność, a ja chciałam czytać, nie słuchać. Szkoda. Trzeba było słuchać. Czytać mogę i teraz. A słuchać... Dawno już nie ma tych, którzy wtedy mówili.

OKUPACJA NIEMIECKA

Kiedy Hitler wypowiedział wojnę Rosji, bolszewicy opuścili Łuniniec i przez kilka dni było to miasto niczyje. Ci, którzy sprzyjali ruskim, teraz uciekli do lasu do partyzantki. Okazało się, że znaleźli się i tacy, którzy czekali na Niemców. I nie zawsze byli to ludzie, którzy pochodzili z rodzin byłych osadników niemieckich. Po zetknięciu z «dziką bolszewią» czekano na Niemców, którzy są cywilizowanym, europejskim narodem. Tak myślała znikoma bo znikoma, ale część inteligencji polskiej. Nie tylko. Także chłopi, wystraszeni perspektywą kołchozów. Gdyby faszyści poczekali z pokazaniem swego prawdziwego oblicza, mogliby zawładnąć wschodnimi terenami bez większych strat. Przerażona ludność uważała, że nie może być nic gorszego niż komunizm i kołchozy.

Niemcy przybyli na motorach i w samochodach, w zwartym szyku, w blasku cywilizacji i porządku.

Nasz dom był duży i nadawał się na niemieckie biuro. Cała rodzina ścieśniona została w kuchni. Dom zajęli Niemcy. Tylko patrzeć, jak wysiedlą nas z domu zupełnie.

Cóż, moja babcia znowu miała «glejt». Kiedy rządziła w domu dziecka w Jelcu, w rewolucyjnej Rosji, dzięki niej ów dom był często schronieniem dla uciekinierów ze środowisk inteligencji lub burżuazji. Pracowały tam jako nauczycielki i wychowawczynie osoby, które skazane byłyby na zagładę. Między innymi muzyki uczyła baronessa von Taube, której życie ratowała posada zaoferowana przez babcię. Do jej rodziny napisała babcia i na skutek tej interwencji zostawiono nam w użytkowaniu połowę domu. Ja dowiedziałam się o kulisach całej sprawy znacznie później, już po wojnie. A wtedy mówiono, że widocznie Bilewiczowa ma konszachty z diabłem. Bolszewicy jej nie wywieźli, a Niemcy pozwolili wygodnie mieszkać we własnym domu. Wierzyłam w to, że moja babcia jest chyba czarownicą, bo też była bardzo niezwykłą osobą.

Niemcy zajmowali połowę domu i rzeczywiście zachowywali się spokojnie i kulturalnie. Podobno najciemniej jest pod latarnią. Pod samym nosem okupanta odbywały się lekcje na tajnych kompletach. Kiedy zapędzono Żydów do getta, dentystka, pani Singałowska, przychodziła do nas na opuchniętych z głodu nogach, była przyjmowana z honorami, jak nigdy przed wojną. Przed wojną to była «jednak Żydówka». Teraz, kiedy Talerczykowa (która nadal przychodziła do nas już nie jako kucharka, ale raczej przyjaciółka domu) powiedziała do mojej babci:

– Co to ta Żydowica ciągle tu przyłazi? Jeszcze jakie nieszczęście ściągnie pani na głowę.

Babcia odpowiedziała brutalnie:

– Jak śmiesz, ty kuchto, obrażać moją przyjaciółkę!

Okazało się, że pani doktor Singałowska, zawszona i spuchnięta z głodu, już nie jest «jednak Żydówką», ale przyjaciółką babci. Getto w końcu zostało zlikwidowane i pani Singałowska przestała przychodzić. Przestał również przychodzić Lewin. Lewin był również Żydem. Miał sklep na Zalesiu. Po drugiej stronie było dużo sklepów, ale za torami, na Zalesiu, były tylko trzy sklepy z żywnością. Jeden sklep należał do Białorusina Demenczuka, drugi to była Powszechna Spółdzielnia Spożywców, trzeci był sklep Lewina. Nawoływano, żeby kupować w polskim sklepie, ale babcia miała zaufanie do Lewina. On też był «naszym własnym Żydem». Zakupów dokonywano «na książkę». Znaczyło to, że wszystko, co kupowano w ciągu miesiąca, Lewin zapisywał w książce i rozliczał raz na miesiąc. Nie pamiętam, żeby babcia, czy ktokolwiek inny, prowadził równoległe rachunki. Babcia wierzyła, że Lewin zapisze i rozliczy, jak trzeba. »»»

»»» Dom Lewinów stał na krańcach Zalesia. Na werandzie od ulicy często siedział stary Lewin – ojciec, z długą brodą i w jarmułce. Kiedy wracając ze szkoły przechodziłam obok domu Lewinów, wołał mnie i dostawałam od niego czekoladę z bajkami na obrazkach w środku. Lewin gładził długą brodę i mówił zawsze to samo:

– Oj Malinka, Malinka, ty nawet nie wiesz, jaka piękna była two ja mamusia. Oj, oj, ona była taka piękna...

Lewinowie też oczywiście trafili do getta. Z początku Lewin do nas przychodził i na wyrazy współczucia odpowiadał:

– Zawsze tak nie będzie.

I nie było. Wszystkich rozstrzelano na Piaskach. Podobno dla dzieci Niemcy żałowali kuli i żywcem wrzucali do dołu.

W likwidacji Żydów uczestniczył mieszkający w drugiej połowie naszego domu Niemiec. Był strażnikiem, który pilnował biura we dnie i w nocy. Miał na imię Hugo. Wyglądał zabawnie. Był mały, rudy i miał krzywe nogi.

Ja i moje wujeczne rodzeństwo lubiliśmy ryżego Niemca. Nie bezinteresownie. On co wieczór wynosił nam na ganek miskę kaszy manny na mleku z rodzynkami. Zjadaliśmy kaszę po kryjomu przed babcią. Babcia nie pozwalała nic brać od Niemców.

– Niemiec to nasz wróg i dlatego nie wolno wam nic od nich przyjmować.

– Ale babciu, oni przecież biorą nasze owoce z sadu i warzywa z ogrodu – chciałam jakoś usprawiedliwić zjadaną po kryjomu kaszę, którą przynosił nam Hugo.

– Oni mogą od nas wszystko zabierać, bo Niemiec jest naszym wrogiem.

Ta filozofia przekraczała moje możliwości pojmowania. Wkrótce problem rozwiązał się sam.

Następnego dnia po likwidacji Żydów na Piaskach wyniesiono z biura owinięte w zakrwawiony koc zwłoki strażnika.

Podciął sobie żyły.

KOZY

W miarę upływu wojennych dni dom babci stawał się coraz bardziej przestronny. Znikały meble, pościel, naczynia i inne dobra wymieniane na żywność.

Z okolicznych wiosek przychodzili chłopcy, stawali na progu, oświadczając: «My s obmienom». Pokazywali oferowany towar: woreczek mąki, kaszy, butelkę oleju, garnek przetopionego łoju. Potem, chodząc po pokojach kłapali bosymi piętami i wybierali, co chcieli «na obmien».

Tym sposobem zasoby były na wyczerpaniu, a sytuacja stawała się prawie beznadziejna. Nie dla babci. Pomyślała – i postanowiła kupić kozy. Przynajmniej dzieci będą miały mleko. Przeprowadziła skomplikowaną transakcję wiązaną. Sprzedała szafę za żywność, a żywność wymieniła na dwie młode kozy. Krawiec Szloma był bardzo zadowolony, że zdążył dokonać wymiany kóz na żywność przed przeniesieniem się z rodziną do getta.

Nie miałam szans, żeby być rozpieszczoną jedynaczką. Wychowywałam się bez rodziców. Miałam jedenaście lat. W warunkach wojennych dzieci dorastają szybciej. Babcia była mądra i przewidująca, ale nie roztkliwiała się ani nad sobą, ani nad nikim. Za to zawsze umiała znaleźć wyjście z sytuacji i sprawiedliwie rozdzielić obowiązki.

– Podobają ci się te kozy – zapytała.

«Podobają»? Byłam olśniona. Mecia była biała, a Ficia ciemna, z pięknie umaszczoną mordką. Pokochałam je natychmiast. Przeliczając na kozie normy wiekowe, kozy były w moim wieku.

– Widzę, że jesteś zachwycona. Są twoje – oświadczyła babcia. Przed wojną otrzymywałam masę zabawek od ojca i książek od cioci. Hojnie mnie obdarowywano. Być może po to, aby jakoś zrekompensować sieroctwo. Były to jednak martwe przedmioty, które wprawdzie mnie cieszyły, ale czy można naprawdę pokochać coś, co nie jest żywe? Kozy były żywe. Bardzo żywe. Jak bardzo, miałam się dopiero przekonać.

Nie od razu zrozumiałam w pełni oświadczenie «są twoje». Nie skojarzyłam tego z obowiązkami. A musiałam sprzątać komórkę, w której mieszkały, i wyprowadzać je na wypas. Był to czas, kiedy

zaczęłam zachłannie czytać książki. Chowałam się z książką w ustronne miejsce. Znikałam z pola widzenia. Czytałam nawet przy księżycu.

–Malina nie słucha żadnych poleceń. Książkę pod pachę i już jej nie ma. Zupełnie nie ma poczucia obowiązku – mawiano.

Nareszcie miałam alibi. Pasałam kozy, a wtedy mogłam sobie czytać do woli. Mecia była posłuszna. Gorzej z Ficią. Często właziła w szkodę albo uciekała. Ale i tak były to bardzo sprzyjające czytaniu warunki.

Z czasem zaczęłam otrzymywać od babci dodatkowe polecenia.

–Weźmiesz kozy na sznurek, wyjdziesz wcześniej, póki jeszcze rosa – mówiła babcia – pójdziesz łąkami aż do mostu na Leśnej. Za mostem po lewej stronie leży kamień. Położysz pod kamieniem to, co ci dam. Uważaj, żeby nikt cię nie zobaczył. Rozejrzyj się, czy nikogo nie ma w pobliżu.

– Przecież tam nigdy nikogo nie ma.

–Zrób jak mówię. Weź ze sobą wózek i po drodze narwij na łąkach trawy. Paczuszkę połóż pod trawą.

Byłam bardzo ciekawą i wścibską dziewczyną. Dlaczego nigdy nie zajrzałam do tej przesyłki? Swoje zadanie traktowałam z wielką powagą i odpowiedzialnością. Była to cenna tajemnica, o której nikt nie mógł wiedzieć. Nigdy nie dowiedziałam się, jakie to cenne przesyłki kazała mi kłaść pod kamieniem babcia. Ciekawe, czy ona sama wiedziała, co mi powierza.

– W razie czego powiesz, że nie wiesz, skąd się to wzięło.

– Co znaczy «w razie czego»?

– Gdyby ktoś cię wyśledził.

– Nikt mnie nie wyśledzi. Będę uważała.

Czytałam wtedy najchętniej książki o Indianach. Dzięki tajemniczym przesyłkom indiański świat stawał się realną rzeczywistością. Łąka za posesją mojej babci zamieniała się w dziką prerię, a ja już nie nazywałam się Malina (często z dodatkiem robaczywa). Byłam Srebrną Rybką albo Brzaskiem Poranka. Kiedyś niepotrzebnie wyjawiłam wujowi Marianowi, że moje indiańskie imię to Srebrna Ryba. On natychmiast zdradził rodzinie ten sekret. W dodatku przewrotnie przekręcił, oznajmiając, że mam na imię Śnięta Ryba. Wszyscy podchwycili to z zapałem. Poskarżyłam się babci. Nie okazała współczucia.

– Dobrze ci tak. Nie należy nikomu wyjawiać sekretów i tajemnic. Tajemnica, o której wiedzą inni, przestaje być tajemnicą. Powinnaś to już wiedzieć.

Wiedziałam. Moje dzieciństwo pełne było tajemnic. Nie wiedziałam, w jakich okolicznościach umarła moja mama. Na tablicy nagrobnej pod datą śmierci widniał napis: «Zmarła śmiercią tragiczną». Nikt nie chciał mi wyjaśnić, co to znaczy. Odkąd wybuchła wojna, nie wiedziałam, gdzie jest mój ojciec. Kiedyś zobaczyłam w miasteczku plakat, na którym była podobizna ojca i obietnica nagrody za wskazanie miejsca, gdzie ukrywa się bandyta.

– Wydawało ci się – powiedziała babcia. – To nie twój ojciec. Może ktoś podobny do niego.

Pomyślałam sobie wtedy, że to też tajemnica. A jeżeli tajemnica, to nie warto pytać, bo i tak się nie dowiem. Przestałam pytać, gdzie jest ojciec. Dorośli mieli swoje tajemnice, a ja swoje. O moich sekretach wiedziały tylko Mecia i Ficia, ale one na pewno nikomu nic nie powtarzały. Kozy należały do mnie, a ja do nich. Miałyśmy do siebie bezgraniczne zaufanie.

Podczas nalotu bomba trafiła w zabudowania gospodarcze. Mecia i Ficia zginęły na miejscu.

Przez jakiś czas było mięso na obiad.

Nie mogłam patrzeć na to mięso. Nienawidziłam moich bliskich, widząc, jak z apetytem jedzą kotlety – ludożercy.

Wydawało mi się, że moje życie straciło sens. Zastanawiałam się nawet nad możliwością popełnienia samobójstwa. Na przeszkodzie stanęły względy techniczne. Nie wiedziałam, w jaki sposób odebrać sobie życie. Utopić się? Nadeszła chłodna pora jesieni i pierwsze przymrozki sprawiły, że woda pokryła się cienką warstwą lodu. Bałam się zimna. »»»

CZARY I ZABOBONY

Zabobonne było moje Polesie i gęsto zaludnione nadprzyrodzonymi zjawiskami. Takie, na przykład, krasnale. Były to stworzenia zupełnie pospolite. Kiedy na krańcach posesji mojej babci zobaczyłam nad strumieniem krasnala, nawet nikomu o tym nie mówiłam. Wcale nie był taki znowu malutki. Szedł sobie przez gąszcz wiosennych zawilców rosnących nad strumieniem i trzymanym w ręku patykiem roztrącał białe kwiatki sięgające mu poniżej pasa. Czapkę miał czerwoną, szafirowy kubraczek i żółte butki z cholewkami. Nie odezwał się do mnie. Nie zwrócił na mnie uwagi. Widocznie uznał mnie, tak jak i ja jego, za zjawisko dość pospolite.

Bardziej intrygujący niż krasnale był stary dziadek. Przychodził po prośbie. Białe włosy sięgały mu do ramion. Przez ramię miał przewieszoną torbę dziadowską, na sobie koszulę nazywaną w tamtych stronach «kosoworotką», świtkę, czyli kurtkę z samodziału, płócienne spodnie i łapcie plecione z łyka na nogach. Pojawił się w czasie wojny. Przychodził dość regularnie. Stawał na progu. Kłaniał się nisko, do ziemi. Zawodził śpiewnie: «Dzieńdobryj, dziańdobryj, proszu pani...» Babcia wręczała mu jakieś zawiniątko. Odchodząc, znowu śpiewał: «Dzieńkuju, dzieńkuju, proszu pani...»

Bałam się go. Spod krzaczastych brwi patrzyły bystre, czarne oczy. Nie wiadomo czemu wydawało mi się, że ten dziad to wcale nie jest taki sobie zwykły żebrak, tylko jakaś tajemnicza postać z innego świata. W tym akurat przypadku, co okazało się po latach, miałam rację. Mówiono na niego «leśny dziadek». On naprawdę był leśny. Tyle, że nie dziadek, a partyzant.

Za mostem kolejowym, w niedużym domku z werandą mieszkała Czarna Dama. Latem przez otwarte okna słychać było dźwięki fortepianu. To ona grała. Mieszkała sama. Kiedy czasem wychodziła z domu, wkładała duży czarny kapelusz z czarnym welonem. Welon powiewał na wietrze. Mijając mnie, uśmiechała się. Zdarzało się to rzadko, bo jak mogłam, unikałam spotkania. Bałam się jej panicznie.

Podobno przyjechała z Brześcia czy Pińska i wynajęła ten domek. Cała jej rodzina zginęła na początku wojny, a ona dostała pomieszania zmysłów. Nie wyglądała jak wariatka. Była tylko dziwadłem. Kiedy Niemcy likwidowali getto, zlikwidowali również Czarną Damę. Według nich była obłąkana i nie miała prawa do życia w uporządkowanym, niemieckim świecie.

Dom mojej babci pełen był zakamarków i tajemnic. Był to drewniany dom, a drewniane domy żyją życiem i wydają z siebie rozmaite odgłosy. Pod podłogą chrobotały myszy. Korniki drążyły w deskach swoje korytarze. Na strychu mieszkały pająki, gacki i sowy. Kiedyś zamieszkała na strychu kuna. Robiła więcej hałasu niż dusza pokutująca. Zanim się wydało, że to kuna zamieszkała na strychu, byłam pewna, że zagnieździł się tam wampir.

Podejrzewałam zawsze, że w domu mojej babci ukryte są pomieszczenia, a w nich przebywają tajemnicze istoty. Pomiędzy papierami repatriacyjnymi, które do dziś leżą niewykorzystane w moim biurku, znajdują się plany domu babci. Wynika z nich, że było tylko to, co było. Ale ja nie wierzę. Musiało być coś więcej. Czasami nawet wydaje mi się, że pamiętam tajemnicze drzwi, zawsze zamknięte na klucz.

Będąc dzieckiem, często ocierałam się o śmierć. Moja mama umarła, kiedy miałam cztery lata. Odtąd należałam do babci Bilewiczowej. Wciąż były jakieś pogrzeby w rodzinie, w których musiałam uczestniczyć.

Przyszła wojna i wszyscy żyliśmy w cieniu śmierci. Była ona jednak czymś, co zupełnie nie dotyczyło mnie samej. Ja byłam, w moim pojęciu, nieśmiertelna. Często, kiedy czułam się skrzywdzona, wyobrażałam sobie, jak leżę na katafalku, przepięknie ubrana. Wszyscy płaczą, żałują, że umarłam. Teraz wreszcie doceniają moje zalety. Ci, którzy lubili ze mnie żartować, a sporo miałam takich wujów i kuzynów, mają nie do zniesienia wyrzuty sumienia. Głośno szlochają. Żałują swoich nieprawości.

A ja sobie leżę taka wspaniała i ponad wszystkimi.

A co potem? Jak to, «co»? Wszyscy się rozejdą to wstanę i pójdę bawić się lalkami.

Największym dziwadłem, jakie spotkałam w moim życiu, była Klimczuczycha. Mieszkała w chatce za zagajnikiem. Była to taka mała, przycupnięta przy ziemi chatynka, z polepą zamiast podłogi. Pachniało tam ziołami zwieszającymi się z pułapu. Na progu przybita była podkowa, a nad drzwiami – nietoperz. Klimczuczycha była mała, chuda, zawsze jakby przepraszająco uśmiechnięta. Umiała zamawiać choroby i odczyniać uroki. Podobno skutecznie. Ale moja babcia kpiła z zabobonów i znachorów. Była oświeconą, oczytaną damą. Jednak z zainteresowaniem słuchała opowieści służących, jak to Klimczuczycha pomogła jednej czy drugiej.

Klimczuczycha przeżyła okupację sowiecką i niemiecką. Chyba dlatego, że nikt z zaborców jej nie zauważył. A może dlatego, że bali się czarów i uroków, które mogła rzucić na tego, kto by ją skrzywdził. Po wojnie nie została na Polesiu. Przyjechała jako repatriantka na Ziemie Odzyskane i osiedliła się w miejscowości, w której zamieszkała również moja rodzina.

Nie miałam jeszcze czterdziestu lat i jeżeli chodzi o powierzchowność, byłam znacznie lepszego mniemania o swojej urodzie niż za czasów wczesnej młodości. Przyjechałam z wizytą do rodziny. Spotkałam Klimczuczychę, wtedy już zgrzybiałą staruszkę. Wzruszona, przywitałam ją bardzo serdecznie. Podniosła głowę, przesłoniła oczy ręką. Przyglądała mi się z niedowierzaniem. Wreszcie klasnęła w dłonie i krzyknęła:

– Malinka! A cóż to z pani zrobiło sia? Toż taka piękna była dziewczyna! A teraz... Tfu! Patrzeć hadko!

WUJOWIE

Późną jesienią wrócił do domu mój wuj, najmłodszy syn babci, Wacław. Przed wojną pracował na budowie polsko-francuskiej linii kolejowej w Karsznicach. Wracał do rodzinnego domu na Polesiu prawie w poprzek całej Polski. Po drodze zamienił dla bezpieczeństwa swój mundur, który podobno przypominał mundur policyjny, na jakieś żebracze łachmany. Na Wołyniu mieszkała jego ukochana Irena – rozwódka z synem. Wacek nie wracał od razu do domu. Zboczył na Wołyń, do majątku rodziców Ireny, z którymi mieszkała po rozwodzie. Zastał całą rodzinę wymordowaną w bestialski sposób. Zmasakrowano Irenę i jej małego synka. Podobno Wacek stracił przytomność. Kiedy zjawił się w Łunińcu, był zupełnie siwy, a miał wtedy 25-26 lat. To prawda, że można osiwieć w ciągu paru godzin.

Wacek stanął przed gankiem rodzinnego domu. Babcia spojrzała na niego i powiedziała do kucharki Talerczykowej:

– Talerczykowa, dajcie coś do jedzenia dziadowi. A Wacek powiedział cicho:

– Mamo...

Moi wujowie pracowali na Wolańskich Mostach na Prypeci.

Wacław miał «lewe» papiery. Przez Wolańskie Mosty szły transporty na wschód. Mosty były wciąż wysadzane przez partyzantów i bez końca naprawiane. Myślę, a szkoda, że już nie ma kogo o to zapytać, że ci sami, którzy podkładali ładunki wybuchowe w nocy, naprawiali mosty w dzień. Podejrzewam nawet, że ja i moje kozy też miały w tej działalności swój skromny udział.

Mój wuj Wacław wrócił z Karsznic w łachmanach. Jedynym przedmiotem świadczącym o jego dawnej świetności był zegarek – Patek, czy może Cyma. Ponieważ nic więcej nie miał, zegarek przedstawiał dla niego wartość wręcz irracjonalną. Wrócił do domu jesienią. Przyszła zima i nie miał w co się ubrać. Jego brat Edward podarował mu swój myśliwski kożuszek. Był to dar wyrwany wprost spod serca. Edward miał dwoje małych dzieci, a kożuch można było wymienić na żywność.

Niemcy podejrzewali, że robotnicy z Wolańskich Mostów są w kontakcie z partyzantami. Urządzili obławę. Wacek, ratując życie, wyskoczył oknem i zostawił kożuch. Początkowo wszyscy byli »»»



1938 r. Nad Prypecią rodzina Krzemienieckich



1940, Leszkiewicz nad Prypecią

»»» uszczęśliwieni, że uciekł z obławy. Ale była zima, nie miał w czym chodzić i po jakimś czasie sprawa pozostawionego kożucha urosła do problemu.

– Taki dobry kożuch! Nie mogłeś to chwycić, uciekając? – I w czym ty teraz będziesz chodził?

– Zima sroga, a ty zdrowie masz marne. Nie upilnowałeś kożucha. ..

– Edek oddał ci taki dobry kożuch, a ty zgubiłeś...

Podczas kolejnej z niezliczonych rozmów na temat kożucha Wacek zdjął z ręki swój bezcenny zegarek i powiedział:

– Co tam kożuch.

Trzasnął zegarkiem o podłogę i rozbił go na drobny mak. Zapadła cisza. Potem zaczęto mówić o czymś zupełnie innym. Nikt już nigdy nie robił Wackowi wymówek z powodu kożucha. A jeżeli ktoś marudził lub nudził mówiło się:

– Kożuch... kożuch...

Śmieszne. Niedawno, będąc z wizytą u rodziny, usłyszałam jak moja 90-letnia wujenka zamruczała pod nosem: – kożuch... kiedy zbyt natarczywie namawiano ją do jedzenia. A ja myślałam, że już nikt poza mną nie pamięta, że słowo «kożuch» oznacza nudne marudzenie.

W wolnych chwilach nasz piękny Wacek uwodził okoliczne panny i zapamiętale grał w pokera. Przegrywał i wygrywał, stawki były wysokie, ale nie miało to większego znaczenia. Gra toczyła się stale w tym samym gronie. Jeżeli nawet ktoś zgrai się do nitki, przegrywając rodzinne meble, to następnego dnia «odgrywał się» i wszystko zostawało na miejscu.

Babcia nie pozwalała Wackowi i jego towarzyszom grać w karty w domu. W podwórku stał duży drewniany gołębnik, w którym uprawiano hazard. Lubiłam kibicować. Bardzo wcześnie poznałam zasady gry w pokera. Sądzę, że byłabym w tym dobra, gdyby dopuszczono mnie do gry.

Hazard i panny... Byłam prawdziwym utrapieniem dla Wacka. Podsłuchiwałam, podpatrywałam i zaglądałam przez dziurkę od klucza. W dodatku donosiłam.

– Babciu, Wacek całuje się z panienką w maliniaku.

– Co ty mówisz? Z jaką panienką?

– Z Bronią Horodyską.

Babcia wychodziła niby to na spacer do ogrodu i oczywiście szła w kierunku gęstych krzewów malin, które rosły na granicy posesji.

Innym razem zawiadamiałam, że na ławeczce pod jabłonką antonówką Wacek obejmuje Jadzię Goclównę.

– Jadzię, mówisz...

Babcia spokojnie dalej czytała książkę, a ja usiłowałam dociec, dlaczego interweniowała, kiedy chodziło o Bronkę, i nawet palcem nie kiwnęła w sprawie Jadzi.

Żyłam w atmosferze sekretów i tajemnic. Wydawało mi się, że dorośli wiedzą wszystko, a ja nic. Babcia, wszechwładna i niedostępna bogini mojego dzieciństwa, decydowała o wszystkim, dawała poczucie bezpieczeństwa, ale zawsze wydawała się daleka i groźna. Wydawała polecenia i nie odpowiadała na pytania.

– Dowiesz się w swoim czasie – mówiła, kiedy o coś pytałam Najważniejszy dla mnie był wuj Marian. Nieuleczalnie chory na gruźlicę kości, wegetował, czekając na śmierć, która w końcu przyszła. To on nauczył mnie kochać książki. Kiedy przestał chodzić, jesienią i zimą całymi dniami siedziałam w nogach jego łóżka. Czytaliśmy głośno na zmianę. Ulubionym pisarzem

Mariana był Żeromski. Miałam nie więcej niż 12 lat, kiedy przeczytałam «Popioły» i «Wierną rzekę». Uczył mnie na pamięć wierszy, których treść zrozumiałam dopiero po latach. Na przykład wiersz Władysława Sebyły:

...Noc bezsenna, nocy drapieżna, słowa zgrzytają w zębach jak piach. I zamieć mroźna i zamieć śnieżna W nierozplątanych snach...

Kiedy umarł, zostałam osierocona po raz drugi.

ŻYCIE TOWARZYSKIE

Przy naprawach wysadzanych w powietrze obiektów kolejowych zaczęli pracować przywiezieni do Łunińca młodzi chłopcy z organizacji Todt. Pomimo głosu nalotów, niedostatku i ciągłego strachu – młodość to młodość. Młodzież spotykała się w rozmaitych domach albo na plebanii u księdza Sypniewskiego na śpiewy i tańce. Nigdy nie zapraszano chłopaków z Todt. Istnieli w świadomości jako Niemcy, a więc wróg. Pewnego letniego wieczoru młodzież, która zebrała się na werandzie domu jednej z dziewczyn, śpiewała przy akompaniamencie gitary: «...dziś do ciebie przyjść nie mogę...». W sąsiednim domu kwaterowali chłopcy z Todt. W pewnym momencie do dziewczęcych głosów dołączyły płynące przez otwarte okno sąsiedniego domu, męskie głosy: «...bo do lasu idę spać. Nie wyglądaj za mną oknem...».

Tak się zaczęła znajomość z chłopakami z Todt, co nie zawsze było przychylnie komentowane przez dorosłych. «To jednak nie wiadomo kto...». Dziadowie i pradziadowie musieli się znać między sobą – inaczej zawsze był to «nie wiadomo kto». Byłam jeszcze zbyt młoda, żeby zrozumieć te wszystkie zawiłości. Koleżanki miałam starsze. Dzięki intensywnej działalności mojej ciotki, wyprzedzałam program szkolny odpowiedni dla mojego wieku. Uczyłam się więc ze starszymi ode mnie dziewczynami. Przyjaźń ze mną była atrakcyjna z tego również powodu, że miałam bardzo



1939 Łuniniczanki

przystojnego wujka, oryginalnego, młodego a siwego. W dodatku romantycznie owianego tchnieniem tragedii. Dziwiłam się, co one w nim widzą. Moim zdaniem był to starzec – miał 26 lat. Nie obchodziły mnie też jeszcze flirty z chłopakami z Todt. To też byli dwudziestoletni starcy.

Czytałam bez opamiętania, pasałam kozy i żyłam na pograniczu realnego świata. W niedzielę chodziłam z babcią do kościoła na sumę. Nudziłam się w czasie długiego nabożeństwa i z niecierpliwością czekałam na słowa «ite, missa est».

Parafią zarządzał wtedy młody, bardzo przystojny i wesoły ksiądz Władysław Sypniewski. Starsze parafianki szeptały nawet, że jest zbyt młody i zbyt przystojny. Dzięki niemu dla dzieci i młodzieży kościół stał się miejscem bardzo ważnym. Mimo trudnych warunków wojennych ksiądz z rozmachem organizował uroczystości kościelne. Mir i posłuch miał wielki. Wystarczyło, żeby powiedział słowo, a parafianie zgłaszali się do wszelkich prac. W niedzielne popołudnia można było zastać księdza Sypniewskiego z dziećmi koło kościoła, jak bawił się z nimi w «czarnego luda». Plebania była miejscem spotkań, zabaw wspólnego czytania książek, śpiewania. Zastępowała kino, teatr, a czasem i szkołę. Zawsze znalazło się coś do jedzenia dla dzieci. Stara i groźna gospodyni księdza narzekała, że chociaż parafianie starają się jak mogą zaopatrzyć księżowską spiżarnię, to i tak ta mała szarańcza wszystko do czysta powyjada. «Zobaczymy, czy nie ma czegoś jadalnego w spiżarni» – zachęcał ksiądz. Jeżeli było, to znikało. Zapasów ksiądz nie uznawał. Każde z dzieci miało jakieś swoje «odzwierzęce» »»»



1938, na ulicach Łunińca

»»» przezwisko. Mnie nazywał Aligator. Ciekawe, dlaczego tak mnie nazwał. Gdzie Rzym, gdzie Krym. Po wielu latach zobaczyłam prawdziwe aligatory. Moja córka mieszka nad Zatoką Meksykańską w Stanach Zjednoczonych. W delcie Missisipi żyje dużo tych gadów.

Wielkim zaszczytem i wyróżnieniem było służenie do mszy świętej. Chętnych było dużo. Najmłodszym ministrantem był mój sześcioletni wujeczny brat. Bardzo tę służbę przeżywał. Zawsze asystował przy prasowaniu swojej białej komży, obszytej koronkami. Czy będzie nietaktem, jeżeli po ponad pół wieku wyznam, że komża Czarusia uszyta była z batystowych majtek mojej babci? Komża przykrywała wszystkie niedostatki stroju, ale z butami był kłopot. Ministrant musiał mieć buty.

– «Bosiaków» przed ołtarzem nie chcę – powiedział ksiądz.

Rodzina musiała się zmobilizować i nogi ministranta obuć. Zjednoczono się w wysiłkach i zdobyto kalosze dla Czarusia, trochę za duże, nie wyglądały elegancko, ale bosy nie był. Kalosze miały wielką zaletę. Można w nich chodzić po wodzie, a tej na Polesiu nie brakowało – wszędzie bagna. Czaruś przyszedł za wcześnie do kościoła i poszedł łowić żaby w sadzawce. Brodząc w wodzie, zgubił kalosz. Zrozpaczony i zapłakany przybiegł do zakrystii. Ksiądz Sypniewski z ministrantami wyruszył na poszukiwania czarusiowego kalosza. Brodząc w wodzie, z zakasaną sutanną, kierował akcją poszukiwawczą. Parafianie w kościele czekali, dziwiąc się, dlaczego msza Św. się opóźnia... Kalosz najmłodszego ministranta był bardzo ważny.

Będąc z wizytą u rodziny, zapytałam Cezarego, czy pamięta to zdarzenie.

– No tak, pamiętam. Ale ja nie łowiłem żab. Kalosze były za duże. Kopnąłem w kretowisko na brzegu stawu. Kalosz wyleciał w po wietrze i wpadł do wody.

Pamiętał. Przechował to w pamięci przez tyle lat. Skąd ksiądz Sypniewski wiedział, jak ważny to kalosz?

Kiedy wojna się skończyła, szykowaliśmy się do wyjazdu na zachód, na Ziemie Odzyskane. Cieszyłam się, że jedziemy w nieznane. Nie rozumiałam mojej babci, która przeżywała to bardzo dramatycznie. Wcale nie chciałam zostać w Łunińcu. Dopiero teraz, u schyłku życia, wracam tam myślą i szukam sensu przeszłych zdarzeń, który często zawierusza się w codzienności.

W swoich szpargałach mam jeszcze stary pamiętnik, w którym moja koleżanka, Czesia Zdrajkowska, napisała:

Młodość nasza jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały. Choć przemija sama szparko Cios jej dłuta wiecznotrwały...

EPILOG

Opuszczając 14 sierpnia 1945 roku swój dom przy ulicy Mickiewicza 5 w Łunińcu, moja babcia obejrzała się. Po raz ostatni spojrzała na dom i powiedziała:

– Ja tu wrócę. Tu była, jest i będzie Polska.

Myliła się. Przeżyła 93 lata. Zmarła 19 maja 1969 roku. Pochowana została na cmentarzu w Słupsku.

Mgr. inż. arch. Maria Arno

DREWNIANA ARCHITEKTURA SAKRALNA POLESIA DWUDZIESTOLECIA MIĘDZYWOJENNEGO

Rozwój architektury sakralnej z lat 20-30. XX wieku cieszył się dużym zainteresowaniem ze strony architektów polskich. Wzniesienie kościołów na Polesiu w okresie międzywojennym jest logiczną konsekwencją przyłączenia regionu do odrodzonego państwa polskiego – kościoły stały się symbolem polskości tych ziem. W okresie międzywojennym w małych miejscowościach i wsiach na Polesiu zostały zbudowane około 16 drewnianych kościołów rzymskokatolickich[1].

Na Polesiu przeważały świątynie drewniane. Świątynie murowane wznoszono w dużych miastach, pańskich rezydencjach i kompleksach klasztornych. Wśród drewnianych świątyń dominowały cerkwie. Kościołów było na Polesiu znacznie mniej. Budowano je ze względu na przybywającą ludność polską, złożoną z kolejarzy, urzędników oraz policjantów wraz z rodzinami[2].

Świątynie wznoszone w latach 20-30. XX wieku, są przykładami narodowo-romantycznego nurtu budownictwa sakralnego dwudziestolecia międzywojennego, odwołującego się do archaicznych i malowniczych form drewnianej architektury ludowej. Na terenie Polesia powstały m.in. kościoły w miejscowościach: Małorycie (1923), Bogdziuki (1936), Drohiczynie Poleskim (1927), Linowie (1934), Słobódce pod Prużaną (1936-1939), Lemieszewiczach (1935).

CECHY BUDOWNICTWA SAKRALNEGO DWUDZIESTOLECIA MIĘDZYWOJENNEGO

Kościoły rzymskokatolickie budowano według najprostszych i tradycyjnych wzorów. Świątynie wznoszone na planie prostokąta w konstrukcji zrębowej na podmurówce kamiennej. Wnętrze zazwyczaj salowe, przekryte płaskim dachem. Rzadziej występują przykłady, gdzie nawa podzielona była słupami na trzy części. Bryła kościoła składała się z dwóch części: nawy (korpusu głównego) oraz mniejszego i węższego prezbiterium. Powstawały kościoły, w których wydzielono w bryle po bokach prostokątne zakrystie lub kaplice.

Różnorodnie kształtowano elewacje frontowe. Były to elewacje jedno – lub trójosiowe. Czasami dostawiano do nich ganki kolumnowe wsparte na dwóch słupach z mieczami, czasami jedną lub dwie wieże. Szczyt fasady szalowano w jodełkę, często z niewielkim prostokątnym oknem na osi. Wnętrze było wyposażone i zdobione skromnie.

Stosowano wysoki dach dwuspadowy lub naczółkowy kryty gontem, rzadziej blachą. Nad fasadą lub nad prezbiterium umieszczano smukłą wieżyczkę na planie kwadratu lub ośmioboku na sygnatury, zwieńczoną ostrosłupowym hełmem. »»»

1. Kościoły i klasztory rzymskokatolickie dawnego Województwa Brzeskolitewskiego, Tom II, MCK w Krakowie, Kraków 2013, s. 339
2. Kościoły i klasztory rzymskokatolickie dawnego Województwa Brzeskolitewskiego, Tom I, MCK w Krakowie, Kraków 2013, s. 15

»»» Umieszczenie wieżyczek lub dostawienie wież bocznych było nawiązaniem do wzorów gotyckiej architektury drewnianej, podkreślającej dawność tradycji łacińskiej[3]. Wyniosła wieżyczka stawała się dominantą w skali miejscowości. Ożywienie bryły często przejawiało się w dostawieniu podcieni do elewacji bocznych, którymi poprzedzano fasadę.

Kościół parafialny pw. Zwiastowania Najświętszej Marii Panny w Małorycie


Kościół parafialny w Małorycie. Widok ogólny. Stan z r. 1924.


Kościół parafialny w Małorycie. Elewacja frontowa. Stan z r. 1924. Źródło: Kościoły i klasztory rzymskokatolickie dawnego Województwa Brzeskolitewskiego, Tom I, MCK w Krakowie, Kraków 2013.

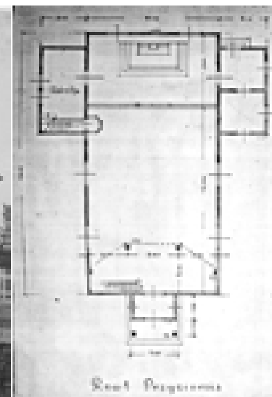
Kościół pw. Matki Boskiej Częstochowskiej w Bogdziukach


Kościół w miejscowości Bogdziuki. Stan z r. 1936. Źródło: Kościoły i klasztory rzymskokatolickie dawnego Województwa Brzeskolitewskiego, Tom II, MCK w Krakowie, Kraków 2013.

Wyróżniającym elementem tego kościoła jest nadbudowana nad gankiem wystawka z okapem i niewielkim półkolistym okienkiem. Dachy nad korpusem i wystawką ganku naczółkowe, kryte gontem.

Kościół parafialny pw. Najśw. Marii Panny Królowej Polski w Drohiczynie Poleskim


Kościół parafialny w Drohiczynie Poleskim. Elewacja frontowa. Stan z r. 1928.


Kościół parafialny w Drohiczynie Poleskim. Rzut przyziemia. Projekt z r. 1927.

Projekt kościoła opracował inżynier cywilny Wiktor Sołomowicz, architekt rejonowy piński[4]. Wnętrze wzbogacone o symetrycznie dostawione po bokach prostokątne aneksy zakrystii i kaplicy, zamkniętej trójbocznie. Prezbiterium wydzielono z korpusu. Chór muzyczny wsparty na czterech słupach. Cały korpus przekryto wysokim dachem naczółkowym, szerokie okapy spoczywają na rzeźbiarsko opracowanych belkach. Nad prezbiterium znajdowała się ośmioboczna wieżyczka, zwieńczona baniastym hełmem z latarnią i metalowym krzyżem. Drewniany kościół pomalowano


Kościół parafialny w Drohiczynie Poleskim. Elewacja frontowa. Stan po r. 1929. Źródło: Kościoły i klasztory rzymskokatolickie dawnego Województwa Brzeskolitewskiego, Tom II, MCK w Krakowie, Kraków 2013.

3. Kościoły i klasztory rzymskokatolickie dawnego Województwa Brzeskolitewskiego, Tom III, MCK w Krakowie, Kraków 2013, s. 295
4. Kościoły i klasztory rzymskokatolickie dawnego Województwa Brzeskolitewskiego, Tom Ii, MCK w Krakowie, Kraków 2013, s. 163



Były kościół w Drohiczynie Poleskim. Ośrodek usługowo-rozrywkowy. Stan obecny.
Źródło: www.radzima.org Foto К. Шастоўскі z dnia 07/2004

z zewnątrz na ciemny kolor, na tle którego odcinały się obramienia okien o jasnej barwie.

Kościół filialny pw. Podwyższenia Krzyża Św. w Linowie (obecnie Orańczycach)



Kościół filialny w Linowie. Stan sprzed r. 1939.

Cechą charakterystyczną tego kościoła było półkoliste zamknięcie okien w korpusie, w profilowanych obramieniach. Dachy kryte gontem: nad korpusem wysoki dwuspadowy dach przyczółkowy, od frontu dach tworzy ganek wsparty na czterech słupach, nad prezbiterium dach pięciopołaciowy. Na kalenicy od frontu wieżyczka z latarnią zwieńczona baniastą kopułką.



Kościół filialny w Linowie. Stan z r. 1980.
Źródło: Kościoły i klasztory rzymskokatolickie dawnego Województwa Brzeskolitewskiego, Tom II, MCK w Krakowie, Kraków 2013

Kościół garnizonowy pw. ŚŚ. Piotra i Pawła w Słobódce pod Prużaną



Kościół garnizonowy w Słobódce pod Prużaną. Widok od elewacji frontowej. Stan z r. 1939.



Kościół garnizonowy w Słobódce pod Prużaną. Widok od strony prezbiterium. Stan z r. 1939.
Źródło: Kościoły i klasztory rzymskokatolickie dawnego Województwa Brzeskolitewskiego, Tom II, MCK w Krakowie, Kraków 2013

»»» Drewniany kościół był dłuższy niż wcześniej omawiane przykłady, sześcioprzęsłowy. Fasada trójosiowa. Fasada w partii szczytu szalowana w szachownicę. Korpus przekryto dachem dwuspadowym, a prezbiterium dachem pięciopołaciowym. Nad korpusem na kalenicy wieżyczka oktogonalna ze smukłym ostrosłupowym hełmem. Ożywienie bryły przejawiło się w dodaniu podcieni, które dostawiono do elewacji bocznych korpusu i którymi poprzedzono fasadę.

Kościół parafialny pw. Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej w Lemieszewiczach



Kościół parafialny w Lemieszewiczach. Stan sprzed r. 1939. Źródło: Kościoły i klasztory rzymskokatolickie dawnego Województwa Brzeskolitewskiego, Tom III, MCK w Krakowie, Kraków 2013

Architekt projektu najprawdopodobniej Teodor Bursze, podobny jego projekt kościoła ewangelicko-augsburskiego w Kostopolu (woj. wołyńskie).

Korpus nawowy ujęty po bokach prostokątnymi zakrystiami. Przy lewym narożu elewacji frontowej dostawiona wysoka wieża na planie kwadratu, przekryta ostrosłupowym załamanym hełmem, ujętym w narożach parami niewielkich wieżyczek. Okna w elewacjach zbliżone do ostrołukowych. Dach nad korpusem obejmujący także zakrystię – dwuspadowy, kryty blachą. Nad prezbiterium wieżyczka na sygnaturkę zwieńczona strzelistym hełmem.



Projekt kościoła ewangelicko-augsburskiego w Kostopolu, 1924 r. Źródło: www.polona.pl z dnia 25.01.2018

WNIOSKI

Architektura rzymsko-katolickich kościołów Polesia okresu międzywojennego stała się jednym z najważniejszych symboli obecności w rejonie władz polskich. Miało ono za cel podkreślenie integralności Polski, pokazania ciągłości rozwoju kulturowego, jego oryginalności, możliwości do transformacji i modernizacji. Były one ostoją polskości, ośrodkiem kultywowania tradycji narodowych i obyczajów.

Niestety, w ciągu minionych 80-90 lat istotnie zmienił się krajobraz architektoniczny miast i wsi Polesia. W różnych okolicznościach historycznych wszystkie drewniane kościoły zostały rozebrane lub zniszczone. Nawet kościół w Drohiczynie Poleskim, omurowany i obłożony sidingiem, pełni obecnie funkcję usługowo-rozrywkową.

P.S. Zabytkowa drewniana architektura sakralna Polesia posłużyła inspiracją dla architekta chińskiego pochodzenia Tszwai So, który zaprojektował i zbudował w Londynie pierwszą białoruską świątynię greckokatolicką. Kościół pw. Cyryla Turowskiego i Wszystkich Świętych został konsekrowany 17 grudnia 2017 r. Budynek zdobył nagrodę sympatii publiczności w konkursie New London Architecture w stolicy Wielkiej Brytanii oraz znalazł się na liście 50 najlepszych budynków w Londynie zbudowanych w 2016 roku.



Źródło: https://katolik.life/bel/news/tserkov/item/3457-belaruski-khram-u-londane-dzelnichae-mizhnarodnym-konkurse-budynak-godu.html z dnia 26.01.2018



Źródło: http://belsat.eu/pl/news/chinski-architekt-przyjal-chrzest-bialorusini-zbudowali-w-londynie-drewniana-cerkiew/ z dnia 26.01.2018

JUBILEUSZ POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ

W statucie Zjednoczenia Społecznego «Polska Macierz Szkolna» czytamy, cytuję: «Celem zjednoczenia jest odbudowa i rozwój polskojęzycznego szkolnictwa wszystkich szczebli, krzewienia i popierania oświaty i kultury polskiej w duchu chrześcijańskim i obywatelskim, w oparciu o wzory humanistyczne, oraz najlepszych tradycji tolerancji, oraz historii i kultury polskiej». Fenomen Zjednoczenia Społecznego «Polska Macierz Szkolna» reaktywowanego w Grodnie w 1995 roku polega na tym, że po wielu latach działalności cele nie uległy zmianie, a wręcz przeciwnie są realizowane z największą skrupulatnością i dokładnością, w ten sposób, że z jego inicjatywy krzewi się polską naukę i kulturę najpierw w liceach i szkołach, w tym, największym na Białorusi Liceum Społecznym im. Elizy Orzeszkowej przy Zjednoczeniu Społecznym «Polska Macierz Szkolna» w Grodnie; następnie Uniwersytecie Trzeciego Wieku wspomaganych bogatym księgozbiorem polskojęzycznym, zgromadzonym w bibliotece oraz wspierając uczniów, kursantów i nauczycieli poprzez organizowanie w budynku zjednoczenia wykładów, konferencji, szkoleń i warsztatów, konkursów, koncertów chóru, a także poza jego siedzibę atrakcyjnych wycieczek, tak by łączyć środowisko dydaktyczne i lokalne, podnosić poziom nauczania języka polskiego, rozwijać zainteresowania, wspomagać tam, gdzie istnieje tego szczególna potrzeba, to jest wśród ludzi, którzy chcą uczyć się języka polskiego i historii Polski. Jednakże powróćmy do historii



Uroczystości w Liceum z okazji Święta Niepodległości przy udziale Konsula Generalnego RP Jarosława Książka wraz z Małżonką

samej organizacji, której tradycja sięga XIX wieku, kiedy formowały się pierwsze struktury Polskiej Macierzy Szkolnej. Józef Stemler – związany z nią działacz oświatowy, nawoływał wówczas w swych wydawnictwach do konieczności budowania struktur szkolnictwa i przysporzenia Polsce «światłych obywateli». Z początkami Polskiej Macierzy Szkolnej związani także są słynni polscy pisarze historyczni: Józef Ignacy Kraszewski, który tworzy zalążki PMS we Lwowie i Henryk Sienkiewicz piszący odezwę, w której wyznaczał PMS rolę przewodniczki troszczącej się o oświatę ludu, by «uczynić go zdrowym i silnym fundamentem przeszłości». W tym czasie działalność PMS zdaje się «rozkwitać», by od początku XX, rozwijać się prężnie stanowiąc fundament przyszłego szkolnictwa II Rzeczypospolitej. Kraju wolnego i niezależnego, po okrutnym dla państwa naszego okresie 123 latach rozbiorów, kiedy łamanie podstawowych praw Polaków, w tym zwłaszcza praw do własnego języka, kultury i tradycji, było codziennością. Profesor Jan Żaryn wybitny historyk – senator Rzeczypospolitej twierdzi, że Polska Macierz Szkolna było jednym z najważniejszych stowarzyszeń, które zajmowało się działalnością oświatowo-wychowawczą, «działającą w całym kraju, na Zaolziu, Gdańsku i na Kresach Wschodnich». I właśnie na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej szczególna rolę odegrało Koło Polskiej Macierzy Szkolnej założone przez Księdza Antoniego Kuryłłowicza w Grodnie, który pełnił funkcję jej prezesa, od początku działalności, tj. od roku 1918, z roczną przerwą spowodowaną okupacją bolszewicką Grodna w roku 1920, aż do wybuchu II wojny światowej. Zainicjowane przez księdza Kuryłowicza Koło PMS w Grodnie prowadziło statutową działalność »»»

»»» oświatowo-wychowawczą, w ramach której przyjęło za cel zakładanie szkół branżowych, wśród których poczesne miejsce zajmują szkoły: przemysłowa i handlowa. Kolejną działalnością było prowadzenie bibliotek oraz organizowanie kursów i ochronek. W ten sposób młodzież mogła nabywać wiedzy i umiejętności w zakresie języka polskiego oraz dokształcać się w kwestii wykonywania przyszłego zawodu. Międzywojenna działalność księdza Antoniego Kuryłłowicza stanowi zaczątek organizacji, która dzisiaj świętuje swój Jubileusz, wpisując się pięknie w wielkie państwowe Święto Niepodległości. Obecnie Zjednoczenie Społeczne «Polska Macierz Szkolna» zatrudnia wybitnych fachowców, naukowców i pedagogów lokalnych oraz zapraszanych z Polski, którzy z całego serca i w świetnym kontakcie z młodzieżą i kursantami, zaangażowani ofiarnie w jego działalność w trudzie codziennym wypracowują najwyższą jakość nauczania historii, kultury i języka polskiego. Współpracuje w wielu dziedzinach z Ambasadą Rzeczypospolitej na Białorusi i Konsulatem Rzeczypospolitej w Grodnie. Nawiązuje stale kontakty ze społecznością lokalną i zagranicą. Do tradycji Liceum przy Zjednoczeniu Społecznym «Polska Macierz Szkolna» weszły liczne konkursy w zakresie historii i języka polskiego, wśród których najważniejsze to: Olimpiada Języka Polskiego, czy Konkurs Historyczny Dzieje Polski Niepodległej, w których biorą uczniowie z całej Białorusi. Chcąc natomiast poczuć klimat miejsca, dziś po przeprowadzce przed paru laty do nowego budynku przy ulicy Gorodniczanskiej, trzeba tutaj po prostu przyjechać i «pierieżiwac», jak mawiają grodzieńscy mieszkańcy. A kiedy już przyjedziemy, to zobaczymy, że nad wszystkimi jakże cennymi inicjatywami i przedsięwzięciami czuwają niestrudzeni: Prezes Zjednoczenia Społecznego «Polska Macierz Szkolna» Stanisław Sienkiewicz wraz z Małżonką, która zapewnia, tak potrzebną atmosferę, można powiedzieć «rodzinną» w miejscu, które dla większości jego współpracowników, słuchaczy kursów i uczniów Liceum, stanowi drugi dom.



Uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego 2017/2018 w Liceum Społecznym im. Elizy Orzeszkowej przy Zjednoczeniu Społecznym «Polska Macierz Szkolna», siedzą kolejno od prawej: Stanisław Sienkiewicz Prezes Polskiej Macierzy Szkolnej; przedstawiciel Konsulatu Generalnego RP w Grodnie; czwarta od lewej; Teresa Kryszyń Dyrektor PMS; pierwsza od prawej Helena Mielesz Dyrektor Liceum oraz nauczyciele wśród nich trzecia od prawej autorka artykułu.

Z okazji Jubileusza ZS PMS składamy najlepsze życzenia powodzenia i satysfakcji w wypracowywaniu tych wszystkich wartości, które związane są z historią, kulturą i krzewieniem języka polskiego.

URSZULA JULITA ADAMSKA



Dyrekcja i absolwenci Liceum Społecznego im. Elizy Orzeszkowej przy Zjednoczeniu Społecznym «Polska Macierz Szkolna» na placu Sowieckim w Grodnie





Foto:
Anna Godunowa

